

KAZANIA PASSYJNE

PODWÓJNE

ZCZYTANIEM DWÓCH KAZAŃ

NA WIELEKI PIĄTEK

X. Feliksa Dobosza

PROWIDZIŁ

KAZANIA PASSYJNE PODWÓJNE.

WARSZAWA.

W Drukarni Józefa Tomaszewskiego,

ulicy Świętych Męczenników Nr. 600.

1860.

KAZIMA PASZYNE PODMÓJNE

100 2 4 6 8

2

KAZANIA PASSYJNE

PODWÓJNE,

Z DODANIEM DWÓCH KAZAŃ

NA WIELKI PIĄTEK

PRZEZ

X. Felicyana Dominikana

PROWINCYI POLSKIEJ,

Ks. Stefan Roguski

WARSZAWA,

W Drukarni Józefa Tomaszewskiego,
przy ulicy Bielańskiej Nr. 600.

—
1860.

KAZANIA PASYLM

PODWOJNE

W DODANIEM DWÓCH KAZAN

NA WIELKI PIĄTEK

WOLNO DRUKOWAĆ,

pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po
wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exem-
plarzy.

w Warszawie dnia 13/25 Czerwca 1859 r.

p. o. Starszego Cenzora, Assessor Kollegialny,
A. Broniewski.

As. Sędzią Hognski

WARSZAWA

W DROGARNI JOZEFY TOMASZEWSKIEGO
przy ulicy Bielarskiej Nr. 600.

1860

Bren. C. II 3

Rękopism zawierający podwójne Kazania miewane na Passyach przez X. Felicyana Konarzewskiego wysłużonego Kapłana ze Zgromadzenia XX. Dominikanów, przeczytałem, i nie w nim przeciwnego zasadom nauki Kościoła Katolickiego nie znalazłem.

w Warszawie dnia 18 Marca 1859 r.

X. August Sieklucki, Kanonik Metr. Warsz.

Cenzor Ksiąg Duch. w Arch. Warsz.

Approbatur.

Datum Varsaviae die 28 Martii 1859 Anno.

Antonius Białobrzeski,

Officialis Generalis Praelatus
Metropolitanus Varsaviensis.

L. Czajewicz Sekretarius.

Cenzura Zakonna.

Kazania Passyjne podwójne z dodaniem dwóch **Kazań na Wielki Piątek**—przez X. Felicjana Dominikana prowincyi Polskiej, przed dwudziestu latami napisane, przeczytaliśmy,—i ponieważ nie sprzeciwiają się w niczem Świętej wierze Rzymsko-Katolickiej, nadto mogą się stać użyteczne i JJXX. Kaznodziejom i wszystkim Wiernym, przeto godnemi je być druku osądziliśmy.

w Konwencie Warszawskim d. 20 Maja 1859 r.

X. Maxymilian Małopolski,

S. T. Dr. Zak. Kazn.

X. Hipolit Pikalski,

S. Th. Lr. Zak. Kazn.

Approbata

Najprzewielebniejszego Ojca Prowincyała
Zakonu Kaznodziejskiego Prowincyi Polskiej.

Podwójne Kazania Passyjne przez X.
Felicyana Dominikana Prowincyi Polskiej napisane,
i przez Teologów Zakonnych przejrane, — aby dru-
kiem mogły być ogłoszone, pozwolenie niniejszem
udzielam.

w Konwencie Warszawskim dnia 6 Czerwca 1859 r.

X. Alojzy Niezabitowski, Prowincyał.
S. Teol. Doktor.

Photograph

Copyright © 1900 by the American Photographic Company

Printed in the United States of America

Published by the American Photographic Company

100 North Second Street, New York, N. Y.

Price, 10 Cents

Copyright © 1900 by the American Photographic Company

Printed in the United States of America

Published by the American Photographic Company

100 North Second Street, New York, N. Y.

Price, 10 Cents

Copyright © 1900 by the American Photographic Company

Printed in the United States of America

JASŃNIE WIELMOŻNEMU
ANTONIEMU FIJAŁKOWSKIEMU

METROPOLICIE ARCYBISKUPOWI

ARCHIDYECZYI WARSZAWSKIEJ

KAWALEROWI WIELU WYSOKICH ORDERÓW

JASŃNIE WIELMOŻNEMU PANU

i Ojcu najczcigodniejszemu

w dowód najgłębszego uszanowania pracę niniejszą

poświęca

F. D.

THE
JOURNAL OF THE
ROYAL ANTHROPOLOGICAL INSTITUTE

Volume 100, Part 1, 1970

Edited by J. H. REES

London: The Royal Anthropological Institute, 1970

Printed in Great Britain

By the University Press, Cambridge

Price 10s. 0d.

Net Price 8s. 6d.

Postage 1s. 0d.

Order from the Royal Anthropological Institute, 21, BEDFORD SQUARE, LONDON, W.C.1

or from the University Press, Cambridge

or from the Royal Anthropological Institute, 21, BEDFORD SQUARE, LONDON, W.C.1

JAŚNIE WIELMOŻNY PANIE
ARCYPASTERZU
NASZ NAJCZCIGODNIEJSZY!

Pierwszą pracę moją kaznodziejską pragnę pod osłoną Imienia Najdostojniejszego **Arcypasterza** do druku podać, aby tym sposobem mogła znaleźć większe pobłażanie u ludzi, a przedewszystkiem, aby w imieniu mojej prowincyi wyraził głęboki szacunek, jaki ma nasz Zakon dla wysokich zasług **Waszej Arcypasterskiej Mości**.

Racz przyjąć **Jaśnie Wielmożny Panie** w dobroci swojej ten mały dowód wdzięcznych serc naszych.

- W ciągu długich i błogich lat Pasterstwa **Jaśnie Wielmożnego Pana**, Dominikanie doznawali zawsze Jego Ojcowskiej opieki.

Dzięki Ci za to składamy najszczerze **Najczcigodniejszy Panie** i nie przestaniemy modlić się aby Dawca łask wszelkich Chrystus JEZUS ubogacił **Twą** dostojną i przeačną starość hojnemi swemi Błogosławieństwami, i aby On Sam po najdłuższem życiu **Waszój Arcypasterskiej Mości**, stał się Jój wiekuistą w Niebie nagrodą.

Prosząc o błogosławieństwo w Zakonnem życiu nader mi potrzebne, polecając siebie i moich Braci wysokiej łasce i względom **Jaśnie Wielmożnego Pana i Najczcigodniejszego Arcypasterza** naszego, pozostaję ku Jego **Osobie** z najgłębszém

uszanowaniem

X. Felicyan Dominikan.

Warszawa

d. 3 Marca 1859 r.

PRZEDMOWA.

W dniach Wielkiego Postu, na Nabożeństwa Pas-
syjne, nasz lud polski najchętniej zwykł uczęszczać, —
raz aby uczcił pamiątkę boleści i cierpień Zbawcy
swojego, — powtóre aby usłyszał słowo Boże i niem
pościł swą duszę.

Zauważyłem, iż Kazania zastosowane do okoliczno-
ści, to jest nauki o Męce Pana JEZUSA, są bardziej
pożądane temuż ludowi, i z wielką zawsze w duszy
pociechą przez niego słuchane.

Przeto, gdy niegdyś zdarzyła mi się sposobność
mieć Kazania Passyjne, starałem się nie inną wybierać
do mówienia materję, jak opis Męki Zbawcy naszego,
oraz Boleści Jego Matki Najświętszej MARYI, łącznie

z naukami jakie tenże opis nastęczał. — Mówiono, że Kazania podobne nigdy nie nudziły, — owszem, do skruchy i żalu za grzechy, oraz do miłości JEZUSA i MARYI pobudzały.

Te to Kazania przed dwudziestu latami miane, dziś do druku podać odważyłem się, sądząc, iż lubo ani nowością wykładu materyi religijnéj, ani dobozem stylu nie odznaczają się, przecież i dla współbraci moich Kapłanów i dla ludu pobożnego, mogą niekiedy stać się użyteczne.

X. F. D.

że
do
SA

ziś
no-
ylu
ch
ać

Passyonał pierwszy.

THE HISTORY OF THE
CITY OF BOSTON

nie
a
do
dz
m
g
kt
p
je
to
N
p
g
je
s

KAZANIE PASSYONALNE PIERWSZE.

O Modlitwie i pojmaniu P. Jezusa w Ogrójcu.

Smutna jest dusza moja aż do śmierci.

u Ś. Mat. r. 26.

Mamy to z wiary, że Bóg stworzywszy człowieka nie wypuszcza go nigdy z ojcowskiej opieki swojej, a nadto że prawi wyznawcy i czciciele Tegoż Boga doznają najwidoczniej cudownych łask i dobrodziejstw Jego. Ta prawda nieomylna i na wielu miejscach Pisma Świętego wyrażona, kogoż szczególnie pocieszać powinna, jeżeli nie nas Katolicy, których Jezus Chrystus do swęj nieskażonej Wiary powołał i w liczbie synów swoich umieścił? Tak jest zaiste, weselmy się i radujmy w duchu, bo my to jesteśmy owym ludem wybranym, którym Pán Nieba szczególnie się opiekuje; — my to dążymy przez pustynię tego życia do ziemi obiecanej w błogosławionej wieczności, i staniemy tam niezawodnie, jeżeli głosu Religii Świętej, głosu Kościoła Bożego słuchać będziemy.

Od kolebki aż do grobu czuwa nad nami Bóg z troskliwością największą, — w każdym stanie, w każdej porze życia mamy sobie od Niego wytknięte drogi proste i ścieżki bezpieczne, podane zaradczę środki przeciw upadkom i grzechom, wskazane sposoby dojścia doskonałości Chrześcijańskiej i otrzymania zapłaty wiecznej. Z pomiędzy zaś tych środków i sposobów w pozyskaniu Nieba, najważniejszym jest bezwątpienia — naśladowanie życia Jezusa Chrystusa a szczególnież rozważanie Jego Męki i Śmierci.

Tak jest Słuchacze! Męka Jezusa będąc tajemnicą co do godności najpierwszą, a co do miłości najwyższą, mieści w sobie nieocenione dla nas pożytki. Ona bowiem rzeczywiście jest fundamentem i ugruntowaniem wiary naszej, źródłem i ożywieniem cnót naszych, — nadzieją, ocaleniem, życiem i zbawieniem naszym. Mękę Jezusa mając w pamięci i sercu musimy koniecznie obrzodzić sobie wszelki grzech i występki, wzgardzić rozkoszami świata, odstąpić od dróg nieprawych, a zamięlić cnotę i życie pokutne, starać się o zbawienie swęj duszy i pozyskanie zapłaty w Królestwie Niebieskiem. Mękę Jezusa rozmyślając, wielu uratowało się od potępienia i zguby wiecznej, — wielu zajaśniało świętością i doskonałością życia.

Z
wyp
tros
dzia
ką
usta
Jego
pam
N
bytk
Koś
o cz
Męc
zwol
go w
nast
nasz
waja
D
i m
przy
śm
Jego
mów
mieć

Zna tę zaeność Męki Jezusa i ocenia te niezliczone wpływające z niej korzyści Kościoła Katolicki; — troskliwy albowiem będąc o wychowanie swych dziatek i o ich postęp duchowny, lubo zawsze wszelką dla nas naukę czerpa z życia Jezusa, lubo nieustannie każe nam mieć przed oczyma drogą Mękę Jego,—szczególnie jednak czas wielkiego Postu rozpamiętywaniu onejże poświęca.

Nie w innym zapewnie celu stawacie w tym przybytku Boga Katolicy, tylko aby spełniając zamiary Kościoła, Mękę Jezusa rozważać; i mnie też nie o czém inném mówić do was wypada, tylko o tejże Męce Jezusa. Jakoż, o ile nieudolność sił moich dozwoli, a raczój o ile skuteczna łaska Wszechmocnego wesprzeć mnie raczy, zamierzam w ciągu sześciu następnych Kazań skreślić historją Męki Zbawiciela naszego, łącząc do tego uwagi i nauki z niej wypływające.

Dziś uważmy Jezusa modlącego się w Ogrójcu i mówiącego do swych Uczniów owe na wstępie przytoczone słowa: *Smulna jest dusza moja aż do śmierci*. Historya więc modlącego się Jezusa aż do Jego pojmania, stanowić będzie część pierwszą mój mowy, a w drugiej—Nauki dla nas stosowne miejsce mieć będą.

Jezu utajony w Najświętszym Sakramencie, udziel mi swęj pomocy i łaski, abym przedstawiając słuchaczom początek Twęj męki, mógł ich oraz pobudzić do szczeręj miłości ku Tobie! Co będzie z powiększeniem Twęj chwały a dla nas zbawiennym pożytkiem. Wstaw się za nami do Syna Twego współbolejąca Matko Najświętsza Maryo! prosimy Cię o to mówiąc: *Zdrowaś Marya* i t. d.

Część pierwsza.

Wiadomo nam Chrześcijaninie, że dla tego zstąpił z Nieba Zbawiciel, aby za nas sprawiedliwości Boskiej zadosyć uczynił, aby nas od wiecznęj zguby i zatracenia wybawił. Przyjął On na się naturę ludzką, oraz występki i grzechy na nię ciężące: postanowił je zgladzić, lecz nie inaczej tylko sposobem odpowiednim i ciężkości win naszych i niepojętęj Jego ku nam miłości.

Już więc spełnić się mają wyroki Przedwiecznego Ojca;— posłuszny im Syn Boży, jakoby za danym znakiem, ma wystąpić w szranki i rozpocząć walkę; lecz jak się na nię gotuje? Może jako Pan Nieba i ziemi, jako współlistotny Ojcu zażąda od Niego hufców Anielskich, na których czele potykując się niezwyciężonym zostanie?. Może użyje pomocy i wpływu owęj rzeszy ludu, w pośród której tak czę-

sto był widziany i mile słuchany? wreszcie, może przynajmniej swym Apostołom uzbroić się każe, aby Ci osłaniali Go i strzegli? Nie, zaiste, nie podobnego uczynić nie zamierza Pan Jezus. Wie On że nieprzyjaciele przeciw Niemu powstają, — że zapamiętali i bezbożni ludzie wkrótce na Niego uderzą, wie o godzinie i miejscu w których pochwycony ma zostać; — jednakże, żadnej obrony nie szuka, o żadne się ubezpieczenie nie stara, owszem sam na miejsce swego pojmania pośpiesza, aby rozpoczął dzieło okupu naszego.

„Po ostatniej wieczerzy, po odmówieniu Hymnu, „jak mówi Ewangelia Ś. wyszedł Jezus z Uczniami „swoimi, podług zwyczaju, za rzeczkę Cedron na „górze Oliwną do ogrodu Getsemani: tam stanąwszy „uczuł w sobie tęsknotę i bojaźń, i rzekł do Aposto- „łów, *Smutna jest dusza moja aż do śmierci, za- „czekajcie tu i czuwajcie ze mną*, a potem uda- „wszy się na ustronie padł na oblicze swoje i modlił „się (a).”

Otóż pobyt w Ogrójen Jezusa od czego się zaczyna! Oddalony od ukochanych swych uczniów, samotny, wśród posępnej nocy, widział zbliżającą się Mękę w całej okropności swojej, widział owe po-

(a) Ś. Mateusz R. 26. w. 38 i 39.

śmiewiska i wzgardy, owe katownie i bicia, ów krzyż i śmierć swoją. Bojaźń więc i trwoga z utraty życia przejęła serce i ogarnęła zmysły Jezusa, — lękał się jako Człowiek, — jako Człowiek od wszystkich opuszczony, i na którego wydano już dekret zguby.

Smutna jest dusza moja rzekł Jezus; jeżeli zaś tego smutku wiedzieć chcemy istotną przyczynę, znajdziemy ją podobno nie gdzie indziej tylko w zepsuciu świata, w owym to mnóstwie przestępstw i zbrodni tak przeszłych, jako teraźniejszych i przyszłych. Widział Jezus tyle wyrządzonych Bogu zniewag i krzywd, tylu ludzi gubiących się dobrowolnie i z własnej winy swojej; widział że cały świat zalany jest potopem nieprawości, a nie było ktoby dobrze czynił; — bo lubo jeden naród Izraelski znał prawego Boga, lecz i ten dla mnóstwa swych zbrodni stał się już niegodnym nazywać się ludem wybranym.

Przyszedł Zbawiciel aby oczyścić ziemię z tylu błędów i grzechów, aby wyrwał ród ludzki z przepaści i zguby, — przyszedł aby Krew swoją ofiarował Przedwiecznemu Ojcu za winy nasze, aby utworzył nowy niejako naród, i nowych czcicieli przygotował Bogu. Lecz ci jakąż się Mu miłością odplaca? Owi to Chrześcijanie odpowiadają godnie powołaniu swe-

mu? Ach niestety! widział Jezus następne wieki niczem się nie różniące od przeszłych, — widział wszystkich, którzy nie zechcą korzystać z nieocenionych zasług Jego Męki; widział niewdzięczność i grzechy nasze... a na ten widok, o jakże słusznie dusza Jego w smutku pogrążona została!

Przejęty Zbawiciel smutkiem i trwogą, modlił się „do Boga mówiąc: *Ojcze mój! jeżeli to być może, niech odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* (a).” — Była to niejako walka pomiędzy bojaźnią a miłością Jezusa: bojaźń z przyjęcia na siebie tyle grzechów ludzkich, — bojaźń z widoku zbliżającej się najokrutniejszej Męki wycisnęła Mu z ust owe słowa: *niech odejdzie odemnie ten kielich!* — lecz miłość ocalenia świata, owa miłość ku potomkom Adama, te zaraz z serca dodała wyrazy: *wszakże, nie jako ja chcę, ale jako Ty.*

Po modlitwie, powracając do swych Uczniów Jezus a zastawszy ich śpiących, mówi do Piotra: *nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? czuwajcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokusę, duch wprawdzie jest ochotny ale ciało mdle* (a). Jeszcze po dwa razy odchodził i modlił się Jezus, powtarzając owe słowa: *Ojcze mój jeżeli nie może ten*

(a) S. Marek R. 14. w. 37.

Kielich odejść odemnie, tylko abym go pił, niech się dzieje wola Twoja (a).

I któż tu potrafi wystawić w całej rzeczywistości te smutne chwile Jezusa, czyjeż pióro godnie opisać zdoła, ile te modły Jego były nader nużące i pracowite? Modlił się Zbawiciel w postawie pokornej i błagalnej, mając duszę wzniesioną ku Niebu, a czoło pochylone ku ziemi;—modlił się z takim napięciem, iż całe ciało Jego krwawy pot oblewał: serce Jego było tysiącem bolesnych wzruszeń przejęte, oczyma zalane, twarz okryta bladością, usta zsiniałe, słowem był to obraz jakoby konającego.

Jeżeli spojrzął ku Niebu Zbawiciel,—słyszał tam wyrok już wydany na siebie;—jeżeli na ziemię oczy swe zwrócił, widział tu swoich morderców i katów; jeżeli myślał o najukochańszej swój Matce, Ta nie była przy Nim obecną, a nadto wiedział, że wkrótce i Jój duszę miecz boleści przeniknie;—jeżeli od swych Uczniów chciał żądać niejakię pociechy,—sposprzeżył ich ocieźniętych i w śnie pogrążonych. Zewsząd więc opuszczony Jezus doznawał niewystowionej tęsknoty i smutku, pod których ciężarem upaśćby musiał, gdyby moc Boska nie była z Nim. Jakoż ukazał się Anioł, jak mówi Ewangelia Ś. posilając

(a) Ś. Mat. R. 26. w. 42.

Go; Anioł ten bezwątpienia upewnił Zbawiciela o nieodmienną wolę Boga, a oraz wzbudził w Nim odwagę i mężstwo w poddaniu się onéjże, dla ocalenia i wyrwania milionów dusz z przemocy piekła.

Po trzeci raz powstał z miéjse'a modlitwy swéj Jezus, a przystąpiwszy do Uczniów swoich, rzekł im: *już spijcie i odpoczywajcie, oto przybliża się godzina, w której Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników* (a). Godna jest zaiste uwagi naszej ta mowa Jezusa;—i cóż znaczy to spijcie i odpoczywajcie? jakże spoczywać w téj chwili? czyliż żadne już niebezpieczeństwo nie zagraża? i czyliż Jezus uniknie lub nie przyjmie przeznaczonéj Mu męki?... Nie, Słuchacze, — owszem ta męka bliższą jest teraz, a niżeli pierwéj, — lecz jeżeli spoczywać swym Uczniom każe Zbawiciel, to daje im przez to znać, że odtąd nie mają się czego lękać, bo nie są już pod przemocą czarta, — bo On sam za nich potykać się będzie, — bo Krew Jego stanie się dla nich i dla całego świata, drogim i przeważnym okupem.

Powstańcie! rzekł nakoniec Jezus Apostołom, — *pójdźmy, — oto się przybliżył, który mnie ma wydać* (b). A gdy to jeszcze mówił, — Judasz na czele uzbrojonych żołnierzy i pospólstwa ukazał się idący.

(a) Ś. Mat. R. 26 w. 44. (b) Ś. Mat. R. 26 w. 45.

Tu nowy przedstawia się widok, — Niebo i ziemia, Aniołowie i ludzie zadziwicie się nad nim. Człowiek, któremu nie złego nie uczynił Jezus, — owszem którego przybrał za swego towarzysza i ucznia, — dał mu imię i urząd Apostoła, — którego wreszcie świeżo nakarmił Chlebem żywota; — a oto ten sam zapomina o wszystkich wyświadczonych mu łaskach i dobrodziejstwach, odstępuje Jezusa, łączy się z nieprzyjaciółami Jego; — za marną cenę zaprzeda je Go im zdradziecko, — wreszcie prowadzi uzbrojoną hałastę aby Go pojmać i wydać haniebnie. Ach! jakaż to bezbożność, jakaż zakamieniałość i dzikość serca! O wy, którzy w życiu swoim doznaliście chociaż w zbliżonym podobieństwie niewdzięczności ludzkiej, oceńcie to i uważcie o ile ten postępek zapamiętałego ucznia srogą boleścią i smutkiem nappełniał serce Jezusa...

Judasza dał znak uzbrojonej rzeczy, iż którego on pocałuje, aby go chwytały; jakoż dopełnia wiernie szatańskią umowy, zbliża się do swego Zbawcy, całuje Go i pozdrawia mówiąc: *witaj Mistrzu!* a Jezus rzekł mu: *przyjacielu, po coś przyszedł... pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego!* (a). W tem zgraja rzuciła się ku Jezusowi. Uczniowie Jego widząc

(a) Ś. Mat. R. 26 w. 50. Ś. Łuk. R. 22 w. 48.

na co się zanosi pytali się: *Panie! mumiż Cię bronieć mieczem?* Leez Jezus nie odpowiadając im zapytał się tych którzy Nań godzili: *Kogo szukacie?* Odpowiedzieli Mu: *Jezusa Nazarańskiego. Ja jestem!* rzekł Jezus;—a na ten głos jak gdyby na grom z Nieba wynikły, cofnęli się wszyscy i na ziemię upadli.

Okazał tu Zbawiciel Boską moc i potęgę swoją, okazał że Ten którego chcą pojmać i związać, może ich jednym słowem, jednym skinieniem swój woli, skruszyć i w niecoś obrócić: — poddając się zaś im nie ulega bynajmniej ich sile, lecz spełnia tylko wyroki Nieba, spełnia dobrowolną ofiarę swój ku nam miłości.

Jakoż pozwolił Zbawiciel tym zapamiętałcom powstać z ziemi i zapytał się znowu kogoby szukali, a gdy odpowiedzieli że Jezusa Nazareńskiego,—rzekł im: *Wszak powiedziałem wam iż Ja jestem, jeżeli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść spokojnie którzy ze mną są* (a). — Tu znowu postąpili żołnierze chcąc pojmać Jezusa; — Piotr Święty nie mogąc ścierpieć, aby miała się dzieć krzywda Jego ukochanemu Mistrzowi, dobywszy miecza uderzył nim pierwszego który się zbliżył i odciął mu ucho.— *Piotrze!* rzekł Jezus, *schowaj twój miecz do po-*

(a) Ś. Jan R. 18 w. 4—9.

chwy, bo kto mieczem wojuje od miecza zginie: — nie macie pić kielicha, który mi dał Ojciec? Czyliż nie macie abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiliby mi więcej niż dwanaście hufców Aniołów (a)? — Potém odezwał się do tych, krórzy pojmąć Go cheieli: „Wyszliście jakoby do zbójcy z mieczami i kijmi,—gdym na każdy dzień bywał z wami w Kościele, nie ściągnęliście rąk na mnie, aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności (b).” Tu hurmem rzucili się na Jezusa i pojмали Go.

Stało się więc! bezbożne ręce dotykają się Świętego Świętych, złość szydzi z dobroci, niedołężność natrzasa się z Wszechmocności, — stworzenie powstaje przeciwko Stwórcy, stłudzy i synowie ziemi chwytają Pana Niebios; — chwytają Jezusa, wiążą Mu w tył ręce, kładą na szyję powróż i obciążają łańcuchami biodra Jego. — W tem ciśnie się motłoch i otacza zewsząd skępowanego, — słychać szyderstwa krzyki i śmiechy,—szczęk broni rozlega się do koła, piekielna wrzawa się wzmaga, weselą się i cieszą, że już mają w pośród siebie pojmanego Jezusa.

O Boże jakże dziwne są sprawy Twoje! o Jezu najukochańszy! jakże niepojęta jest Twa miłość i do-

(a) Ś. Jan R. 18 w. 11. Ś. Mat. R. 26 w. 52—54.

(b) Ś. Łuk. R. 22 w. 52.

broć ku nam, gdy takie z siebie przedstawiasz nam widowisko: i czémże Ci o Zbawicielu potrafimy się wywdzięczyc? Ach nie czém inném bez wątpienia tylko korzystaniem zbawiennem z Twój Męki którąś za nas poniósł.

Więc słuchacze moi, nie postępując już dalej w opisie Męki Jezusa, chciejmy teraz z Jego modlitwy i pojmania w Ogrójcu, wyciągnąć dla siebie korzyść i naukę zbawienną.

Część druga.

Widzieliśmy Jezusa postępującego na miejsce swego pojmania, — tem miejscem był ogród, aby jako w ogrodzie nastąpił upadek i zguba człowieka, również w ogrodzie poczęła się sprawa odkupienia jego. Lękał się i trwożył Zbawiciel zastanawiając się nad okropnościami czekającój Go Męki, a oraz nad wielkością tylu grzechów ludzkich, które przyjmował na Siebie. — O jakże to dla nas skuteczną być powinno nauką, którzy grzesznikami jesteśmy! Jeżeli bowiem niewinny i Święty drży na samo wspomnienie tych nieprawości, które zalewają ziemię, mamyż być obojętni i spokojni śród zamętu sumienia, śród nieszczęść i zbrodni które sami popełniamy? Zaiste, lękajmy się Chrześcijanie! niech zbawienna trwoga przejmie dziś serca nasze, aby gdy nadejdzie

godzina skonu, ów moment stawienia się przed Sędzią Bogiem, nasz żal i skrucha nie były już za późne.

Smutna była dusza Zbawcy naszego, jak to sam oświadcza;—i nas podobno Słuchacze często smutek i udręczenie nawiedza, — tysiące przeciwności dotyka nas i miesza, w każdym stanie i w każdej porze życia natrafiamy na niedolę i ucisk, — i cóż nam w takim położeniu czynić wypada? Oto naśladować Jezusa. On w ucisku i smutku, lubo wiedział o przeznaczeniu swoim, przecież do modlitwy się udał; lubo jest panem i królem świata całego, padł jednak twarzą na ziemię, wznosząc swe serce ku Niebu i błagając pomocy Przedwiecznego Ojca. Patrzcież tu leniwi i oziębli ludzie, uznajcie potrzebę modlitwy i nauczcie się modlić: — patrzcie tu wy, którzy będąc zbiorem niedoskonałości i błędów, prochem i nicością, wstydzicie się upaść na kolana przed utajonym Bogiem w Sakramencie Ołtarza, lecz dumnie wznosząc swą głowę, raczej dla dogodzenia swęj próżności, niż odprawiania z pożytkiem modlitwy, wchodziecie do miejsc Panu Niebios poświęconych.

Godną naszój uwagi być winna owa okoliczność zaszła pod czas modlitwy Jezusa: gdy On znajdował się przy Apostołach żaden z Niech nie czuł w sobie ocieężałości i znużenia, słodka rozmowa Najukochań-

szego Mistrza ożywiała ich serca, unosiła ich dusze ku Niebu, i prawie odejmowała potrzebę ziemskiego spoczynku. Lecz skoro oddalił się od nich, zaraz sen ogarnął ich powieki, i nie mogli czuwać ani jednej godziny. — Toż samo Chrześciance podobno nie raz i z nami się dzieje: — gdy Jezus w czystym sercu naszym mieszka i przebywa przez łaskę, wówczas jesteśmy nader szczęśliwi, bezpieczni i do wszelkich spraw dobrych ochotni; — żadna niepomyślność, żaden smutny wypadek zatrwożyć i zmieszać nas nie potrafi; wszystko doczesne mniej nas obchodzi, zapominamy prawie o wszystkim co nie ma związku ze zbawieniem naszym, — bo Jezus jest w nas i przy nas, — On jest drogą, światłem, nauką, pokarmem, szczęściem, weselem i niebem naszym. — Lecz o jak nędzni i politowania godni jesteśmy, gdy dla przestępstw naszych opuszcza nas Jezus! — do niczego wówczas dobrego nie zdolni, — ociężali, leniwi, otoczeni grubą ciemnością grzechów, zasypiamy jakoby snem śmierci. Międzyż przeto słuchacze czuła pamięć i troskliwą baczność nad sobą, — nie zasługujemy na to aby Zbawiciel miał się kiedy od nas oddalić.

Modlitwę swoją w Ogrójcu P. Jezus trzykrotnie powtarzał, a modlił się z takim natężeniem, iż cały, krwawym potem był zalany. Uczy tu nas Jezus abyśmy byli stateczni i pilni w zanoszeniu naszych prośb

do Boga: niedosyć bowiem jest bracia, raz i drugi oziemble westchnąć do Niego, raz i drugi niedbale i z roztargnieniem się pomodlić;—Bóg czegoś więcej od nas się domaga, — nasza modlitwa powinna z serca pochodzić, powinna być ciągłą i nieustanną chociażby przez samą tylko pamięć na obecność Boską; powinna być o rzeczy godziwe, a szczególnie zbawienie duszy na celu mające, wreszcie powinna się zgadzać z wolą i zamiarami Boga, podług nauki jaką nam daje Jezus gdy mówi do Ojca: *nie jako Ja chcę ale jako Ty, — niech się spełni wola Twoja.*

Od modlitwy przejdźmy do wzoru łagodności i dobroci, który nam z siebie przedstawia Jezus. Judasz odstępcą wiary, wyrodek natury, potwora rodzaju ludzkiego, mając w sercu dzikość i zdradę, niosąc w ręku cenę krwi Dobroczyńcy swego, na czele oprawców i katów zbliża się do Jezusa i pozdrawia Go kłamliwymi usty mówiąc: *Witaj Nauczycielu!* I cóż na widok tego nędznika uczynił Jezus? czyliż sprawiedliwym uniesiony gniewem, wyrzucał mu jego niewdzięczność i złość okrutną? — czyliż odepchnął go od siebie i rzucił nań przekleństwo, jak na to zasłużył?—Nie słuchacze, owszem Zbawiciel idzie przeciw Judaszowi, wita go uprzejmie, pozwala mu dotykać się swoich ust najświętszych,—daje mu pocałowanie wzajemne, i odzywa się do niego z łago-

dnością mówiąc: *przyjacielu, po coś przyszedł?* Podobnież postąpił JEZUS z owym sługą Arcykapłana, któremu odcięte ucho uzdrowił.

O jakże zadziwiającą jest ta dobroć JEZUSA, jakże to wzniosły i piękny przykład jest dla nas! Aleć niestety, często nie korzystamy z niego: — my za łada okazyą, za łada krzywdą, unosimy się gniewem i passyą, rzucamy się do przekleństw i złorzeczeń — radzi jesteśmy gdy możemy naszego przeciwnika upokorzyć i na nim się zemścić. I jestże to postępowanie godne tego, który się ogłasza wyznawcą wiary JEZUSA? Ach! poprawmy się bracia, bo inaczej nigdy nas Zbawiciel nie przyzna za synów swoich — owszem, odrzuci na zawsze od oblicza swego.

Zastanówmy się tu jeszcze słuchacze nad jedną okolicznością jaką nam pojmanie JEZUSA nastrocza. Widzieliśmy, że na głos Zbawiciela, na wymówienie pierwszy raz owych słów: *Ja jestem!* tym którzy Go schwycić przyszli, zdrętwiały ręce, zachwiały się pod nimi nogi, i z przestraschu na ziemię upadli; jednakże po chwili, lubo tenże sam głos usłyszeli, lubo znowu powtórnie rzekł do nich Zbawiciel: *Ja jestem!* przecież bezbożni, już bez przeszkody rzucili się na Niego i pojмали Go.

Tym wypadkiem ostrzega i naucza nas JEZUS abyśmy głosowi Boskiemu nigdy się nie opierali, jeżeli

nie chcemy zbawienia duszy utracić. Pierwsze owo odezwanie się JEZUSA do swych nieprzyjaciół, było rzeczywiście głosem BOGA, a drugie głosem człowieka; tamto było dla nich łaską i miłosierdziem, to zaś ich odrzuceniem i karą. Wszak jawnym cudem udowodnił im Zbawiciel, że jest potężnym, a raczej że jest wszechmocnym;—uczynił więc dosyć do ich nawrócenia, by tylko upamiętać się chcieli: lecz gdy zaślepionym w złościach, nie to nie pomogło, dopuścił przeto, aby chwytając Go dopełnili miary swych zbrodni.

Niestety Chrześcianie! słuchając o tym wypadku, lękać się nam trzeba o siebie samych; ileż to bowiem razy gdy odważamy się na grzech, na przełamanie praw Boskich i ludzkich, gdy na wzór zapamiętałych żydów, chcemy skrepować JEZUSA przez jakowe występki, On odzywa się do nas albo przez usta ministrów czyli namiestników swoich, albo przez głos naszego sumienia mówiąc: *Ja jestem!* Ja jestem człowiecze BOGIEM i Stwórcą twoim, nie powstawaj więc przeciw mnie: Ja jestem Chrześcijaninie Zbawicielem i Dobroczyńcą twoim, — nie odstępujże mnie. Ja jestem, który nienawidzę i potępiam grzech, a miłuję i nagradzam cnotę; Ja jestem, który napętniam Niebiosą mą chwałą i kochających mnie na wieki umieszczam obok tronu mojego: o człowieku!

o Chrześcijaninie! o dziecie moje najmilsze! nie porzucaj mnie,—i nie szukaj dobrowolnie twój zguby.

Tak przemawia do nas JEZUS; — jeżeli jednak nie słuchamy Go, On jeszcze upomina nas przez usta utrapień i krzyżów, przez widoki śmierci i dotkliwie wypadki, przez znaki niekiedy jawne i ostrzeżenia widoczne, abyśmy nie odstępowali BOGA i cnoty. Szczęśliwi! jeżeli na te wzywania i upomnienia Boskie, wstrzymujemy się od grzechu,—ale biada nam! jeżeli na wzór owych zapamiętałców, którzy rzucili się na JEZUSA—i my podobnież biegniem do występuku. Wtenczas to BÓG oddaje nas na pastwę własnych żądz i namiętności, — wtenczas słyszymy znowu ów głos *Ja jestem!* — Ja jestem odzywa się JEZUS—BOGIEM ale BOGIEM karzącym i mścicielem mój zniewagi; — ja jestem człowiecze twym Sędzią surowym; — ja jestem Chrześcijaninie, który odtąd wyłączam cię z liczby mych dzieci, i jeżeli się nie upamiętasz otworzę ci bezdenne piekło, abys na wieki połączył się z czartem, którego dziś rady słuchasz i wolę jego pełnisz!..

O losie okropny tych, którzy opierając się łasce, nie chcą iść za głosem wzywającego ich do siebie BOGA, jakąż bojaźnią przejąć nas powinnieneś!—jakże to nam, którzy na to dziś przy rozmyślaniu Męki JE-

ZUSA uwagę naszą zwracamy, — wielką nauką i przestrogą być powinno!

Tak jest słuchacze ten jest cel mowy mojej i zebrania się waszego w tym przybytku Świętym, aby Męka Zbawiciela zapaliła nas gorącą miłością ku Niemu, abyśmy korzystali z nieocenionego skarbu tejże Męki, a oraz z tych przykładów i nauk, jakie nam jęj widok i rozpamiętywanie przedstawia.

O JEZU cierpiący! którego modlitwę i pojmanie w Ogrójeu opowiedzieć dziś w téj Świątyni odważyłem się, — wiem ile jest słaby i niedołężny język człowieka na wydanie cierpień i boleści któreś za nas poniósł: Ty więc Sam o Zbawicielu, który jesteś skarbem łask wszelkich, racz zastąpić i wynagrodzić niedostatek mój mowy; — racz nas oświecić i ku sobie pociągnąć, abyśmy najdroższą Twą Mękę nosząc w pamięci i sercu, nie inaczej żyli, tylko jak nam Twe nauki i przykłady wskazują. Pozwól oraz o Jezuu najukochańszy, abyśmy którzy pragniemy Cię miłować i Twą Mękę sławić tu na ziemi mogli Cię oglądać i chwalić w Niebie na wieki, Amen.

KAZANIE PASSYONALNE DRUGIE.

O cierpieniach P. Jezusa w domu Annasza i Kaifasza.

Przywiedli JEZUSA do najwyższego Kapłana, zeszli się tam wszyscy Kapłani Doktorowie i starsi. *u Marka Ś. R. 14 w. 53.*

Miłość ku JEZUSOWI, pobożna chęć rozważania podjętej Jego dla nas Męki, i szczere pragnienie korzystania z Jój zbawiennych nauk, — te bezwątpienia pobudki sprowadziły was słuchacze na to miejsce święte. Błogosławiąc BOGA, który sług swoich kieruje krokami i serca ich pociąga ku sobie — nim przystąpię do skreślenia dalszej historii Zbawiciela Męki, pozwólcie słuchacze abym zwrócił uwagę waszą na słowa Eklezjastyka Pańskiego, który mówi: *Przed modlitwą przygotuj duszę swoją i nie chciój być jako człowiek który kusi BOGA.* (u Łuk. Ś. r. 18).

To przygotowanie się do modlitwy, o którym Prorok wspomina, niemniej i przed rozmyślaniem Męki JEZUSA mieć powinno miejsce w sercach waszych słuchacze: serca bowiem wasze, są jakby rolą, na

którą nasienie słowa Bożego ma upaść. Nauka słowa Bożego, nauka cnót i życia, Męki i śmierci JEZUSA jest bezwątpienia nasieniem wybornem i mogącym stokrotny wydać owoc;—lecz wiadomo nam, że nie po samém tylko nasieniu obfitego plonu spodziewać się można;—potrzeba tu jeszcze roli sere wiernych, roli dobrze uprawnej i z wszelkich zawał oczyszczonój.

Gdy więc przychodzicie tu słuchać opisu Męki Zbawiciela, przygotujcie dusze wasze do odniesienia istotnych z niej korzyści, i nie chcecie być jako ludzie kuszący BOGA:—przygotujcie dusze wasze—odrywając je od ziemskich uczuć i pragnień, od cielesnych żądz i wygod, — od światowych zatrudnień i interessów.

Jeżeli nigdzie, a tém bardziej w przybytku świętym myśli próżne, poziome, bezbożne, miejsca mieć nie mogą, — przynoscież tu z sobą serca skruszone, dusze miłością BOGA zajęte, — umysły wierze poddane, oczy skromnością ozdobne — czoła smutkiem zwieńczone, -- ręce do uderzeń się w piersi, a nogi do postępowania za JEZUSEM gotowe. Potém przenieście się myślą na górę Oliwną, stańcie obok Zbawiciela, idźcie za śladami Jego, —a wtenczas, obraz Jego boleści i cierpień, lubo przez słaby głos skreślony, stanie się przecież ziarnem wybraném, -- na-

sieniem czystem i pełnem, które łącząc się z przygotowaną rolą dusz waszych, wyda zbawienne pożytki, — BÓG albowiem przez łaskę swoją wzrostu udzielać jój będzie. Przeciwnie zaś, w miejscu przygotowania umysłu i serca, duszy i ciała, — gdybyście przynosili tu roztargnienie i oschłość, — miłość świata i jego próżności, — chęć tylko zabicia czasu lub inne jakowe mniej szlachetne cele, wtenczas zaiste, żadnej dla siebie nie moglibyście oczekiwać korzyści.

Spodziewam się, iż serca słuchaczów moich usposobione są należycie, — nie pozostaje mi przeto nic więcej jak tylko czyniąc zadosyć ich oczekiwaniu przedstawić dalszą historję Męki Zbawiciela naszego. Gdy na przeszłej Passyi mówiłem o modlitwie i pojmaniu JEZUSA, — dziś z kolei zamierzam opowiedzieć prowadzenie Go do Annásza i Kaifasza, — czyli doznane u tychże cierpienia i zniewagi — i to będzie stanowić część pierwszą Kazania. Aby zaś ta historia tem większą korzyść душom naszym przyniosła, — w drugiej części przytoczę pobożne uwagi z téjże historyi wynikłe — za przyczyną Królowej Nieba i ziemi Najśw. MARYI, którą pozdrówmy słowy Anielskimi mówiące Zdrowaś MARYA i t. d.

Część pierwsza.

Już najukochańszy nasz Zbawiciel dozwolił się pojmać,—uzbrojona rota żołnierzy z przybyłymi sługami Faryzeuszów otoczyła Go zewsząd, pochwycili Go i skrepowali wiodąc do Arcykapłana Kaifasza; lecz że po drodze znajdował się dom Annasza do niego, więc pierwój jako do powinowatego Kaifaszowego i w celu przypodobania się temuż prowadzono Zbawcę naszego. Przykra i nader bolesna była ta podróż;—Pan JEZUS obciążony łańcuchami, z związanymi w tył rękoma, z głową odkrytą, z pochylonem ciałem,—w towarzystwie zajadłych nieprzyjaciół, — to powrozami od nich ciągniony, to kijmi bity, to nogami kopany — z największem utrudzeniem szedł z góry Oliwnej do domu Annasza.

Wprowadzono Go w ulice miasta;— tu tłumy społeczeństwa obudzone hałasem i krzykiem towarzysząc Mu gromady zbiegają się zewsząd: — ulice, bramy, drzwi, okna, dachy, napełniają się ludem, — cisną się i tłoczą — pytają się jedni drugich kogo to prowadzą — a dowiedziawszy się że Jezusa, — cieszą się jak głyby z pojmania nieprzyjaciela swojego. Trudno tu wysłowić ile złorzeczeń i szyderstw, ile pohańbienia i wzgardy od okrutnych żołnierzy, i złośliwego motłochu ponieść musiał P. JEZUS, nim Go

nareszcie na pół zmęczonego stawili przed Annaszem. Ten lubo nie był sędzią, i nie do niego należało wda-
wać się w sprawy obwinionych, przecież rozpoczął
badania pytając się JEZUSA o Jego nauce i uczniach.

I któż się tu pyta i kogo? Oto pyta się uczeń Mi-
strza, służebnik Pana, Annasz Chrystusa, — czło-
wiek BOGA: — pyta się niewiadomość umiejętności,
złość Dobroci, — grzech świętości i doskonałości
najwyższej. A oco się pyta? — oto o uczniów, któ-
rzy będąc prostymi rybakami, wkrótce nawrócić mie-
li świat cały, — pyta się o Nauce, która z Nieba po-
chodząc nie potrzebuje pochlebstw i upoważnienia
świata... Siedzi w swem krześle Annasz nadęty du-
mą, wyniosłością i pychą, — a przed nim stoi upo-
korzony Pan świata całego, na którego Imie upadać
ma wszelkie kolano. Czyni pytania świętokradzki
kapłan, — a odpowiada mu skępowany najniewin-
niejszy Zbawiciel, lecz słuchajmyż téj odpowiedzi. —

„Ja jawnie mówiłem światu — rzekł JEZUS, Ja
„zawsze uczyłem w bóżnicy i w kościele, gdzie się
„wszyscy żydowie schadzają, — a w skrytości nie
„nie mówiłem; — po co mię pytasz? — pytaj się
tych, którzy mnie słuchali, ci wiedzą co im mó-
wiłem (a).” Ta mowa JEZUSA pełna jest powagi;

(a) Ś. Jan. R. 18. w. 19—21.

sprawiedliwości i mocy, — nie szuka tu On żadnej dla siebie obrony, — mówi bez obawy o swą naukę, jako o pewną, gruntowną, prawdziwą i Boską; — powiada że jawnie ją ogłaszał światu, że nie w sobie podejrzanego nie ma; — wzywa tu nie już swych przyjaciół i uczniów, lecz owszem nieprzyjaciół podejrzliwych i chytrych, aby ci dali świadectwo o niej. Lecz czyliż odpowiedź JEZUSA pełna skromności i prawdy znalazła przystęp do uszu i serca złośliwych? Nie, bynajmniej; — oto jeden podły służalec Annasza przystępuje do JEZUSA, podnosi swą bezbożną rękę i wyteżoną dłonią silnie uderza w Najświętszą twarz Jego mówiąc: tak to odpowiadasz kapłanowi?... O potęgo BOGA! jakżeś na proch nie starła zuchwalca, którego piekło wydało, który śmiał policzkować Oblicze radością Aniołów, i weselem całego Nieba będące. Ach uważcie tu Chrześcijanie co za boleść i jaka zniewaga wyrządzona była Zbawcy naszemu! Owa ręka bezbożna była rękawicą żelazną uzbrojona, uderzenie było nader silne, bo gniewem i złością przejętego nieszczęśnika, — było w gronie osób znakomitych, w obec sędziego Annasza który przecież ani jednym słowem skarcił niegodziwego postępkę sługi swojego.

Na tak niesłychaną krzywdę, której w obec trybunału sprawiedliwości i przed wyrokiem zapadłym,

nikt
by u
ciel
łago
zle
zeli
dząc
nie z
do
wyd
prov
Kaif
Kap
mog
wy
z so
nam
przy
świa
waz
mog
go z
plan

(a
(k

nikt podobno największemu zbrodniarzowi nie śmiałby uczynić, najcierpliwszy i najpokorniejszy Zbawiciel — nie unosząc się gniewem — ze zwykłą swą łagodnością i dobrocią rzekł owemu śludze: „*Jeżeli źle powiedziałem, daj świadectwo o złem, — a jeżeli dobrze, czemu mnie bijesz?!!*” (a). Annasz widząc że z niewinnego JEZUSA nie na Jego potępienie nie zdoła wybadać, a nadto ponieważ do Kaifasza jako do Arcykapłana należało sądy sprawować i wyroki wydawać, do niego przeto rozkazał Zbawcę naszego prowadzić. Stawa więc JEZUS przed trybunałem Kaifasza u którego zgromadzili się już faryzeusze, Kapłani i starszyzna, szukają oni świadków którzyby mogli coś powiedzieć na potępienie JEZUSA, lecz mowy i świadectwa ich jak mówi Ewangelia Ś. niebyły z sobą zgodne, jak wszystko co pochodzi od ducha namiętności i kłamstwa. — Nareszcie, udało się nieprzyjaciółom JEZUSA wynaleźć i przekupić owych świadków, lecz i ci niepotrafili się zdobyć na coś ważnego; oto rzekli: słyszeliśmy jak Ten mówił — *mogę zepsować Kościół, a po trzech dniach znowu go zbudować* (b). To usłyszawszy najwyższy Kapłan — rzekł do JEZUSA: — nie nie odpowiadasz na

(a) Ś. Jan 18. w. 22.—23.

(b) Ś. Mat. R. 26. w. 61.

to co ci przeciw Tobie świadczą? Leez JEZUS milczał. Poprzysięgam Cię przez BOGA żywego—mówił Kaifasz, abyś nam powiedział, — jeśliś Ty jest Chrystus Syn Boży? — Rzekł JEZUS: *tys powiedział*—to jest: Ja jestem, *i powiadam wam że ujrzycie Syna człowieka siedzącego na prawicy Bożej—i przychodzącego w obłokach niebieskich*—(a). To usłyszawszy Arcykapłan—jakoby zgorszony—rozdarł szaty swoje mówiąc do otaczających go żydów:—*zbluźni!* na cóż dalej mamy potrzebować świadków... otoście teraz sami słyszeli bluźnierstwo — cóż się wam zdaje?... a oni odpowiedzieli: *winien jest śmierci!*

Zaiste, po zjadłości nieprzyjaciół Jezusa nie można się było innego wyroku spodziewać; — oni od dawna postanowili Go zgubić, — przeto w ślepej namiętności—samą niewinność, samą najświętszą prawdę jaką im ogłaszał — za zbrodnię Mu poczytali. To co Zbawiciel w duchu swęj nauki o zmartwychwstaniu i swęj chwale powiedział, — cielesni żydzi o obaleniu i odbudowaniu materialnego Kościoła chcą to rozumieć. JEZUS milezy — bo czyliż niewinność Jego najlepiej za Nim nie mówi? — jednakże zapytany pod przysięgą, czyli jest Chrystusem i Synem BOGA? jako pierwój w własnej sprawie swym obrońcą być

(a) Ś. Mat. 26. w. 64.

nie chciał, tak tu o chwałę BOGA gorliwy jawnie odpowiedział, iż On jest Chrystusem — On jest Synem Bożym. — Przecież, nieprzyjaciele zamiast uderzyć się w piersi, upaść do nóg swojego Zbawcy i tysiącem upokorzeń przebłagać Go za wyrządzone Mu zniewagi; — w zapamiętałości swojej okrzykują Go, iż winien jest śmierci.

Lubo nieprzyjaciele JEZUSA radzi byli zgładzić Go jak najprędzej, musieli jednak żądać na to dekretu Piłata jako rządcy prowincyi; — że zaś w nocy nie mogli się do niego udać, postanowili przeto z ukończeniem téj sprawy czekać do dnia następnego. Kaifasz udając się na spoczynek rozpuścił swą radę — a JEZUSA zostawił pod strażą żołnierzy i licznie zebranego motłochu. — Ta zgraja niesforna widząc jak kapłani i starsi ludu obchodzą się z JEZUSEM, nadto podżegana złośliwemi mowami faryzeuszów, — rzuciła się jakby w szaleństwie do Zbawcy naszego, aby Mu najmniejszego nie dać spoczynku. Jakoż jedni z zapamiętałości najgrawają się z JEZUSA, drudzy pluja na Niego, — inni szturgają Go i potracają z miejsca na miejsce, — inni znów zasłoniwszy Mu oczy, policzkują Go, i wołają z szyderstwem: powiedz, zgadnij, prorokuj nam Chryste, — kto Cię teraz uderzył? Nakoniec zmordowani, prowadzą JEZUSA do więzienia, wybierają miejsce najnieczystsze i stekiem

brudów będące — aby tam pełen boleści i męki czekał z nadejściem dnia nowych zniewag i katowni.

Spoczywa wygodnie Annasz i Kaifasz, zasypiają spokojnie nieprzyjaciele JEZUSA, cała Jerozolima błogiego wezasa używa, lecz nie ma najmniejszego spoczynku Król Nieba i ziemi Chrystus JEZUS, wtrącony w podziemną jamę, śmieci i wilgoci pełną, skrepowany i okryty plugastwem, w udręczeniu i smutku resztę nocy przepędza.

I czyliż piekło samo mogłoby coś więcej wynaleźć dla zniewagi Syna Bożego? czyliż potępieni czarci zerwawszy łańcuchy ogniste wiecznie ich krępujące zdołaliby bardziej pokrzywdzić JEZUSA? Nie zaiste, dom Kaifasza, przysionek, więzienie, przedstawiały istny obraz piekła,—a żołnierze i pospólstwo żydowskie — szatanów w ludzkim ciele będących. Ach! uzał się tu o duszo Chrześcijańska nad Zbawicielem twoim, — niech to współczucie które Mu okazać zechcesz, stanie się osłodaż zadawanych Mu krzywd i zniewag!.. Lecz nie ograniczając się na współboleniu z JEZUSEM, starajmy się Chrześcijanie z Jego cierpień potrzebne dla nas odnieść nauki—o czym:

Część druga.

Najpierwsza dla nas nauka słuchacze którą nam dziś opowiedziana historia Męki JEZUSA nastrecza,

jest
wier
szcz
JE
do J
przy
„Rz
„ida
„sza
„obo
„Syn
„W
„wje
„sto
„Ten
11
JEZU
ja, -
Pror
rego
ogło
Jezu
da,-

(a
Ś. E

jest to owa przezorność, a raczej zbawienne niedo-
wierzanie powodzeniom światowym i doczesnemu
szczęściu.

JEZUS na sześć dni przed Męką swoją wjeżdżając
do Jeruzalem na ośleciu, doznał najświetniejszego
przyjęcia jakie się rzeczywiście Zbawicielowi należało.
„Rzesza wielka—mówi Ewangelia Ś. otaczała JEZUSA
„idąc przed Nim i za Nim, — jedni zdejmowali z siebie
„szaty i ślali je na drodze, — drudzy rzucali na nie
„obcięte gałązki drzew, a wszyscy wołali: Hosanna
„Synowi Dawidowemu, — błogosławiony który idzie
„w Imie Pańskie, Hosanna na wysokość!... A gdy
„wjechał do Jeruzalem, wzruszyło się wszystko mia-
„sto mówiąc: któż to jest? — lud zaś odpowiadał:
„Ten jest JEZUS Prorok z Nazaret Galilejskiego.” (a).

I któżby mógł pomyśleć wówczas, aby Ten sam
JEZUS którego tak tryumfalnie i z taką czcią przyjm-
ją, — którego witając z okrzykiem radości nazywają
Prorokiem—Synem Dawida—błogosławionym, i któ-
rego nawet nieco przedtem chcieli swym królem
ogłosić; — któżby mógł pomyśleć, że ten sam
Jezus wkrótce okryty zostanie zelżywością i wzgar-
dą,—że ten sam lud i tą samą drogą prowadzić Go

(a). Ś. Jan. R. 12. w. 12.—13. Ś. Mat. R. 21 w. 8.
Ś. Łuk. R. 19 w. 37. Ś. Mar. R. 11 w. 10.

będzie od góry Oliwnej skępowanego, że następnie włóczyć Go będzie po ulicach Jerozolimy wśród tysięcznych najgrawań i szyderstw? A jednakże stało się tak w samą istotę; — uniesienia radośne ludu, jego oznaki czci i miłości ku JEZUSOWI zamieniły się wkrótce i bez najmniejszej przyczyny w nienawiść i dzikość ku Niemu. — Tu więc uczyć się mamy Chrześcijanie jak powodzenie doczesne jest nietrwałe, względy ludzkie nader zmienne, — jak nie należy dowierzać szczęściu naszemu. Jeżeli mamy majątek i dostatki, posiadamy honory i znaczenie, cieszymy się wielką liezbą przyjaciół i życzliwych nam osób; jeżeli dni życia naszego upływają w pomyślności i szczęściu, — jeżeli stąpamy jakoby po różach i kwiatach, wszystko nam mile się uśmiecha i nie nam już prawie do życzenia nie pozostaje: ach! nie wierzymy temu, — bo to zwodnicza jest mara, — nie ufajmy doczesnemu powodzeniu, — bo jednej tylko prawie chwili potrzeba — aby owa świetna nasza gwiazda zagasła, — abyśmy ze szczytu pomyślności strąceni, wpadli w przepaść niesławy i nędzy, — aby po dniach wesela i radości nastały miesiące i lata smutku i żałoby. — Cnoty tylko nasze — spokojność sumienia — łaska i błogosławieństwo Wszechmocnego BOGA — stale pocieszać nas mogą i żadnej nie ulegną zmianie, ich więc szukać i o nie usilnie się starać — po-

winno być główną potrzebą i jedynym celem życia naszego.

JEZUS stawiony przed Annaszem zapytany był o swych uczniów i naukę, — Arcykapłan chciał wiedzieć jaka jest nauka Zbawcy naszego, ale bez wątpienia nie w celu jej przyjęcia, uczenia i wyznania. Niestety, i my podobno Chrześcianie nie raz w życiu naszym zdajemy się nie znać Nauki Jezusa i pytamy się o nią, — nie raz słuchamy upomnień i kazań, — nie raz wiemy dokładnie o prawach BOGA i przepisach Kościoła, wiemy co się godzi — a co nie godzi, ale też na tem tylko poprzestawać zwykliśmy, w praktyce zaś życia naszego trudno dopatrzeć w nas śladu czy istotnie znamy naukę JEZUSA. On mówi do nas *błogosławieni ubodzy w duchu*, — lecz dla nas ubóstwo jest karą najdotkliwszą, jarzmem — do zniesienia prawie niepodobnem, — najmniejszy niedostatek lub niepowodzenie jakowe pobudza nas do narzekań i szemrań przeciw BOGU. *Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, błogosławieni czystego serca* mówi Zbawiciel, — lecz jak cierpliwość tak niewinność duszy dalekiemi są od nas. *Uczcie się odemnie* — odzywa się do nas JEZUS *bom cichy jest i pokornego serca*, — *kto by się podwyższał poniżonym będzie*; — my przecież pełni żądz wyniosłości i pychy — pokorę z rzędu cnót wy-

łączamy. *Miłujcie nieprzyjaciół wasze*, woła na nas wielokrotnie Zbawiciel, — lecz my zdajemy się nierozumieć tego głosu Bożego; gniew, zemsta, nienawiść prawie nie wychodzi z serca naszego i objawia się straszliwie przy lada *okoliczności*. I jakież to życie nasze obok znanej nam nauki JEZUSA? ach Katołicy! usiłujmy życiem i uczynkami naszymi udowodnić wiarę i naukę jaką wyznawamy, aby się nas kiedyś Zbawiciel nie zaparł przed Ojcem swoim.

JEZUS uderzony ręką złośliwego sługi zapytuje się go mówiąc: *czemu mnie bijesz?*.. Temi słowy do ciebie także grzeszniku odzywa się JEZUS: — czemu mnie bijesz człowieku grzechami twoimi? czy dla tego żem cię stworzył i z nicości wydobył, — żem cię od zguby i piekła wybawił; — czyliż dla tego żem cię obsypał darami mojemu i otworzył przybytki Nieba dla twego szczęścia wiecznego?... — Czemu mnie bijesz grzeszniku — mnie? twego Pana i Ojca, twego Dobroczyńcę i Zbawcę, — twego Sędziego i BOGA! — mnie w twój sprawie pośrednika, w upadku przyjaciela, w niedoli towarzysza, w niebezpieczeństwie obrońcę? o Człowieku przestań grzeszyć, przestań złem życiem wyrządzać zniewagę Zbawicielowi twemu!

Najświętszy i najniewinniejszy JEZUS stojąc przed sądem Kaifasza usłyszał ów niesprawiedliwy wyrok: *winien jest śmierci!*; z okoliczności więc tego sądu

i pot
Kato
i pos
gdy
spraw
prze
wiś
co m
i czy
żywi
pieni
wyst
będz
śnier
żadn
nasz
cy
nast
O E
prze
bezl
Win
kiel
kim
odez
ZUS

i potępienia na nim Zbawcy naszego, przenieśmy się
Katolicy myślą naszą za granicę doczesnego życia
i postawmy się przed sądem BOGA, — boć to nas
nigdy nie minie, i czy prędzej czy później, zdać zawsze
sprawę z życia naszego będziemy musieli. Tam
przed trybunałem najwyższej Sprawiedliwości fałszy-
wi świadkowie oskarżać nas nie będą, lecz wszystko
co nas dziś otacza ogłaszać będzie rzetelnie sprawy
i czyny nasze. — A jeżeli niebo i ziemia, wszystkie
żywioły i wszystkie stworzenia oskarżą nas o odstą-
pienie praw BOGA i rozumu, — jeżeli sumienie opowie
występki i zbrodnie nasze, — jeżeli nie utajonego nie
będzie i wszystko się odkryje, — jeżeli po roztrzą-
śnieniu całego życia naszego, żadnych spraw dobrych,
żadnych owoców pokuty przeciw liczbie grzechów
naszych okazać niebędziemy mogli — i jako winowaj-
cy przekonani zostaniemy, — jakież dla nas dekrét
nastąpi — cóż my to wówczas słyszeć będziemy? —
O BOŻE! usłyszemy nie co innego, tylko ów wyrok
prerażający a który dziś niewinny Jezus za nas od
bezbożnych żydów usłyszał: *winien jest śmierci!* —
Winien jest śmierci! zawyją w okrzyku radości pie-
kielne duchy; — winien jest śmierci! wyrzekną w cięż-
kim smutku Aniołowie i Święci; winien jest śmierci!
odezwą się z podziwieniem święte narzędzia Męki JE-
ZUSA, Jego więzy i chłosty, Jego pot krwawy i Krew

najświętsza do ostatka wylana... Abyśmy przeto Kato-
licy nie usłyszeli kiedyś tak strasznego wyroku,
udajmy się teraz niezwłocznie do tronu miłosierdzia
Bożego wyznając z pokorą i żalem grzechy nasze,
oraz glądząc je odpowiednią pokutą.

Śluchając opisu Męki Zbawiciela, wzrusza się bez-
wątpienia serce nasze na ów widok krzywd i znie-
wag w domu Kaifaszowym Mu zadawanych; oburze-
niem przejęci—pytamy się sami siebie, jak śmieli lu-
dzie najniewinniejszego JEZUSA tyle dręczyć i tak Go
poniewierać, — zaslaniać Mu oczy, policzkować Go,
do więzienia wtrącać?... A jednak niestety! ta zbro-
dnia której dopuścili się żydzi,—odnawia się codzien-
nie w pośród Chrześcijan samych. Czyliż bowiem
owe pokątne zbrodnie i występki jawne, owa roz-
pusta i wszeteczeństwa, owe gorszące mowy i za-
bójcze pisma, owe znieważania Religii i przybytków
świętych, owe bluźnierstwa przeciw BOGU i rządóm
Jego — czyliż mówię nie są powtórzeniem przez
Chrześcijan owych zniewag i krzywd w domu Kaifa-
sza przez żydów JEZUSOWI zadawanych?—Tak jest
w rzeczy samej, — wy to gorszyciele niewinnych
i bluźniercy niebaczni, przez wasze mowy i czyny
niegodziwe zaslaniacie jakoby twarz JEZUSA,—wy
to rozpustnicy—policzkujecie JEZUSA, szydzicie i naj-
grawacie się z Niego;—wy to bezbożni i zapamiętali

to Ka-
yroku,
erdzia
nasze,
bez-
znie-
urze-
eli lu-
ak Go
é Go,
zbro-
dzien-
wiem
roz-
i za-
tków
ądom
przez
aifa-
jest
nych
zyni
-wy
naj-
ękali

w grzechach — gardząc pokutą i miłosierdziem Zba-
wiciela, ciskacie jakoby plwociny na Świętą twarz
Jego; — wy to nareszcie świętokradcy, dla niezgła-
dzonych szczerą spowiedzią grzechów, mając niemi
duszę oszpeconą, serce zatrute, pełne gniewu i nie-
czystości, pełne niegodziwych żądz i passyi, — pełne
nieprzyjaźni ku bliźnim i krzywd im wyrządzonych,
gdy jednakże idziecie do Ołtarza i otwieracie swe
usta na przyjęcie JEZUSA, — rzeczywiście rzucacie
Go jak gdyby w brudną przepaść serc waszych, gdzie
na nowo ponosi udręczenia i katownie. Lecz o lu-
dzie niebaczni! — stojcie, co czynicie? dla czegoż
czarną niewdzięcznością odpłacacie się Dobroczyńcy
swojemu, po co naśladujecie zapamiętałych w zło-
ściach żydów, po co dobrowolnie szukacie swój zgu-
by? Ach wstrzymajcie się od tylu przestępstw i grze-
chów — nawróćcie się do BOGA i Zbawcy swojego,
dopóki On czeka nawrócenia i pragnie okazać wam
łaskę. Oto stoi na Ołtarzu ten Pan Nieba i ziemi, —
ten Ojciec pełen miłosierdzia i dobroci, — ten sędzia
gotowy do zupełnego nam przebaczenia; -- idźmyż
więc do Niego wszyscy z pokorą i miłością mówiąc:
BOŻE! zlituj się nad nami, przebacz nieprawo-
ściom naszym, udziel nam czasu do poprawy i od-
miany życia, — dodaj oraz twój skutecznej łaski, aby-
śmy Cię odtąd już nigdy nie obrażali, lecz strzegąc

wiernie przykazań twoich, idąc drogą niewinności i cnoty, mogli dostąpić od Ciebie zapłaty Męką Zbawiciela nam zgotowanej na wieki Amen.

KAZANIE PASSYONALNE TRZECIE.

O cierpieniach JEZUSA w domu Piłata i Heroda.

Związawszy JEZUSA wiedli Go i podali
Piłatowi. u Marka Ś. R. 15.

Historya naszych przyjaciół i dobroczyńców, nie może nam być obojętną, i nie ma podobno w pośród nas nikogo, ktoby o powodzeniu sprawach i czynach miłych mu osób nie rad wiedzieć. Lecz któż jest największym przyjacielem i dobroczyńcą naszym Katolicey, jeżeli nie Chrystus JEZUS? Tak jest zaiste; On dał niezliczone dowody swęj miłości ku nam, On zstąpił z Nieba, aby nas oświecił i nauczył, — On za winy i grzechy nasze swoją Najświętszą Krew wylał, — On życie swe na Krzyżu zakończył: — On i teraz z upadku nas podnosi, drogę pokuty wskazuje, do cnót zachęca, — Świętymi Sakramentami nas zasila, wreszcie przybytki Nieba nam otwiera. Historyą więc życia i śmierci tak wielkiego miłośnika dusz na-

szych
pienia
nieust
i serc
łaby
naszy
opisy
resuju
niepo
będą
daniu
ści E
gólac
Ży
da, s
w Ni
postu
i Śmi
zaliś
plac
staw
uwag
Proś
Nauk
moż

szych, Jego podjęte dla nas prace i trudy, Jego cierpienia i Mękę każdy Chrześcianin powinien prawie nieustannie mieć przed oczyma — nosić ją w pamięci i sercu, — wszelka w tym względzie obojętność byłaby godną nagany. — Jeżeli bowiem dzieła i sprawy naszych naddziadów, — waleczne czyny bohaterów, opisy zdarzeń i wypadków nawet nam obcych, interesują nas i zajmują, — tem bardziej Katolicy, czyny niepojęte i podziwem nie już świata lecz całego Nieba będące, czynymówię JEZUSA w poświęceniu się i wydaniu samego siebie za grzechy nasze sprawiedliwości Bożej—powinny nam być we wszystkich szczegółach znajome.

Żywot i sprawy Zbawcy naszego, Jego nauka i cuda, są zazwyczaj przedmiotem prac Kaznodziejskich w Niedziele i Święta roku całego, lecz czas wielkiego postu pospolicie przeznaczony jest pamiętce Męki i Śmierci Jego. Gdy na przeszłych Passyach rozważaliśmy pojmanie JEZUSA oraz Jego pobyt u Arcykapłanów, przeto dziś z kolei rozmyślać będziemy stawienie Go przed Piłatem i Herodem, łącząc do tego uwagi pobożne, jakie się z opowiadania następczą. Prośmy tylko BOGA aby serca nasze do słuchania Nauki dzisiejszej przygotować raczył; a stać się to może przez przyczynę za nami Najśw. Matki Zbawi-

ciela naszego, którą pozdrówmy mówiąc: Zdrowaś
MARYA i t. d. —

Część pierwsza.

Ponieważ w nocy był pojmany JEZUS i zaraz stawiony przed Annaszem i Kaifaszem a ci ostatecznie nie mogli wyrokować względem skazania Go na śmierć, przeto, po wyrządzonych Mu wielu krzywdach i zniewagach, rozkazali wtrącić Go do podziemnego lochu aby tam resztę nocy przepędził. Okropna zaiste była ta noc dla JEZUSA, lecz i dzień który po niej nastąpił, nie mniej udręczeń i boleści był pełen.

Gdy było rano, mówi Ewangelia Ś. weszli w radę wszyscy przedniejsi, Kapłani i starsi ludu przeciwko JEZUSOWI aby Go o śmierć przypawili, — i pytają się Go: — „jeśli Ty jesteś Chrystusem, powiedz nam?” — Rzekł im JEZUS: — „*jeżeli wam powiem nie uwierzycie mi, ani mię wypuścicie... lecz odtąd będzie Syn człowieczy siedział na prawicy mocy Bożej.*” — I rzekli wszyscy: — to Ty jesteś Syn Boży? Odpowiedział im JEZUS sposobem w hebrajskim języku właściwym: *wy powiadacie*, — czyli, *tak jest — ja jestem...* Na te słowa zawołali żydzi: na cóż jeszcze potrzebujemy świadectw? sami słyszeliśmy z ust Jego... A powstawszy wszystkie ich mnóstwo — wiedli związanego JEZUSA i podali Go

Poneyuszowi Piłatowi Staroście. (Ś. Mat. r. 27.
Ś. Łuk. 23.)

Zadziwić tu nas powinna zacięta złość i upór prawdziwie szatański nieprzyjaciół JEZUSA; pytają się Go oni tyle razy czyli On jest Messyaszem, którego przepowiedzieli Prorocy, którego z utęsknieniem oczekiwał świat cały; — a przecież gdyby szczerze chcieli przekonać się i poznać prawdę, znaleźliby tysiące dowodów, że właśnie w pośród nich stoi ów Zbawca rodu ludzkiego. — Czyliż to bowiem nie na JEZUSIE sprawdziły się wszystkie znaki wskazane przez Mężów natchnionych od BOGA, odnoszące się do przyjścia na świat Messyasza, — wszystkie okoliczności dotyczące się Jego urodzenia w Betleem, cześć Mu oddana przez mędrców wschodu, — rzeź niewiniątek, ucieczka do Egiptu, — Jego ubóstwo, pokora, mądrość, cuda, męka i śmierć zelżywa? — Czyliż to nie JEZUS, jednym słowem, jednym dotknięciem swoim uleczył tyle niemych i głuchych, tyle ślepych i chromych i czyliż nie JEZUS rozkazywał burzom i wichrom, chodził bezpiecznie po wierzchu wód i przepaści morskich — małą ilością chleba nakarmił tysiące ludu, — wyganiał czartów z ciał ludzkich, — wracał do życia umarłych? Tak jest, wszystko to uczynił JEZUS, — On więc tylko sam musiał być owym obiecany od wieków Synem BOGA żywego, — On wreszcie

w swoich odpowiedziach jawnie znać daje, że tak jest a nie inaczej, — a przecież cielesni i zaślepieni żydzi niechęcą wierzyć temu, lecz krępują JEZUSA i wiedą Go do Pilata.

Przyszedszy do Ratusza — nie wchodzą do mieszkania Pilata, nie chcąc się tym sposobem *skalać* przez społeczność z pogańskim starostą, lecz pozostają na dziedzińcu; -- Pilat zbliżywszy się do nich pyta się: cóż wam uczynił złego ten człowiek? Odpowiadają żydzi: gdyby on nie był złoczyńcą nie podawalibyśmy Go pod sąd tobie. Tak więc za złoczyńcę i zbrodniarza poczytywany był Ten, którego każdy dzień życia naznaczony był nowemi dobrodziejstwami... i aby poprzeć swe bezbożne zdanie, rzucają na JEZUSA potwarze, jakoby On naród żydowski chciał zgubić, jakoby zakazywał oddawać podatku cesarzowi, jakoby mianował się i pragnął zostać ich królem... Po tych skargach rzekł Pilat do JEZUSA: nie słyszysz jak wiele przeciw Tobie zarzutów przywodzą? — lecz Zbawiciel milczał — nie mówiąc ani słowa tak iż się temu dziwował starosta. Pytał się znowu: jesteś Ty królem żydowskim? odpowiedział JEZUS: „*Królestwo moje nie jest z tego świata... Ja na to przyszedłem na świat abym świadectwo dał prawdzie...* (a).” To usłyszawszy

Piłat rzekł do żydów: ja żadnej w tym człowieku nie znajduję winy; — lecz oni wołali mówiąc: wzrusza i burzy lud ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi zaczawszy od Galilei.

Gdy starosta dowiedział się że JEZUS z Galilei pochodzi, — chcąc pozbyć się sprawy jaką mu żydzi narzucali — postanowił odesłać JEZUSA do rządu owęj prowincyi którym był Herod, właśnie pod ów czas znajdujący się w Jeruzalem. Odsyła więc Piłat Herodowi JEZUSA, prowadzą Go tam związanego, towarzyszą Mu kapłani lud i żołnierze; Herod gdy ujrzał JEZUSA, ucieszył się mówi Pismo Ś., od dawnego bowiem czasu wiele rzeczy słysząc o Nim, widzieć Go pragnął i spodziewał się że mu jaki cud okaże. Przed Herodem równie jak przed Piłatem zapamiętali żydzi miotali na JEZUSA rozmaite obelgi i potwarze a szczególnie domagali się nań wyroku śmierci. Herod pełen pychy i hardości uważając JEZUSA za pospolitego człowieka i chcąc się kosztem Jego ubawić, zadawał Mu wiele pytań światowych i próżnych, — lecz gdy Zbawiciel nie na nie nie odpowiadał, Herod rozgniewany wzgardził Nim, a dla większego pośmiewiska kazał Go okryć białą podartą szatą i odprowadzić do Piłata.

Ten postępek Heroda zgodny był z naturą takiego niegodziwcy, — już to w krwi Herodów była dzikość

i okrucieństwo; — wszak ojciec tego o którym dziś mowa, lękając się aby owo Dziecię JEZUS narodzone w Betleem nie pozbawiło go kiedyś panowania nad krainą Judzką — postanowił je zgładzić, i aby tem pewniej zamiary jego spełnione zostały, rozkazał wymordować wszystkie dzieci w okolicy Betleemskiej znajdujące się. Nie odrodził się wcale syn od takiego ojca; — on to bowiem wydarł żonę bratu swojemu i żył z nią w cudzołóstwie, — a gdy Ś. Jan Chrzciciel upominał go o tę zbrodnię — kazał Go za to pochwycić, do więzienia wtrącić a następnie głowę uciąć. Nie więc dziwnego że taki rozpustnik i morderca wyszydził JEZUSA i napowrót pod sąd Piłata Go poddał.

Piłat wezwawszy przedniejszych kapłanów i położonych ludu rzekł im: przywieǳcie mi Tego Człowieka jakoby lud buntował, — ja zaś badając Go żadnej w Nim winy znaleźć nie mogłem, podobnież i Herod który Go widział w niczem Go nie potępił: — a ponieważ macie prawo, abym wam na święta Wielkanocne uwalniał jednego z więźniów, przeto skarawszy JEZUSA, wypuszczę Go. — Dziwna zaiste słuchacze jest ta mowa Piłata, — on sam uznaje niewinnym JEZUSA, — widzi to dobrze iż jedynie w skutek nienawiści oskarżają Go przed nim, przecież chce Go pierwój ukarać a dopiero wypuścić. I po cóż ta

kara gdy nie ma żadnej winy? — lecz jeżeli zadziwia nas ta niesprawiedliwość Piłata, — to dzikość i zjadłość żydów najżywszą boleścią przejąć nas musi. Oni widząc że Piłat gotów jest uwolnić JEZUSA, wołają nań aby tego nie czynił, aby im raczej uwolnił Barrabasa zbójcę. Tak więc — ten który wszczywał rozruchy w pospólstwie, nastawał na życie i majątek obywateli, dopuszczał się kradzieży i mordów, i za swe zbrodnie wtrącony został do więzienia, — lepszym jest w oczach żydów i godniejszym życia, aniżeli JEZUS którego całe życie świętością i dobrodziejstwem jaśniało.

Któregoż uwolnionym mieć chcecie? zapytał się Piłat, — „Barrabasa! odpowiedzieli żydzi.” — „Cóż uczynię z JEZUSEM? rzekł Starosta, — „*niech ukrzyżowanym będzie* — zawołali wszyscy; — „lecz cóż wam złego uczynił JEZUS — ja żadnej w Nim nie widzę przyczyny śmierci, mówił dalej starosta; „*strac Go! ukrzyżuj!* wrzeszczeli co raz mocniej szaleńcy. Piłat widząc iż przedstawienia jego nie nie pomagały i coraz większy stawał się rozruch, — dla uspokojenia więc ludu kazał ubiczować JEZUSA. Otóż postępek sędziego pełen niegodziwości i okrucieństwa, otóż nowy przedstawia się nam a oraz najboleśniejszy obraz, na opisanie którego nie słów i wyrazów, lecz łez i płaczu potrzeba. Nieludzy i bezsumienni

oprawcy pochwyciwszy JEZUSA wyprowadzają Go na plac publiczny, obnażają Go z szat i przywiązują do słupa w obec całego miasta, które tłumnie zebrało się na ten srogi widok.

Leżą tu obok słupa przygotowane narzędzia męczarni, — widzimy mocne łańcuchy i powrozy, cierliste kolce i różgi, twarde rzemienia i bicie, — chwytają je oprawcy a podnosząc w górę smagają niemi i siekają z całych sił najniewinniejszego JEZUSA. Otwierają się rany, tryska z nich Krew i na ziemię spływa, targają się żyły — ciało kawałkami odpada; mordują się kaci, lecz drudzy ich wyręczając nowe rany — nowe męki JEZUSOWI zadają. Tak straszliwie mówi Bernard Ś. był biczowany Zbawiciel że Krew Jego Najświętsza po powietrzu się rozpryskiwała.

O BOŻE! jakże wielka jest surowość sprawiedliwości Twojej, gdy za grzechy nasze tak srodze pozwalasz biczować Syna swojego. Przypatrzmy się tu Chrześcijanie naszemu Zbawcy, oto już nie ma zdrowego miejsca w Ciele Jego, i jak Mu dawno przepowiedział Prorok: *od mnożstwa zsiniałości i ran zaledwie do człowieka podobny, — zraniony jest dla nieprawości naszych — starty dla złości naszych!* Przejęci na ten widok bojaźnią, wzruszeni litością, chcemyż Katolicy zagoić te Rany JEZUSA i nie sta-

wać
stają
rya t

Ży
chcie
podk
a nas
enęj
JEZU
oząd
godz
ra'no
było
ki i
stap
zbro
kom
chw
go d
mag
zabi
czą,
prze
Kato

wać się nadal winnymi okrutnej Jego Męki — korzystajmy z nauk i przestróg jakie nam dzisiaj historia tejże Męki podaje — o czém:

Część druga.

Żydzi przyprowadziwszy JEZUSA do Pilata, nie chcieli wejść w dom jego, gdyż przez to staliby się, podług ich mniemania, splamionymi i nieczystymi, a następnie nie mogliby godnie pożywać Wielkanocnej Paschy; — a gdy Pilat rzekł im wskazując na JEZUSA, weźcie Go sobie i według Zakonu waszego osądźcie Go, — odpowiedzieli mu żydzi: nam się nie godzi nikogo zabijać... Otóż jaka to przewrotna moralność, jak niegodziwe tłómaczenie praw Boskich było u żydów! Wylewali się oni na rozmaite występki i grzechy, bez najmniejszego skrupułu, lecz przestąpić próg domu poganina, uważali to za wielką zbrodnię i nie śmieli odważyć się na nie; — zabić rękoma swemi — mówili — iż im się nie godzi — lecz pochwycić niewinnego, skępować Go i zelżyć, zawieść go do sądu, rzucać na niego potwarze, gwałtem domagać się jego śmierci — wołać i wrzeszczeć aby był zabity, — było u nich jak gdyby nie nie znaczącą rzeczą, — czynem niewinnym i prostym, Patrząc na tę przewrotność żydów, chcemy sobie przypomnieć Katolicy, czyli nie naśladujemy ich kiedy? Niestety!

i my podobno małych uchybień i błędów staramy się unikać i chronić; — owych ceremonij zwierzełnich lubimy przestrzegać, — lecz zachowanie istotnych przykazań Boskich i Kościelnych, — dopełnienie koniecznych obowiązków stanu naszego, mniej nas częstokroć obchodzi. Nie jeden, nie odważyłby się podobno sięgnąć potajemnie ręką do cudzej kieszeni, a przecież pożyczyć a nie oddać, znaleźć a nie zwrócić, wyłudzić coś od kogo, nabyć rzecz jakową oszukaniem lub podstępem, — prawie sobie za grzech poczytać nie raczy. Nie jeden chwali się głośno że nie kradnie, nie zabija, — a jak gdyby nie wiedział o tem, że oczernić kogo i zniesławić, — zgorszyć niewinnych, wprowadzając ich na drogę rozpusty i nierządu, — czynić rozdwojenia w rodzinie, — pałać gniewem ku drugim, powodować się zemstą, — leżyć w nałogu jakowym, w lenistwie i próżniactwie życie swe pędzić, że te wszystkie występki, nie są zgola od zabójstwa i kradzieży mniejszymi. — Nie naśladowmy więc Katolicy przewrotnych żydów; — strzegąc się małych uchybień, nie odważajmy się bezrozumnie na jawne przełamania praw Boskich i ludzkich: czyli podług słów Pisma Świętego, nie chciejmy przeżuwać komarów a połykać wielbłądów; — prosimy o to usilnie BOGA, aby nas obdarzał zawsze sumieniem

prostem, któreby nam wskazywało rzetelnie, co jest złem i nieprawem,—a co pocziwem i dobrem.

Gdy Piłat zapytał się żydów: któregoż chcecie abym wam uwolnił — JEZUSA czy Barrabasa? Żydzi wzgardzili pierwszym a wybrali drugiego,—woleli ocalić zbrojcę a zgubić dobroczyńcę. Częstoż Chrześcijanie i my podobno tak zły czynimy wybór pomiędzy BOGIEM a światem, pomiędzy JEZUSEM a nieprzyjaciółmi Jego, — pomiędzy cnotą a występkiem. Rzućmy tu okiem na upłynione dni życia naszego i na obecne postępowanie nasze, a przekonamy się, że ani powab i piękność cnoty, ani zasługi i łaski Zbawiciela naszego, — ani wielkość nagrody od BOGA nam zgotowanej, nie potrafiły nas pociągnąć i stale przywiązać do siebie. W miejscu BOGA i cnoty, w miejscu JEZUSA i przykazań Jego,—kogoż my to ukochaliśmy? oto własne ciało nasze—oto czarta nieprzyjaciela dusz naszych, — oto świat i zwodnicze powaby jego.—Tak jest Chrześcijaninie! gdy w dostatkach i powodzeniu doczesnem pokładasz całe uszczęśliwienie twoje,—gdy twe ciało pieścis i dogadzasz pożądlivościom jego,—gdy idziesz za głosem czartowskich pokus i nurzasz się w występkach, — wtenczas pogardzasz istotnie JEZUSEM, a przytulasz do łona swego nieprzyjaciela i rozbójnika twój duszy. Lecz o niebaczny! spostrzeż się i

upamiętaj, bo zbyt wielkie niebezpieczeństwo ci grozi; — szybko przeminie zwodnicza rozkosz, zginie świat i pożądliwość jego, a nastanie okropna wieczność zgotowana tym, którzy nie chcieli kochać JEZUSA i żyć podług nauki Jego.

Herod ujrawszy JEZUSA ucieszył się, jak mówi Ewangelia Ś., — a lubo ta radość była z pobudek zmysłowych, jak to już wiemy, przecież powinna być dla nas przykładem do serdecznej i najżywszej radości z oglądania Zbawcy naszego. Wszak Ten sam JEZUS który napelnia niebiosów swą chwałą i siedzi na prawicy Bożej, raczy oraz tu z nami w Świątyniach swoich przebywać w Sakramencie Ołtarza; — o z jakąż więc radością witać Go zawsze powinniśmy, z jakim wylaniem duszy nasze dziękczynienia i prośby Mu przedstawiać! Ten dzień zaiste w którym mamy sposobność oglądać JEZUSA w Sakramencie Najświętszym, a tem bardziej gdy możemy Go przyjąć do ust i serca, powinien być najweselszym i najszcześniejszym z dni życia naszego: kogoż to bowiem widzimy i przyjmujemy? oto BOGA i Ojca naszego, oto Dawcę łask wszelkich, który mocen jest nas ubłogosławić na wieki, jeżeli Go o to szczerze prosić będziemy.

Widok dzikich oprawców którzy biczowali JEZUSA oburzeniem nas przejmując, a przecież nie lepsi

podob
i dob
grze
Lit
razy
Jego
żnich
kami
nich,
i osł
te op
ciąga
bądź
podo
He
racz
upam
czyn
gie l
woś
nie
potę
JEZ
Zais
cud
prov

podobno jesteśmy od nich gdy przy tylu łaskach i dobrodziejstwach Zbawcy naszego odważamy się na grzech.

Litujemy się nad ubiczowanym JEZUSEM, a ileż to razy też samą krzywdę ponawiamy Mu na członkach Jego które ceną Krwi swojej odkupił, to jest na bliźnich naszych, których niemiłosiernie biczujem językami, którym wydzieramy to co najdroższego jest dla nich, których przewinienia i błędy zamiast pokryć i osłonić wyjawiamy wielu osobom, nie zważając na te opłakane skutki jakie obmowa zwykła za sobą pociągać. Ach strzeżmy się Katolicy wyrządzać jaką bądź krzywdę braciom naszym, jeżeli nie chcemy być podobni owym katom, którzy biczowali JEZUSA.

Herod spodziewał się od JEZUSA jakowego cudu, raczej dla rozrywki i zabawy swojej, nie zaś dla upamiętania się w swych zbrodniach. Tak samo czyni wielu grzeszników w niepokucie żyjących; długie lata ich życia są prawie jednym pasmem nieprawości; nic dobrego nie uczynili, na żadną cnotę się nie zdobyli, a przecież gdy mówią że nie chcą być potępionymi, czegoż to wówczas zdają się żądać od JEZUSA sprawiedliwego Sędziego żywych i umarłych? Zaiste, chcą cudu od Niego. Lecz jakiegoż jeszcze cudu wam potrzeba o ludzie niebaczni! — czyliż wyprowadzenie was z nicości, udzielenie wam duszy

obrazem BOGA będącym małym dla was jest cudem?— czyliż ta Religia Święta w której zrodzeni i wychowani jesteście, nauki które odbieracie, Sakramenta które przyjmujecie, upominania i przestrogi które słyszycie, małym są cudem? Czyliż to miłosierdzie BOGA w przedłużaniu wam życia, ta cierpliwość w oczekiwaniu nawrócenia się waszego, małym jest cudem? Czyliż nareszcie, ta niepojęta miłość JEZUSA, to ofiarowanie się Jego na najsrodsze katownie i męki, to wylanie do ostatniej kropli Najświętszej Krwi Jego — jedynie dla ocalenia was od zguby a otworzenia wam Nieba — czyliż i to nawet małym dla was jest cudem?... O! powiedz nam o Zbawicielu, czyliż jest co jeszcze czegobyś nie uczynił dla grzeszników? ach wszystko już wszystko! bo oddałeś im siebie samego, pozwoliłeś się im pojmąć i związać, byłeś od nich policzkowany, lżony, zbity i ukrzyżowany; — na grzbiecie Twoim jak przepowiedział ukoronowany Prorok — budowali grzesznicy, twarz Twoja nie miała już obrazu twarzy ludzkiej, stałeś się już niejako człowiek, lecz jako robak — słowem wyniszczyłeś się dla grzeszników...

Do was więc odzywam się o grzesznicy! gdy drogi nieprawości są wam przyjemne i nie myślicie o szczerzej pokucie — lub odkładacie ją na późniejsze lata, czegoż oczekujecie od JEZUSA, jakiegoż cudu żąda-

cie od Niego? Chcecież owego cudu, którego doznał Kore, Datan i Abiron, których żywcem ziemia pożarła; chcecież i wy aby otchłań piekielna rozwarła się pod stopami waszemi i pogrążyła was w swoich przepaściach? Chcecież owego cudu jakiego doświadczyli Filistynowie, aby domy wasze nie już Samsona ręką, lecz prawicą Bożą w swoich posadach wstrząśnione, runęły na głowy wasze? — Chcecież owego cudu który dotknął naśmiewające się z Proroka dzieci, aby dzikie zwierzęta rozszarpały was na sztuki? Chcecież owego cudu, który nagle ujrzała Sodom i Gomora, aby ogień siarczasty pochłonął was na wieki? O! jeżeli podobnego cudu czekacie, to biada wam bo stać się może zadosyć życzeniom waszym, a raczej sprawiedliwości Bożej czekającej napróżno upamiętania się waszego. Jako mgnienie oka, jako lot błyskawicy, tak szybkie będzie przyjście Syna Człowieczego; przyjdzie, ach przyjdzie, lecz nie ów cichy i pokorny Baranek na zabicie wiedziony, — lecz jako lew ryczący, jako Sędzia straszliwy, na którego głos piorunom podobny drzeć i truchleć będziecie wołając: ziemię rozstap się! góry, pagórki przykryjcie nas! Ale niestety na próżno wówczas wołać będziecie, — kary BOGA nie ujdzie żaden żywy człowiek, — teraz więc o grzesznicy, odmieńcie złe życie wasze i nawróćcie się do BOGA; — wzorem Niniwitów zacznijcie pokutę

Świątą, niech szczera poprawa zagładzi przestępstwa wasze, a miłosierny Pan w miejscu ukarania da wam przebaczenie i łaskę.

O Zbawicielu nasz! wstrzymaj jeszcze gniew i karę sprawiedliwości Twojej, wielkie są winy nasze, lecz większe jest miłosierdzie Twoje, racz nam udzielić siły do poprawy, i wytrwania w dobrem aż do końca, racz zmiłować się nad nami teraz i na wieki Amen.

KAZANIE PASSYONALNE CZWARTE.

O ukoronowaniu cierniem Pana. JEZUSA.

Żołnierze uplotliży Koronę z ciernia włożyli na głowę JEZUSA i szarą szkarłatową odzieli Go. *u Jana S. Roz. 19.*

W obrazie Męki JEZUSA Chrystusa przedstawiają się nam kolejno — złość i ciężkość grzechów ludzkich, — surowość przeciw nim sprawiedliwości Boskiej, a oraz miłość bez granic Zbawiciela ku nam. Wielka to zaiste musi być złość grzechu, gdy dla jej zgładzenia, wszelkie człowieka prośby i modły, poświęcenia i ofiary, nawet śmierć sama — nie byłyby dostateczne, ani potrafiłyby wynagrodzić zniewagi

Najwy
spraw
grzech
Go w
przele
Nie
który
tylko
grzes
to po
szyde
stko
niena
szą
śmy
wia i
swoj
Jego
Za
w zu
sić
Chr
biesk
nia
słuch
jest

Najwyższemu wyrządzonej. — Wielka jest surowość sprawiedliwości BOGA, gdy w Synie swoim karząc grzechy nasze, wydaje Go na najsrozsze Męki, rzuca Go w moc samychże grzeszników aby Krew Jego przeleli i o śmierć Go przyprawili.

Niepojęta wreszcie jest miłość ku nam JEZUSA, który aby nas nauczył i oświecił, ocalił i zbawił, nie tylko przyjął na Sień naturę ludzką, okrył się ciałem grzeszników, żył w ubóstwie i niedostatku, lecz nadto podał się w ręce oprawców i katów, ponosił od nich szyderstwa i zniewagi, — pośmiewiska i męki. Wszystko to Katolicy wzbudzić w nas powinno zupełną nienawiść i obrzydzenie grzechu, a natelnąć najżywszą miłością ku Zbawicielowi naszemu; — powinniśmy raczej być gotowi ponieść utratę majątku, zdrowia i życia, aniżeli dobrowolnie obrazić Dobroczyńcę swojego, powinniśmy nareszcie słuchać z pilnością Jego głosu, naśladować Jego życie i cnoty.

Zaiste, Męka Zbawiciela naszego, chyba tylko w zupełnie zepsutych już sercach nie potrafi wskrzesić uczuć i myśli zbawiennych, lecz dla prawych Chrześcijan staje się rzeczywiście pokarmem niebieskim, zachętą i pobudką do cnoty. Dla osiągnięcia więc tak pożądanego celu, zastanówmy się dziś słuchacze nad dalszą historią cierpień JEZUSA, to jest nad Jego boleśnem ukoronowaniem, i wydanym

na Niego wyrokiem śmierci, ztąd zaś następują się nam nauki ku pożytkowi dusz naszych.

Część pierwsza.

W męce JEZUSA, jeżeli zadziwia nas ta niezem niezachwiana Jego miłość ku nam, Jego niepojęta cierpliwość i cichość w znoszeniu tyle zadawanych Mu zniewag i boleści, — to tem większem zdumieniem przejęci jesteśmy patrząc na tę do najwyższego stopnia posuniętą nieczłowieczność i srogość, a raczej zupełne wynaturzenie się okrutnych żydów. Wyrządzają oni JEZUSOWI zniewagi po zniewagach, zadają boleści po boleściach, wynajdują katownie po katowniach: już Go pojmali i skępowali, zelżyli i uplwalili, napełnili Go wzdumą u Arcykapłanów i sędziów świeckich, widzieli Go już ubiczowanym i krwią własną oblanym; — pastwiono się nad Nim bez litości, i zadano Mu już tyle męczarni, iż żaden największy zbrodniarz nie ponosił podobnych. I czyliż nie będzie tu kres złośliwości żydów? czyliż tyle spełnionych nad JEZUSEM okrucieństw nie zaspokoi ich narzecze? Wszak gdyby i był winnym, to wymierzone Mu chłosty i kary powinnyby już zmazać wszelką Jego winę. — Lecz o zjadłości ludzka jakże bez granic prawie dziką i okrutną jesteś! żydzi pomimo wszelkich zadawanych JEZUSOWI katowni, jeszcze

nie są zadowoleni bynajmniej; — widzieć JEZUSA zsięzonego różgami, ubitego, poszarpanego i zranionego podług słów Proroka od stopy nożnej aż do wierzchu głowy, — widzieć mówię w tym stanie JEZUSA, było to dla żydów jeszcze niedostateczną zemstą, przekupują więc Rzymskich żołnierzy i podburzają ich, aby nowe jakowe męczarnie JEZUSOWI zadali.

Śludzy piekła posłuszni synom zatracenia porywają JEZUSA i prowadzą Go do przysionka Ratuszowego, — biegną tam rozmaitego stanu i wieku widzowie, ciśnie się motłoch próżniaczy, cheiwy nowinek i wrażeń, — wszyscy oczekują, wszyscy pragną napisać swe oczy nowym widokiem mającej się zadać JEZUSOWI męczarni: lecz o widoku okrutny! czyjeż to serce może o tobie bez zadrżenia pomyśleć — czyjeż oczy bez wylania łez mogły na cię patrzeć? Żołnierze wprowadziwszy JEZUSA do owego przysionka, widząc Go zbitym i zsiniałym od ran, nie wiedząc prawie jaki już rodzaj udręczeń wynaleźć dla Niego, w uniesieniu więc szalonej rozpusty, postanowili wyszydzić Go jakoby mniemanego u nich króla. Starają się przeto o oznaki królewskiej dostojności, — potrzebują korony, purpury, berła i tronu, jakoż wynajdują je wkrótce posłanniki piekła: — koronę tworzą z grubych gałęzi ciernia, ciernie w gorących kra-

jach i nad morzem rosnące jest bez porównania większe od naszego, uzbrojone nader długimi i ostremi kolcami; złamana trzcina miała zastępować berło, — w miejscu zaś królewskiej purpury — jest jakiś kawał szkarłatnego łachmana. — wreszcie leżący kamień przeznaczony był na tron dla JEZUSA. To wszystko przygotowawszy oprawcy przystępują do Zbawiciela naszego, zdejmują z Niego suknię a wkładają ów niby płaszcz szkarłatny, wciskają a raczej wbijają na Jego głowę straszliwą koronę, która najeżona mnóstwem długich i ostrych koleców okryła całą głowę raniąc ją i przebijając aż do mózgu; — dalej — dają trzcinę w ręce JEZUSOWI i sadzają Go na owym kamieniu. Tu dopiero owe dzikie potwory, żołnierze i żydostwo wyprawia scenę godną oklasków samego piekła, jedni zbliżają się do JEZUSA jakoby dla powitania swego monarchy z najgrawaniem i szyderstwem największem, drudzy plują na Niego i złorzeczenia miotają, — inni wyrywając Mu z rąk trzcinę biją Go w głowę aby cierniste kolce głębiej w nią wchodziły, to znowu kłaniają się Mu nisko — upadają nawet na kolana wołając: *Witaj królu żydowski!* Wszystko się to odbywa z kilkakrotnem powtarzaniem, wśród szalonego śmiechu i wrzasku wyuzdanej tłuszczy, z poklaskiem i uradowaniem starszyny żydowskiej.

O k
dzko
ani j
męcz
jęte s
szyły
dzac
mają
tą sz
„Go
„zna
cheia
praw
jest c
łaków
człow
to m
i dar
rach
tem
ukrz
rzek
odpo
rza.
ścią
prze

O Katolicy! jeżeli posiadacie serca nie wyzute z ludzkości, nie możecie obojętnie słuchać tego opisu, ani ja mogę więcej rozwodzić się nad nim; zaiste — męczarnie i boleści które ponosił JEZUS raczej pojęte sercem, aniżeli wysłowione być mogą. Wzruszyły one samego nawet starostę Pilata, który widząc tak zranionego i krwią zbrozonego JEZUSA, mającego na głowie cierniową koronę i okrytego szatą szkarłatową — rzekł do żydów: „wyprowadzam Go wam abyście poznali że ja żadnej w Nim nie znajduję winy... patrzcie, *oto Człowiek!..*” Jakoby chciał powiedzieć, patrzcie oto człowiek, który już prawie nie ma w sobie postaci ludzkiej, tak bowiem jest chłostami zniszczony, policzkami ubity, od kulałów zsiniały, plwocinami zeszpecony: — oto więc człowiek tak srodze i dziko udręczony od was, przeto miejcieże już litość nad Nim... Ale nie! próżna i daremna była ta mowa Pilata, — w owych potworach żadnej już iskierki upamiętania się nie było, tem samem litość była obcą dla nich: — *strąć, strąć, ukrzyżuj Go!* — wołali na Pilata, — co słysząc on rzekł im: jakto, króla waszego mam ukrzyżować? odpowiedzieli mu żydzi: nie mamy króla lecz cesarza. Starosta wahając się pomiędzy sprawiedliwością a obawą narażenia się żydom, nie skłaniał się przeciw do potępienia JEZUSA owszem uwolnić Go

pragnął, zwłaszcza upominany od żony swęj, aby żadnej krzywdy nie czynił JEZUSOWI, gdyż miała widzenie we śnie, które ją bardzo niepokoiło. Co gdy spostrzegli żydzi, rzekli mu: — „jeżeli Go wypuścisz nie jesteś przyjacielem cesarza, — bo kto się królem czyni sprzeciwia się cesarzowi.” — to upomnienie a raczej pogrożka uczyniona staroście, dokonała zwyczajstwa złośliwych nieprzyjaciół JEZUSA, Piłat nią przestraszony nie śmiał już dalej opierać się i bronić niewinnego; — te słowa: nie jesteś przyjacielem cesarza, — ścięły go jakby z nóg, — mniemał on, iż gdyby go żydzi oskarżyli przed cesarzem, mógłby źle być uważanym od niego. Cóż więc czyni? oto lepiej pomyślał sobie, niech ginie JEZUS lubo niewinny, aniżeli ja miałbym się narazić na stratę względów pana mojego. Przeto, nie mogąc żydów nakłonić aby odstąpili swoich zamiarów, nadto, zagrożony niejako postradaniem łaski monarszej, Piłat sędzia słaby i niesprawiedliwy, szukający raczej własnej korzyści aniżeli obrony uciśnionych, bardziej bojący się obrazić ziemskiego władzę niżeli Tego który jest królem wszystkich królów, Piłat mówię, uległ zajądlęj złości nieprzyjaciół JEZUSA i skazał Go na śmierć. Chcąc jednakże wyrazić, iż mu się niepodobą ów wyrok, — choć go sam ogłosił, i tę zbrodnię w potępieniu niewinnego — zwalić na cudze ramiona,

w obec przeto Arcykapłanów, przełożonych i wszystkiego ludu, starosta wzięwszy wodę umył nią ręce swoje mówiąc: „niewinieniem ja krwi Tego sprawiedliwego, wy to zobaczycie.” — żydzi zaś odpowiadając na tę mowę Piłata zawołali z wściekłością: — „*Krew Jego niech spadnie na nas i na potomstwo nasze!*” Po tym okrzyku prawdziwie szatańskim — Piłat wydał JEZUSA na wolę żydów aby ukrzyżowanym został.

O jakaż to radość dla bezbożnych, gdy nareszeie ujrzeli, że Ten który był przedmiotem najzaciętszej ich nienawiści — jest już oddany zupełnie pod ich moc i wolę, — że przecie mogą już z niego wszystką Krew wytoczyć, zabić Go i zgładzić; — wyciągają więc drapieżcy swe ręce aby niemi pochwycić JEZUSA, zadać Mu cios ostatni, i dopełnić nareszeie miary zbrodni swych ojców, którzy pomordowali Proroków — Posłanników Bożych — opowiadaczy przyjsie na świat JEZUSA.

Stoi wśród zajadłej rzeszy cichy i pokorny Zbawiciel, gotowy do spełnienia zaczętej już ofiary; — poniósł On ochotnie zranienia i bicia na swem ciele, aby od chorób i ran dusze nasze wybawił, — chce jeszcze i samą śmierć ponieść, aby nas od śmierci wiecznej ocalił. Lecz nim ta niepojęta i najwyższa ofiara spełnioną zostanie, zwróćmy teraz naszą uwagę Słucha-

cze na skreślony dziś obraz cierpień JEZUSA, — to jest chcemy zrozumieć nauki, które nam ten obraz przedstawia, a staną się one skutecznem lekarstwem błędów i grzechów naszych — o czem:

Część druga.

Dla zgładzenia grzechów ludzkich przyszedł na świat Zbawiciel, a ponieważ człowiek całą istotą swoją śmiał obrażać BOGA, przeto Pan JEZUS wszystkie członki ciała swego wydał na najsrozsze katownie i męki. Dziś uważaliśmy że najświętsza głowa JEZUSA była ostrem cierniem przebita, a to nie dla czego innego, tylko aby grzechy głowy naszej zgładzone zostały, i abyśmy ich nadal dopuszczając się nie odważali. Lecz czyli tak rzeczywiście postępujemy Katolicy! niedozwalamyż głowie naszej powstać przeciw BOGU i świętym prawom Jego? nicże tam nie ma coby nas oddalało od miłości JEZUSA, wiodło do upadku i zguby? Ach dałyby to Nieba byśmy na te pytania zaspakajającą mieć mogli odpowiedź; — aleć niestety, sumienie inaczej nas w téj mierze objaśnia.

Głowa nasza bardzo często napelniona jest zlemi myślami, a którym dobrowolnie dajemy przystęp; w głowie to naszej powstaje wyniosłość i pycha, gniew i zemsta, — w głowie to naszej gnieźdzą się

myśli
stępn
czajó
sznej
ona
żność
żać s
i lase
i sił
bliżni
mych
rymi
głow
Ró
gnież
ręką
szeni
łatw
czyst
od up
do sp
pyta
ciele
oni c
to p
odr

— to
braz
vem

na
otą
ZUS
sze
sza
nie
zój
się
on-
ta-
że
A,
y-
o-
ój

ni
p;
a,
ę

myśli nieczyste i gorszące, łakome i zazdrosne, a następnie z naszej to głowy wylega się zepsucie obyczajów i skażenie serca. Jeżeli bowiem myśli pysznej pozwolimy się opanować, do czegoż to wkrótce ona doprowadzić nas może? Zaiste, do wielu zdrożności i przestępstw: gotowi będziemy wówczas ubliżać samemu BOGU, uwłoczyć Jego wszechmocności i łasce, a wszystkie Jego dary własnym staraniom i siłom przyznawać;— gotowi będziemy lekce ważyć bliźnich naszych, poniżać ich i krzywdzić, a siebie samych uważać jakby półbogów ziemskich, przed którymi inni ludzie powinni z pokorą i uszanowaniem głowy swe nachylać.

Również jeżeli myślom nieczystym dopuścimy zagnieżdżyć się w głowie, to otworzymy jakby własną ręką drzwi serca naszego, wprowadzimy tam spustoszenie i nieład, za którymi pójdą upadki i grzechy; łatwe bowiem jest przejście i nader szybkie, od nieczystej myśli w głowie, do jej upodobania w sercu,— od upodobania zaś do zezwolenia na nie— a w końcu do spełnienia jej w samym sromotnym uczynku. Zapytajmy się tych którzy leżą zanurzeni w rozkoszach cielesnych i prawie gniją w nierządach; — czyliż to oni od razu stali się tak złymi? Nie, zaiste, lecz owe to pierwsze myśli nasuwające się im do głowy gdy odrzucone nie były, owszem — gdy się niemi pie-

szezono i zabawiano,—rozlały truciznę w ich duszy i o śmierć ją przyprawiły. Przeto słusznie na tych którzy myślom nieczystym i próżnym dają przystęp do głowy, woła Micheasz Prorok: „*biada wam, którzy myślicie rzeczy niepożyteczne* (r. 2. w. 1.) Ezechieli zaś upomina mówiąc: *nawróćcie się od myśli waszych złośliwych.* (r. 8.) Tak jest Katolicy! jeżeli niechciecie upaść w liczne i ciężkie grzechy, strzeżcie się złym myślom dawać wolny wstęp do głowy, owszem odrzucajcie je natychmiast, — i chociażby one sto razy powracały do was, — sto razy mężny stawcie im opór. Do odniesienia zwycięztwa posłużyć wam może zwrócenie oczu i serca na zranioną i przebitą ostrem cierniem głowę JEZUSA;—zapatrujcie się więc często chociaż myślą samą na tę straszliwą koronę okrywającą całą głowę Zbawiciela naszego,—na tę mówię koronę, która tłoczona i uderzana trzeciną, przebijała oczy i uszy, i oblewała krwią całe Ciało JEZUSA;—a na ten srogi widok, chyba nie będziecie mieć duszy w sobie,—chyba zechcecie być dzikszymi od żydów i katów mordujących JEZUSA, jeżeli nie wyrzucicie z głowy i sere waszych, myśli wyniosłych, łakomych, nieczystych, gniewliwych, zazdrosnych, i próżnych.

Z okoliczności uragań i szyderstw zadawanych JEZUSOWI, z boleścią wyznać nam potrzeba Słucha-

cze,
Zbaw
sług
lików
żają
dów
On n
poda
Relig
i cer
urag
Jego
skros
stwa
którz
i po
wsz
BOG
bliżn
- P
zapy
sukr
wini
wzg
rzec
myn

uszy
tych
stęp
am,
1.)
yśli
! je-
chy,
o do
cho-
razy
stwa
zra-
A;—
a tę
iela
ide-
wią
nie
być
SA,
yśli
eli,
ych
ha-
cze, że i w naszych czasach, też same prawie odbiera Zbawiciel zniewagi, już nie od żydów i pogan, lecz od sług i wyznawców swoich imieniem Chrześcian Katolików szczytających się.— Tak jest niestety! znieważają JEZUSA, którzy nie żyją podług nauki i przykładów Jego, którzy nie słuchają praw i upomnień które On nam przez Kościół swój Święty do zachowania podał; bluźnią JEZUSA, którzy wyszydzają przepisy Religii Katolickiej, naśmiewają się z jej obrzędów i ceremonij a nawet z Sakramentów Świętych;— urągają się z JEZUSA, którzy wchodzą do Świątyń Jego, i tam bez należnej czci i uszanowania, bez skromności i pobożności, bez wiary i ducha nabożeństwa zachowują się;— nareszcie, krzywdzą JEZUSA, którzy swych bliźnich dotykają niegodziwemi żartami i pośmiewiskami, — obmowami i potwarzamy. Ci wszyscy jawnie okazują, że w ich sercach ani miłość BOGA, ani wzgląd na Religję świętą, ani szacunek ku bliźnim nie mieści się.

Patrząc na Zbawiciela okrytego szatą szkarłatową, zapytajmy siebie samych Słuchacze, czyli nasze suknie i ubiory nie powiększają liczby naszych przewinien przed BOGIEM? O jakże podobno wiele w tym względzie nagany i upomnień godni jesteśmy! Dziwna rzecz zaiste, iż gdy nieme stworzenia rządząc się samym instykiem, — unikają z pilnością zasadzek i si-

del; — człowiek oświecony rozumem i religią — sam lubi otaczać się niebezpieczeństwami, nawet darów Nieba na złe używa, i niejako dobrowolnie szuka swęj zguby. — Wszyscy z natury do rozkoszy i zbytków skłonni jesteśmy; — powinniśmy więc wszelkimi siłami opierać się tym złym skłonnościom jeżeli nie chcemy poniżyć się i upaść: ci zaś którzy nie tylko opierać się im nie chcą, lecz owszem wynajdują sposoby do ich ożywienia i wzmocnienia, postępująż roztropnie? Niestety! wymyślne stroje i ubiory nieskromne, są to nader żywe podniety zmysłowości człowieka, — są to wędy i samolówki chytrego czarta któremi chwytą i pociągają wiele dusz do służby swojej. Nie modna suknia, nie ubiór wykwinny i bogaty, ale pościwość i enota zdobić powinny Chrześcijanina; wy zaś którzy inaczej rozumiecie, których głównem staraniem jest dogadzać ciału swojemu, pieścić je i stroić, ozdabiać i muskać, nasycać i pielegnować, powiedziecie mi czyliż modne utrefienie głowy zastąpi szpetność grzechów waszych? — czyliż róż i bielidło pokryje wrzody serca waszego? — czyliż wonności i pachnidła potrafią stłumić i zniszczyć śmiertelną zarazę dusz waszych? Nie, zaiste, przy wszelkich umileniach i wdziękach, ubiorach i strojach, będziecie zawsze na wzór pobielałych grobów, pełni wewnątrz sprosności grzechowych.

O. ja
oni ju
ich ci
li, s
sechna
uroda
wsze
po so
stroje
płaca
i nap
uply
pami
wres
do gr
staw
widz
i okr
Go w
ubio
szy i
poku
I
dów
i sw
ZUS

O jak przykry jest los miłośników świata! doznają oni już tu na ziemi dotkliwych zmian na sobie; owe ich ciało, które z taką lubością tuczyli i pielęgnowali, skutkiem wieku, choroby, a może i nierządu schnąć, kureczyć się i nędznieć zaczyna, — owa ich uroda na której tyle tryumfów zakładali, pomimo wszelkich zabiegów sztuki, niknie widocznie smutnie po sobie ślady zostawując; — owe ich ubiory i modne stroje, których z takim zajęciem szukali i one przepłacali, z każdym dniem stają się mniej użyteczne i napelniają tylko komody i szafy jako świadkowie upłynionych już bezpowrotnie chwil rokoszy, jako pamiątki niechrześcijańskiego żywota. — Kończy się wreszcie ten żywot mizerny, nędzne ciało wrzucają do grobu, na pastwę robactwu i zgniliznie, a dusza stawia przed swym Sędzią JEZUSEM, którego lubo widziała dla jęj miłości odartego z szat, zranionego i okrytego suknią szkarłatową, przecież nieukochała Go wzajemną miłością, lecz kochała tylko swe ciało, ubiory i stroje, a które były jęj podniętą do rozkoszy i zbytków, okazją do grzechów, zgorszeń i niepokuty.

I jakież dekret musi nastąpić? Oto Apostoł narodów Paweł Ś. oznajmia go mówiąc: *rozkosznicy i swe ciało miłujący nie będą mieć części z JEZUSEM Chrystusem.* korzystajmyż Katolicy z tych

przestróg i upomnień, i niech w ubiorach naszych zawsze widzieć się daje przyzwoitość i skromność, a nigdy przesada, nadużycie i chęć błyszczenia, zwłaszcza w zamiarach niegodnych prawego Chrześcijanina.

Jedną tu jeszcze naukę podaje nam dziś opowiedziana historia cierpień JEZUSA. Piłat z początku dosyć był mężnym w opieraniu się żydom, domagającym się koniecznie śmierci JEZUSA, — lecz cóż to tak nagle zmieniło jego sposób myślenia, iż wbrew przekonaniu i sprawiedliwości, — potępił niewinnego i na ukrzyżowanie Go skazał? Oto bojaźń utraty łaski swego pana, — oto wzgląd na doczesne korzyści... Niestety! ten to wzgląd ludzki i nas częstokroć nie-szczęśliwie uwodzi. Nie raz dla przypodobania się ludziom, lub z obawy ich obrażenia, gotowi jesteśmy odstąpić dobrego uczynku, a dopuścić się grzechu; — wzgląd to na ludzi powoduje nami, iż pomimo usposobienia i skłonności do cnoty, pomimo wpojenia w nas przepisów Wiary świętej, pomimo znajomości praw Boskich i Kościelnych, przecież przełamujemy je częstokroć dla tego iż inni z którymi żyjemy, też samo czynią, my zaś oprzec się im i zgoła ich nie naśladować, nie mamy w sobie dosyć odwagi i męztwa. Oni więc nie poszczą, i my podobnie; — oni w Kościele rozmawiają, śmieją się żartują, — i my

podobnie; — oni przed utajonym BOGIEM w Najświętszej Hostyi wstydzą się upaść na kolana, i my podobnie; — oni w towarzystwach i schadzkach prowadzą nieskromne rozmowy, nieują sprawy cudze, naganiają zasady Religii, — i my podobnie, — bo cóż na to, mówimy, powiedzieliby ludzie gdybyśmy od nich odróżniać się chcieli?.. A niechże do pociągnięcia nas na złą stronę przybędą obietnice, podarki, prośby lub pogrożki, — to wówczas nasza enota tem łatwiej słabieje, tem prędzej upada i kruszy się jak wątle naczynie gliniane; przenosimy łaski i względy ludzkie nad Boskie, pełniemy wolę świata, a pogardzamy prawami JEZUSA Chrystusa...

Lecz o Bracia moi do czegoż to doprowadzić nas może postępowanie podobne? — przy takowem życiu i sprawach — naśladować Pilata w odstąpieniu JEZUSA, czyliż wkrótce nie zechcemy zawołać z zapamiętaliśmy żydami: — Krew Jego niech spadnie na nas i na syny nasze?.. Tak jest zaiste, kto idzie za głosem świata i słucha rad jego, powstaje rzeczywiście przeciw JEZUSOWI, — jeżeli nie słowy i ustami, to przynajmniej w sercu swoim pogardza Męką Zbawiciela i chce dobrowolnie aby Krew Jego była ku większemu potępieniu jego. Ach Katolicy! odrzućmy względy ludzkie i obietnice świata, wspomnijmy na ów moment zgonu, który nas nie minie; — tam najwię-

ksze łaski panów, najczulsze dowody miłości przyjaciół, — najtroskliwsze starania naszych krewnych nie potrafią nam osłodzić ani zmniejszyć chociażby jednej z tych boleści które nas otoczą; — owszem, podobno to wówczas odstąpią nas wszyscy, którym służyliśmy w swem życiu, a zaledwie ziemia pokryje zwłoki nasze, zapomną o nas na zawsze. I któż nas ocalić potrafi, kto bronić nas będzie, gdy staniemy przed zagniewanym i wzgardzonym od nas JEZUSEM? Teraz więc Chrześcianie postanówmy nigdy nie odstępować od Niego;— ani ojciec, ani matka, ani mąż ani żona, ani najmilszy nasz przyjaciel, ani przełożony, słowem nikt z ludzi nie powinien nas swoimi względami uwodzić: — a gdyby od nas czegoś żądał lub czynić nam rozkazywał coby było przeciwne prawom JEZUSA, — nie słuchajmy go. JEZUS, sam tylko JEZUS! niech będzie drogą i życiem naszym,— JEZUS niech będzie w sercu i ustach naszych. JEZUSA słuchajmy, JEZUSA prośmy, w JEZUSIE całą nadzieję połączmy, a Ten JEZUS który nas Najświętszą Krwią swoją odkupił, zleje na nas niezliczone łaski tu na ziemi, a potem wprowadzi nas do przybytku swój chwały, gdzie wspólnie z Nim żyć będziemy na wieki Amen.

O nie

Gd
Słuch
dziec
kich,
plata
kości
dy,
zbro
JEZU
w m
JEZU
paśc
staje
w se
porz
chod

KAZANIE PASSYONALNE PIĄTE.

O niesieniu Krzyża przez P. JEZUSA na górę Kalwaryi.

JEZUS niosąc Krzyż swój wyszedł na
owo miejsce które zowią Kalwaryą.

u Jana Ś. r. 19.

Gdy dla rozmyślenia Męki JEZUSA stawamy dziś
Słuchacze w tym przybytku Świętym; miło nam wie-
dzieć, że ta Męka jest dla nas skarbem łask wszel-
kich, zbiorem obfitych zasług i najzupełniejszą za-
płatą za grzechy całego świata; — że jest takiej wiel-
kości i wagi, iż przez Nią wszelkie przewinienia i błę-
dy, wszelkie występki i grzechy, najcięższe nawet
zbrodnie zgładzone być mogą. Na widok to Męki
JEZUSA, sprawiedliwy i najsurowszy gniew BOGA
w miłosierdzie i litość się zamienia, skutkiem to Męki
JEZUSA, już wymierzona kara i tylko co mająca u-
paść na głowę grzesznika, jeszcze wstrzymaną zo-
staje. Wreszcie Męka to JEZUSA sprawia owe euda
w sercach obumarłych, iż wracają na drogę żywota,
porzucają nałogi swoje, ówieżą się w cnotach i do-
chodzą w nich wysokiego doskonałości stopnia.

Tak jest Katolicy! Męka JEZUSA stać się może rzeczywiście uświęceniem i zbawieniem naszym, jeżeli z niej korzystać zechcemy.

Będąc z natury niedołężni i słabi, nie z siebie dobrego uczynić nie jesteśmy zdolni; zatem nasze starania i prace chociażby największe, nie wiele dopomóż nam mogą, i nie są dostateczne ani do zgładzenia win naszych, ani do otworzenia nam przybytków Nieba. Lecz gdy je połączymy z zasługami JEZUSA, gdy tę odrobinę naszych cnót i uczynków dobrych wspólnie z najdroższą Krwią Zbawiciela naszego, złożemy w ofierze BOGU błagając Go o udzielenie nam miłosierdzia i łaski, — wtenczas to zaiste możemy być pewni dobrego skutku z naszych prośb i starań, bo Męka JEZUSA zgładzi grzechy nasze, utwierdzi nas w chrześcijańskim życiu, zachęci do pokuty i pracy dla osiągnięcia szczęścia wiecznego.

Dla otrzymania więc tak nieocenionych korzyści i wzbudzenia w nas tem większej nadziei w Męce JEZUSA, chciejmy rozmyślać ją często w sercu naszym. Słuchacze, a oraz starajmy się usilnie zrozumieć to i pojąć czego ona po nas wymaga. Gdy zaś przy pomocy BOGA w ciągu tego postu na przeszłych naukach zastanawialiśmy się nad cierpieniami JEZUSA od pojmania Go w ogrójeu aż do wydania na Niego dekretu śmierci, — dziś przeto z kolei uważać bę-

dzien
Kalw
Krzy

Ju
śmier
wyda
od d
swą
wało
lekk
utrac
raja
JEZU
aby
prze
A
krw
czło
miej
go a
ja t
cach
i je
kien

dziemy boleści Mu zadane w niesieniu Krzyża na górę Kalwaryi i poznamy nauki jakie nam toż niesienie Krzyża podaje.

Część pierwsza.

Już złośliwi żydzi wymogli u Piłata, by skazał na śmierć JEZUSA, już Go ten niesprawiedliwy sędzia wydał w okrutne ich ręce, — już na Nim mają spełnić od dawna upragnioną zemstę. Lecz pozbawić życia swą ofiarę i stracić ją przyspieszoną śmiercią zdawało się nieprzyjaciółom JEZUSA że to jest zbyt lekka kara dla Niego, i jakby niechętni że tak prędko utracą już z oczów przedmiot swęj nienawiści, starają się przeto aby te pozostające kilka chwil życia JEZUSA napęłnić udręczeniem i boleścią, — pragną aby ta sama śmierć przedłużoną była i aby ją poprzedziły jeszcze nowe katusze.

Ale cóż czynić już będą z Tą Istotą zbitą, zsiniałą krwią i ranami oszpeconą, konającą i zaledwie do człowieka podobną? Wszak już nie ma zdrowego miejsca w ciele Jego, — i dosyć jest spojrzeć na Niego aby się do litości pobudzić. — Do litości? lecz cóż ja to mówię? nie ma jęj bowiem w zdziechałych sercach, — okrutnicy nie znają litości, — oni tylko krwi i jeszcze krwi pragną... Umiera zbrodniarz wyrokiem sprawiedliwości potępiony, lecz śmierci jego

nie poprzedzają okrucieństwa wymierzane nad nim, owszem starają się nawet niejaką ulgę mu przynieść, czyli to pocieszając jego duszę słowami Wiary, czyli to pokrzepiając jego ciało pokarmem i napojem; czyli to wreszcie w samem dopełnieniu wyroku zastaniając mu oczy, aby większych udręczeń nie czuł. Lecz nie podobnego nie doznaje najniewinniejszy JEZUS; od pojmania Go nie dają Mu ani chwili spoczynku żadnej ulgi, żadnej ludzkości Mu nie czynią, owszem radziły Mu okrutnicy tysiąc śmierci zadać, a gdy to jest niepodobnem, usiłują więc tę jedną uczynić w całej swój mocy najboleśniejszą, usiłują jeszcze przed czasem, jój widokiem przestraszyć i ucisnąć duszę Jego. W tym przeto celu wynoszą na widok publiczny narzędzia śmierci dla JEZUSA, wynoszą Krzyż na którym ma umrzeć, gwoździe którymi ręce i nogi ma mieć przebite, młoty którymi Go do krzyża przykuja, wreszcie żółć i ocet którymi poić Go będą: wszystko to stawiają przed oczyma JEZUSA, aby Mu tem większą boleść i udręczenie sprawić,—jakoż w rzeczy samej niewysłowionego smutku doznawał w sercu swoim Zbawiciel.

Gdy już oprawcy przygotowali wszystko co do ukrzyżowania i wykucia otworu w skale było potrzebne, zdejmują więc z JEZUSA ów płat szkarłatny, którym Go dla pośmiewiska przy koronowaniu

ciernie
suknię
Krzyż
i do p
ledwie
wiciel
szny J
chodzi
ryi, —
śmierc
na śm
nadto
przest
otocz
ki szy
i męc
O l
drodz
i kato
mienis
SA, c
tarł M
wycie
wiciel
katów
gami

cierniem okryli, a wkładają na Niego własną Jego suknię, wkładają oraz na Jego ramiona straszliwy Krzyż, który na prędce zrobiony, był nader wielki, i do podniesienia którego, siła jednego człowieka za ledwie mogła wystarczyć. Tak obciążonemu Zbawicielowi postępować każą; idzie pokorny i posłuszny JEZUS niosąc na sobie tak wielki ciężar, przechodzi ulice Jerozolimy i zmierza ku górze Kalwaryi, — poprzedza Go woźny obwołujący przyczynę śmierci Jego, poprzedza Go dwóch łotrów skazanych na śmierć i którzy razem z Nim traceni być mają; nadto otoczony jest JEZUS zgają oprawców nieprzystawiających Mu dokuczać i zniewag wyrządzać, otoczony jest tłumami ludu, którego wołania i krzyki szydercze przyczyniają Mu tem większych boleści i męczarni.

O któż dokładnie opowiedzieć potrafi, ile w tej drodze krzyżowej wycierpiał Zbawiciel udręczeń i katowni! droga na górę była nader przykra i krzemienista, raniła więc mocno najświętsze nogi JEZUSA, ciężar Krzyża był nie do zniesienia prawie, przetarł Mu ramiona aż do kości. Krwią i potem obłany, wycieńczony na siłach, upadał na twarz swoją Zbawiciel, tu następowały uderzenia i bicia od srogich katów, targano Go za włosy, bito kijmi, kopano nogami przymuszając aby powstał i dalej kończył swą

drogę. Szli za Nim kapłani, starsi ludu, przełożeni Synagogi i Faryzeuszowie, lecz żaden z nich nie okazał najmniejszego wzruszenia i politowania na tak srogi widok; patrzeli wszyscy obojętnie na krzywdy zadawane JEZUSOWI, owszem cieszyli się z nich i pobudzali oprawców do zadania Mu nowych okrucieństw. Lecz nie tylko bliżej będący JEZUSA srogimi się dla Niego okazywali, — również i cały tłum otaczający Go do koła nie pozostawał bezczynnym; rzucano na Niego to błotem to kamieniami, lżono Go słowy, szydzono i natrząsano się z Niego, — a ile razy pod ciężarem Krzyża upadał na ziemię, tyle razy piekielny wrzask pospólstwa nieustannie podżeganego przez faryzeuszów, na kształt wycia dzikich zwierząt rozlegał się w powietrzu.

Widząc jednakże mordercy, iż pomimo wszelkich przynagłań i katowni, zemdlony JEZUS często upadał, i nieść już nie może tak wielkiego ciężaru, pochwycili więc niejakiego Szymona Cyrenejczyka i zmusili go aby pomógł dźwigać krzyż JEZUSOWI. — Wśród tłumu pospólstwa ujrzał Zbawiciel niektóre niewiasty które zdjęte litością płakały nad smutnym stanem Jego; do nich więc obróciwszy się rzekł: „Córki Jeruzolimskie nie płaczcie nademną, lecz nad sobą, nad samemi i nad synami waszemi, — oto bowiem przyjdą dni, w które wołać będą: szczęśliwe nieplodne

„i żywoty które nie rodziły i piersi które nie karmi-
ły; natenczas poczną mówić góróm padnijcie na
nas,—a pagórkom przykryjcie nas, albowiem jeze-
li to z zieloném drzewem czynią, cóż z suchem
czynić będą?..” To powiedziawszy Zbawiciel, po-
stępował dalej z swym krzyżem wśród najgrawiań
i szyderstw otaczającej Go rzeszy.

Dziwna rzecz zaiste, iż na tyle niesprawiedliwości
i okrucieństw zadawanych JEZUSOWI, niesłyszemy
Go przecież z żadną odzywającego się skargą, z żad-
nem słowem przykrem przeciw złośliwym sędziom
i dzikim swoim oprawcom, lecz szedł w milczeniu
i cichości jako niewinny Baranek na zabicie wiedziony
i stał się podług słów Psalmisty Pańskiego jakoby
niemym i niemającym otworów w ustach swoich.—
Niemniej także podziwienia jak i lez rzecz godna:—
owci złoczyńcy prowadzeni na śmierć z JEZUSEM, lu-
bo byli winniejsi i gorsi nad Barrabasa którego u-
wolniono, lubo mówię byli ludźmi zepsutych obyczai-
jów i skażonego serca, — rozbójnicy — łupieżstwem
trudniący się, przecież prowadzą ich na śmierć bez
udręczeń i obciążenia krzyżami, — postępują swobo-
dnie i bez doznawania zniewag i przekleństw mo-
tłochu,—gdy tym czasem najniewinniejszy i najświęt-
szy JEZUS cierpi niewysłowione katusze: popychają

Go, szarpią, prowadzą a raczej włoką obarezonego krzyżem na miejsce śmierci.

Wchodzi nareszcie Zbawiciel i stawia na tej górze, gdzie spełnić ma krwawą Ofiarę za naród ludzki, lecz o jak smutny, jak bolesny do koła otacza Go widok;—samo imię tej góry nie miłe wrażenia sprawuje, nazywa się bowiem *golgotą* czyli miejscem trupich głów — tam kończą życie odnosząc karę złoczyńcy i zbrodniarze; stoją tam obrzydłe znaki ich śmierci, tam bieleją się rozrzucone ich kości, tam tarzają się w pył ich czaszki, tam powietrze nie miłą woń roztacza, tam wszystko jest jakby obumarłe — wszystko śmiercią oddycha.

Otóż miejsce — na którym stawia najukochańszy Zbawiciel wśród zjadłych oprawców i katów,—wśród massy ludu, który żąda Jego śmierci. Wycieńczony z sił po tylu zadanych Mu mękach, z uciśnionem sercem, łzami i krwią zaszłemi oczyma zapatruje się na uwijających się około Niego morderców, na narzędzia śmierci, które składają przy Nim.—Stańmyż i my o Chrześcijanie przy Zbawicielu naszym, wejrzyjmy oczyma duszy na cierpienia i boleści, które z miłości ku nam ponosił i starajmy się z nich wyciągnąć dla siebie naukę zbawienną—o czem.

Naj
na his
wzore
waryi
nam
król N
cheiak
dla w
kładu
swoje
śmier
za m
naśla
Krzy
uczni
Słuch
ciel?
oto c
łany
co na
zaws
usied
tnoś
zaist

Część druga.

Najpierwsza nauka, którą nam świeżo opowiedziana historia podaje, jestto zachęcenie nas abyśmy wzorem Zbawiciela dzwigającego Krzyż na górę Kalwaryi i my Chrześcijanie nieśli krzyż na sobie, jaki nam BÓG w tém życiu zesać raczy. JEZUS jako król Nieba i ziemi, mógłby bez wątpienia, gdyby był chciał, uwolnić się od niesienia krzyża; — przecież; dla wypełnienia woli Wszechmocnego Ojca i przykładu naszego, ów Krzyż przyjął ochotnie na ramiona swoje i niósł Go aż na miejsce przeznaczonéj Mu śmierci. Nadto mówi do nas wyraźnie: *Kto chce iść za mną niech nosi Krzyż swój codziennie i niech naśladuje mnie*; (Mat. 16.) — i znowu: *Kto nie nosi Krzyża swego i nie idzie za mną, nie może być uczniem moim*. (Łuk. 14.). — Lecz jakież to jest Słuchacze krzyż który nam nosić przykazuje Zbawiciel? Oto pilne wypełnianie praw Jego Świętych, — oto cierpliwe znoszenie dolegliwości i umartwień zsyłanych na nas. Tak jest Katolicy, zachować wiernie co nam nakazują prawa BOGA i Kościoła, opierać się zawsze ponętom zwodniczej rozkoszy, nie dać się usiedlić jakowym nałogom, nie iść za głosem namiętności i nie naśladować złych przykładów ludzi, — zaiste, bez pracy i usilnych starań osiągnąć tego nie

można; owszem, potrzeba tu ustawicznej walki i niezachwianej mocy, aby zwyciężcą pozostać, a życie zaś takowe rzeczywiście jest mozolne, pracowite i prawie krzyżowe;—lecz właśnie zachęca nas do takiego życia Pan JEZUS i upomina, abyśmy codziennie nosili krzyż swój i naśladowali Go.

Nadewszystko zaś krzyżami naszymi są to owe smutne wypadki, które nas zwykły w tém życiu nawiedzać; — są to albo choroby i słabości ciała, albo niedostatek i ubóstwo, albo obmowy i zniesławienia nas, albo jakowe kary i prześladowania, albo utrata przyjaciół i drogich nam osób, albo wreszcie uderzające na nas złe myśli i pokusy. Wszystko to skoro nas dotknie niekiedy, staje się w samej istocie bolesnym dla nas krzyżem, radziłyśmy go uniknąć i uwolnić się od niego, narzekamy i utyskujemy prawie nieustannie. Lecz nie tak czynić powinniśmy Katolicy; wzorem JEZUSA należy nam w cichości przyjąć i znosić to co BÓG zsyła na nas, —wszystko bowiem co z rąk Jego pochodzi nie jest i być nam nie może szkodliwem, owszem zmierza zawsze do uszczęśliwienia naszego.

Zaprawdę! umartwienia i krzyże są nam wielce pożyteczne; — one to hartują duszę naszą, pobudzają nas silniej do szukania pomocy BOGA, do zachowania wierniej rozkazów Jego, do unikania okazji grzecho-

wych
w og
janin
jeden
rząd
w ro
BÓG
niesł
kroś
drog
kami
moż
żył
wiąz
jako
docz
wier
Nie
moż
moż
go
i za
nacz
usta
wite
zsy

wych, do poprawy i odmiany życia. Jako złoto
w ogniu, — czystości i poloru nabiera, tak Chrześci-
janin w utrapieniach doskonałym się stawa. Nie
jeden byłby zbłąkał się i zginął na drodze mniej po-
rządnego żywota, byłby nurzał i topił się bez końca
w rozpuszcie i zbytkach, — lecz oto krzyż, który mu
BÓG z miłosierdzia swego zesłać raczył — choroba,
niesława, utrata posady, i inne tym podobne przy-
krości otworzyły mu wreszcie oczy i zwróciły go na
drogę rozsądku i cnoty. Nie jeden otoczony dostat-
kami, widząc na około siebie pomyślność i szczęście,
możeby w nich położył całą nadzieję swoją, możeby
żył w odwróceniu się od BOGA, lekce ważył obo-
wiązki Religii i cnoty, — lecz oto dotknięty smutnym
jakowym wypadkiem, poznaje że wszystko co jest
doczesne wędnieje jako trawa, usycha i ginie, — zba-
wienie zaś tylko duszy najważniejszą jest rzeczą.
Nie jeden ufny w swój cnocie i w własnych siłach,
możeby uniósł się w pychę i zarozumiałość o sobie,
możeby był mniej czułym i baczny na otaczające
go zewsząd niebezpieczeństwa, — lecz oto pokusy
i żądze które go dręczą, przypominają mu że jest
naczyniem zbyt kruchem i słabem, że mu należy nie-
ustannie mieć się na baczności, wieść życie praco-
wite i błagać pomocy BOGA. — Tak jest katolicy,
zsyłane na nas krzyże są darem Nieba, zastaniają

nas bowiem od zepsucia i błędów, a oraz stają się wypłatą sprawiedliwości Bożej za grzechy i niedoskonałości nasze;—my więc jako grzesznicy nie możemy zgola na nie narzekać i utyskiwać, gdyż jeżeli tu na ziemi nie zechcemy za nasze występki cierpieć i pokutować, czeka nas w przyszłości najsurowsza kara—która nigdy mieć końca nie będzie. Naśladujemy przeto Chrześcijanie JEZUSA niosącego krzyż swój na górę Kalwaryi, znośmy cierpliwie i z poddaniem się woli BOGA umartwienia i dolegliwości trapiące się w życiu naszym, — a tak naśladując cierpiącego JEZUSA staniemy się oraz godni być uczestnikami Jego niepojętej w Niebie chwały.

Widzieliśmy dziś Zbawiciela przechodzącego ulicę Jerozolimy i odprawiającego nader bolesną podróż za miasto,—z téj więc okoliczności przypomnijmy sobie Chrześcijanie jaki jest bieg życia naszego; chodzimyz drogą przykazań Boskich, wypełniamyż pilnie nasze obowiązki, a raczej czyliż nie błakamy się po bezdrożach występku, nie szukamyż dla siebie ścieżek krętych i niebezpiecznych, gdzie czatują na nas nieprzyjaciele dusz naszych? O jakże tu wiele sami o sobie powiedziećbyśmy mogli; upędzamy się prawie nieustannie za tem co przemija i ginie, co nas uszczęśliwić nie może, szukamy prawie dobrowolnie okazji wywierającej zły wpływ na moralność i oby-

czaje
podob
jażni v
nej u
w ofi
w prz
dziela
który
wiązk
dni da
grub
dy; ni
i kaza
gi od
dzinn
stron
zdrow
i potu
Lecz
zać s
dobro
BOGA
ki J
nie p
za na

czaje nasze; — nasze towarzystwa i schadzki nie są podobno bez obrazu BOGA, nasze znajomości i przyjaźni wiodą nas do nadwerężenia, a niekiedy i zupełnej utraty zdrowia duszy i ciała. Skąpi jesteśmy w ofiarach dla Nieba, a hojni dla świata, stawać w przybytku BOGA podług praw Kościoła co Niedziela i Święto, wstrzymać się w pewne dni od niektórych pokarmów, bywa to dosyć przykrym obowiązkiem dla nieczułych Chrześcijan; — żalują nie jedni dać grosz ubogiemu kalece, a wyrzucają chętnie gruby pieniądz na wymyślne stroje i kosztowne obiady; nie miło im jest słuchać nieco przydłuższych nauk i kazań, nie mogą wiele się modlić, mgłęją im nogi od przydłuższego stania, bolą kolana od półgodzinnego klęczenia, — lecz biedz w odległe nawet strony dla uciech i zabawy, tracić tam pieniądze, zdrowie, hasać i płaszać noc całą aż do znużenia i potu, znajdzie się zaiste dosyć sił, ochoty i mocy. Lecz o Chrześcijanie tak postępować nie jest to zbliżać się do przeznaczenia swojego, — owszem jest to dobrowolnie wyłączać się z liczby wybranych sług BOGA, i nie korzystać z zasług podjętej dla nas Męki JEZUSA Chrystusa; — droga szeroka i kwiecista nie prowadzi do Nieba — wzgardźmyż nią, a idźmy za naszym Zbawcą w pokorze miłości i pracy.

JEZUS szedł na górę Kalwaryi, na téj górze śmierć Go oczekiwała, — i z tego to wypadku Chrześcijanie możemy dla siebie wyciągnąć naukę moralną. Człowiek miłujący świat i powaby jego jeżeli rzetelnie ocenić zechce swe życie, wyznać to musi, iż nigdy podobno nie był w sobie zadowolony, spokojny, szczęśliwy, — owszem lubo prawie nieustannie przechodził on z życzeń do życzeń, z nadziei do nadziei, lubo zawsze starał się sobie dogodzić, przecież jego żądom nie stało się zadosyć. I tak: ten uwiedziony pychą z całą usilnością piął się jakoby na jaką górę chcąc dostąpić urzędu, zaszczytów, godności, jakoż po wielu męczotach i znojach, doszedł nareszcie do celu swych życzeń, lecz cóż go tam spotyka? oto widzi że ta góra na której mniemał znaleźć spoczynek i swobodę, przeciwnie przedstawia mu plac nowych utrudzeń dolegliwości i pracy. — Dla dopełnienia swych obowiązków, dla nieutrącenia łask i względów możniejszych osób, — musi poświęcać swe zdrowie i niejako skracać swe życie, musi ujmować sobie nie raz snu i pokarmu, walczyć z zazdrością ludzką, lękać się co chwila podstępów i zdrady nieprzyjaciół, doznaje więc rzeczywistych tortur i męczarni, a przeto nie może powiedzieć, że jest szczęśliwym.

górze Ten znowu, mniemając iż w życiu rozwolnionem
Chrześcijaństwo znajdzie zupełne zaspokojenie, dogadza więc swym
moralizacjom, zgromadza na około siebie wszystko, co
jeżeli tylko chęć zapragnie, biegnie z rozkoszy do rozko-
musi, szy, z uciech do uciech, i cóż wkrótce spostrzeżę?
społeczność oto widzi niestety ale już zapóźno, że owe rozkosze
taniego, ów szczyt na którym miał ujrzeć krainę piękną
do na i w uroczu widoki zdobną, — gdzie spodziewał się
prze- oddychać miłym zapachem kwiatów, stroić swą gło-
wę wieńcami z róż, i poić swą duszę tysiącem uczuć
akoby przyjemnych, widzi mówię i znajduje w tem wszyst-
ytów, kiem ciernie, głogi, truciznę, zgryzoty, zarody nieule-
oszedł czonych chorób i zgon przedwczesny... Zaprawdę,
o tam idący za głosem uciech i rozkoszy światowych nie
ł zna- znajdują nigdy uspokojenia w swem sercu, nie znajdują
tawia mniemanego szczęścia; — próżną staną się w tym
y. — względzie wszelkie ich zabiegi i prace, daremne sta-
tracę ranie i trudy:—oszukani i złudzeni, muszą w końcu
si po- narzekać na swój nierozum że nie wiedli życia w spo-
ście, sób przez rozum i religję wskazany. Strzeżcie się
leżyć więc katolicy narażać na narzekania niewczesne,
stępu wejrzyjcie raczej na Niebo, na ów przybytek wam
stych zgotowany; na tę to górę za JEZUSEM podążać win-
i, że niście, droga zaś do niej wiedzie przez cnoty i dobre
uczynki.

Co wyrzekł Zbawiciel do płaczących nad Nim niewiast Jerozolimskich, to i dziś do wielu Chrześcijan zastosować się może. Czytając oni lub słysząc opis Męki JEZUSA — zdaje się że są przejęci litością i żalem na widok cierpień i katowni zadawanych Zbawicielowi, — niekiedy nawet aż do łez i płaczu pobudzonych widzimy. Zaiste, podobne współczucie chwalebne jest bezwątpienia, lecz jeżeli na tem tylko zmysłowem poruszeniu zechcą poprzestać, a obok smutku i żalu też same w sercu trwać będą nałogi i grzechy, — jeżeli owi Chrześcijanie nie poprawią swych obyczajów i nanowo odważą się obrażać JEZUSA, i na cóż się przydadzą owa litość i łzy wylewane nad Nim? czyliż tu raczej sami nad sobą gorzko zapłakać nie powinni? O tak jest bezwątpienia! zapłaczcie grzesznicy, zalejcie się łzami pokuty świętej, jeżeli niechcecie doczekać się owych dni zapowiedzianych przez JEZUSA Chrystusa gdzie wołać przymszeni będziecie: na góry i pagórki aby przykryły was. Bo jeżeli za grzechy wasze najniewinniejszy JEZUS będąc drzewem zielonem i kwitnącem, to jest będąc pełnym cnót i zasług, będąc samą doskonałością i świętością, cierpiał dla odkupienia waszego tak srogie męki, — jakichże wy którzy nie chcecie korzystać z tych Jego zasług, niechcecie żyć podług nauki Jego, lecz nurzacie się w nieprawościach wa-

szych
czeka
sierz
Niego
spraw
ściach
które
go. A
dziny
zawsz
co prz
się wie
sługi
w pom
tków
czeka
Amen.

nie- szych — jakichże mówię wy sami grzesznicy nie do-
cijan czekacie się katuszy i męczarni? Jako pełen miło-
opis sierzdia i dobroci jest BÓG dla nawracających się do
i za Niego grzeszników, tak pełen będzie najsurowszej
paw- sprawiedliwości dla zatwardziałych w swych zło-
dzo- ściach. O! biada występny, biada nie pokutującym,
hwa- których powoła BÓG nagle przed stolicę Sądu swoje-
zmy- go. A ponieważ Bracia moi! nie wiemy dnia ani go-
smu- dziny w której powołani będziemy, bądźmyż przeto
grze- zawsze gotowi, wyrzucmy z serc naszych wszystko
wych co przeciwne jest cnocie i prawom BOGA, starajmy
USA, się wieść nadal życie Chrześcijańskie, a wtenczas za-
wane sługi JEZUSA Zbawiciela naszego przybędą nam
za- w pomoc, Jego to nieoceniona Męka dopełni niedosta-
za- tków naszych i otworzy nam bramy Nieba, gdzie
ptój, czeka nas błogosławieństwo i szczęście wieczne.
zia- Amen.

KAZANIE PASSYONALNE SZÓSTE.

O ukrzyżowaniu i śmierci P. JEZUSA oraz o Boleściach Najśw. Panny MARYI.

Gdy przyszli na miejsce które zowią Kalwaryą, tam Go ukrzyżowali.

Ś. Łukasz r. 23.

Przystępujemy dziś Słuchacze do rozmyślenia ostatnich cierpień Zbawiciela naszego, Jego ukrzyżowanie i śmierć okrutna, ma być przedmiotem uwagi naszej. Na samym wstępie zadziwić to nas musi, że gdy Ewangelistowie Święci o cierpieniach JEZUSA które poniósł w Ogrójcu a potem u Annasza i innych sędziów mówili dosyć obszernie i opisywali je jakoby z większem uczuciem żałości, przeciwnie zaś o widoku najboleśniejszym, o czynie najdzikszej zjadłości ludzkiej, o końcu najokrutniejszej Męki—słowem o ukrzyżowaniu JEZUSA, te tylko krótkie wyrzekli słowa: *ukrzyżowali Go*. I dla czegoż to tak krótkie wyrażenie się, — byłąby w tem oziębłość i jakowaś nie do wytłomaczenia nieczułość w Pi-

sarzach życia i śmierci JEZUSA? — Nie zaiste, tak o Świętych Ewanielistach mówić nie można, i ani ich oto posądzać się godzi;—lecz cała przyczyna owych krótkich wyrazów jest ta bezwątpienia, iż Ci Słudzy Bosey na widok tylu razem zebranych mąk i boleści, na widok najsroższych udręczeń i katowni, które ponosił Zbawiciel na krzyżu, — przejęci zdumieniem i żalością, nie znaleźli w sobie dosyć sił i odwagi do ich opisu, nie mogli znaleźć dosyć wyrażen do ich opowiedzenia, nie byli prawie w stanie lepiej się wyśłowić i coś więcej wyrzec nad te słowa i *ukrzyżowali Go*.

Tak jest Słuchacze, tak nam tę rzecz tłumaczyć należy, jeżeli zaś w tej mierze posłuchać zechcemy Bernarda Świętego inną tu on przyczynę daje mówiąc: „Tak się podobało Duchowi Świętemu, żeby o tej tajemnicy najboleśniejszej ukrzyżowania JEZUSA, „tylko nam nadmienili Święci Ewanielistowie,—aby „śny czego ich pióro opisać nie mogło, tego my po „bożnem rozważaniem dochodzili ku naszej zasłudze.” — Chciejcież przeto Chrześcijanie iść za radą Ś. Bernarda, ja z méj strony o ile łaska Wszechmocnego wesprzeć mię raczy dopomóż wam pragnę.

Lecz gdy mówić chcę o najokrutniejszej śmierci JEZUSA, gdy zwracam me oczy na wzniesiony krzyż na górze Kalwaryi,—gdy i wasze serca Słuchacze na

tenże bolesny obraz chcę zwrócić, — cóż to za nowy do mówienia nastęcza się przedmiot, kogóż to pod krzyżem JEZUSA widzimy? Ach stoi tam przenikniona żalością i we łzach tonąca niepokalanie poczęta MARYA Najświętsza Matka Odkupiciela naszego; widzimy Ją na pół obumarlą i ponoszącą w swem sercu wspólne z JEZUSEM męczarnie. — To więc gdy spostrzegamy, czyliż nie rodzi się w nas życzenie abyśmy historię ukrzyżowania JEZUSA łącznie z cierpieniami Najświętszej MARYI dziś rozważali? Tak jest zaiste, te są bezwątpienia uczucia nasze, patrząc bowiem na Syna Boskiego, nie możemy wzroku swój duszy od najukochańszej Jego Matki odwrócić. Dziś przeto Słuchacze śmierć Zbawiciela i boleści Najśw. MARYI stanowią będą przedmiot uwagi waszjej a oraz treść dalszej mowy mojej, z czego nastęczą się nam nauki i przestrogi zbawienne, wezwijmy tylko przyczyny Najśw. Panny mówiąc na Jój cześć i honor: *Zdrowaś MARYA i t. d.*

Cześć pierwsza.

Bezbożni żydzi przyprowadziwszy JEZUSA na górę Kalwarii rozpoczynają swą szatańską robotę, zdejmują z Zbawiciela a raczej zdzierają z Niego suknię, lecz ta zboczona w krwi ponieważ mocno przywarła do ran, odrywana więc z siłą, odrywała

zaraz
rały si
krew p
leści,
życia
cierpk
podali
mógł.
na. pr
z poko
już r
najsro
na ter
pienia
nędzn
szej p
dziwi
cież t
się na
życie
niewy
J
ziona
praw
wyci
pory

zarazem kawałkami i ciało JEZUSA, przez co otwierały się na nowo rany Jego, z których obficie świeża krew płynęła. Po zadaniu tych niewymownych boleści,—dla zwiększenia jeszcze onych i przedłużenia życia JEZUSOWI okrutniey wzięwszy wino a raczėj cierpki kwas zmieszali go z żółcią i tę mieszaninę podali Mu za napój; szkosztował ją ale pić nie mógł. Tu oprawcy kazali Mu położyć się wznak na przyniesionym krzyżu; — wykonał ten rozkaz z pokorą i cierpliwością największą i oto widzimy Go już rozciągniętym i przygotowanym do ponoszenia najsroższych katowni. Zaiste, zdumiało się Niebo na ten widok, — chóry Anielskie umilkły w swych pieniach, bo oto ich pan i monarcha, dla ocalenia nędznego człowieka, jako złoczyńca w najsmutniejszej postaci przedstawia się ich oczom. O jakże zadziwiająca jest ta miłość Zbawiciela ku nam; zbierzcież tu całą uwagę swoją Chrześcijanie i zapatrujcie się na ten widok — na ten Akt uroczysty z którego życie i chwała nasza wypływa, a oraz na ten obraz niewysłowionych cierpień i boleści Jego.

Jak żarłocze i zgłodniałe kruki chwytają znalezioną pastwę, — tak z wszelkiej ludzkości wyżłoci oprawcy rzucają się na JEZUSA, — On przecież sam wyciąga i podaje im swe ręce; o BOZE! okrutniey porywają narzędzia mordercze, słyhać już uderze-

nia młotu, — straszliwy łoskot rozchodzi się po górze, i jeże-
kuje bezbożna ręka prawicę JEZUSA, gwóźdź gruby cie si-
i z umysłu stępiony przebija dłoń Jego, łamie i kruszy memi-
kości, targa i wywłóczy żyły aż na drugą stronę pokut-
krzyża. Po przybiciu jednej, idą do drugiej ręki, K
lecz ponieważ dla skurczonych żył niedostawała ona waja-
do naznaczonego miejsca, — tę więc drapiezey ują wneu-
wszy powrozami, z wielką forsą i mocą dociągnęli twór-
i przykuli do krzyża. naszo-

Toż samo okrucieństwo ponowili i w przybiciu z prz-
Nóg JEZUSA, — które również siłą łańcucha przedłu- *Naza*
żyli do otworu poprzednio wywierconego już w drze- ry sw-
wie. Spełniło się więc co o Nim wyrzekł ukorono- szą-
wany Prorok mówiąc: *przebodli ręce i nogi moje, kszy*
porachowali wszystkie kości moje. (Psalm. 21). w ca-

O jak okropny był widok Zbawiciela naszego! swój
ciało Jego będąc wytroczone przez tak gwałtowne ulży-
naciągania, zczerniało prawie całkowicie, wszystkie pnye-
członki powybiegały z swych stawów, zgruchotały jació-
się w Nim kości, porwały się żyły, twarz i usta zsi- czyn-
niały, Krew zaś z otwartych ran nieustannie płynęła. I
O boleści JEZUSA któż was tu wysłować potrafi! — popr-
o ludzie okrutni, którzy grzechami waszemi na nowo już-
cheecie krzyżować Dobroczyncę swojego, zapatrzcie Krew-
się oczyma duszy na rozpiętego na krzyżu Zbawicie- ręce-
la; oceńcie te katownie i męki które dla was ponosi — bożn-

górze, i jeżeli choć iskierka cnoty w was pozostaje, ulitujcie się nad Nin, a raczej ulitujcie się nad wami samemi, przestańcie źle czynić — wróćcie się na drogę pokuty świętą!

Reki, Krzyż do którego przybity został JEZUS porywają oprawcy — podnoszą w górę, a potem z gwałtownem całego ciała wstrząśnięciem, spuszcza ją w otwór wykuty w skale, — i oto widzimy Zbawiciela naszego wiszącego w pośrodku dwóch łotrów — z przybitym nad głową Jego napisem Płata: *JEZUS Nazareński Król żydowski*. — Już więc dopełnili miary swych złości zapamiętałcy, weselą się więc i cieszą jakby z odniesionego zwycięstwa nad największym nieprzyjacielem swoim, — a JEZUS doznając w całym sobie najsroższych męczarni, nie mogąc ani swęj głowy okrytę cierniem przytulić do krzyża, ani ulżyć swym rękami i nogami bez zadania sobie okropnych boleści, modli się przecież za swych nieprzyjaciół mówiąc: *Ojcze! odpuść im bo nie wiedzą co czynią*.

Lecz czyliż ci za których się modlił Zbawiciel poprzestali Go nienawidzić i dręczyć? Nie, zaiste, już poszarpali całe Ciało Jego, wytoczyli wszystką Krew Jego, — już Go nie mogą dosięgnąć okrutne ich ręce, więc przynajmniej językiem i mową swą bezbożną znieważać Go nie przestają. Oto, wołali je-

dni: Ty, co to chcesz rozwalać kościół a w trzy dni go odbudować,—zbaw teraz sam siebie i jeżeliś Syn Boży zstąp z krzyża... drudzy znów szydąc mówili: innych wybawiał, niechże się On sam wybawi jeżeli jest Chrystusem.. inni wreszcie krzyczeli: ufał w BOGU, niechże Go teraz uwolni jeśli chce, bo powiedział że jest Synem Bożym. (Mat. 27.) Tak natrzęsali się z JEZUSA w swych złościach zaślepieni żydzi, a nawet i jeden z łotrów urągał Mu mówiąc: jeśli Ty jesteś Chrystus wybawże siebie i nas... Milczał Najświętszy Zbawiciel na te wszystkie bluźnierstwa, i na swą obronę ani jednego nie wyrzekł słowa, — ujął się zaś za Nim łotr po prawej stronie wiszący, który ganiąc mowę towarzysza swego rzekł mu: czyliż i ty jeszcze BOGA się nie boisz, który téj karze ulegasz? my sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki nasze odnosimy; lecz Ten nie zle-go nie uczynił. — Tak mówił ów łotr skruszony, — a obracając się do JEZUSA rzekł: Panie! pomnij na mnie gdy przyjdiesz do Królestwa twego; - - Zbawiciel zaś jako jest pełen miłosierdzia i dobroci odpowiedział mu mówiąc: *Zaprawdę mówię tobie dziś zemną będziesz w raju.* O jakże to wielka zapłata spotkała owego człowieka który ujął się za JEZUSEM i w Niego uwierzył, jakąż to dla niego radość słyszyć z ust Zbawiciela tak pocieszające słowa, — jakieżto

sześć
w gór
Po
Święty
Matki
do uc
Święte
Najśw
ukoche
Na
nia: JE
wpraw
ny, s
mnośc
jak SS
wielek
i prze
uczni
chmur
na An
ieh ka
mówi
i ciała
BOŻ
To za
śmiev

ry dni
ś Syn
ówili:
jeżeli
BO-
owie-
trzą-
pieni
wiąc:
as...
bla-
rzekl
onie
wego
bisz,
odną
zle-
—
j na
wi-
od-
Izis
ata
EM
ryć
żto

sześćcie z krzyża sromoty i hańby przenieść się
w górne przybytki Nieba!

Pod krzyżem JEZUSA stała Najśw. MARYA i Jan
Święty,—gdy Ich ujrzał Zbawiciel rzekł najprzód do
Matki swój: *Niewiasto oto Syn twój*; potem rzekł
do ucznia: *oto Matka twoja*: w osobie zaś Jana
Świętego my to Katolicy jesteśmy oddani w objęcia
Najświętszej MARYI i Ona to została na wieki naj-
ukochańszą Matką naszą.

Na widok okropnych cierpień i przeciągłego kona-
nia JEZUSA sama natura jak gdyby w zadumienie
wprawiona — odmieniła bieg swój i porządek zwycza-
jny, słońce straciło swój blask świecący, grube cie-
mności okryły ziemię i trwało to blisko trzy godzin
jak ŚŚ. Ewangelistowie świadczą. Wtenczas to Zba-
wiciel zwracając swe oczy na otaczające Go osoby
i przedmioty, na swą Matkę płaczącą, na swych
uczniów osieroconych, na Niebo okryte gestemi
chmurami, na ziemię zalaną potopem nieprawości, —
na Aniołów przyjetych smutkiem i trwogą, — na swo-
ich katów natrzęsających się z Niego — wtenczas to
mówie Zbawiciel przejęty ogromem boleści duszy
i ciała zawołał: *Eli, Eli, lammasabatthani*, — to jest
BOŻE mój, BOŻE mój, czemuś mnie opuścić.
To zaś gdy usłyszeli żołnierze i żydzi na nowo na-
śmiewać się zaczęli z JEZUSA mówiąc: oto Eljasza

woła, patrzmy jeżeli też przyjdzie Eljasz aby Go zjął. (Mat. 25).

Tak więc złość żydowska ani na krzyżu nawet, nie dała JEZUSOWI chwili wolnej od udręceń; — co większa gdy Zbawiciel tak dla ochłodzenia spieczonych ust swoich, jako też dla okazania nieograniczonej żądzy zbawienia dusz ludzkich zawołał: *pragnę!* owi okrutnicy porwawszy gąbkę w occie zmączaną podali Mu ją do ust na trzcinie aby się napił, — i wypełniło się owe Proroctwo Pisma Ś.: *w pragnieniu mojem napawali mnie octem.* JEZUS gdy przyjął ocet, widząc że już wszelkie na Nim ziściły się proroctwa rzekł: *Już się spełniło!*

Tak jest zaiste, już wykonał to JEZUS co uczynić od wieków zamierzył, już przyszedł na świat, ogłosił swą naukę Boską, ustanowił Sakramenta Święte, wydał się za grzechy ludzkie w ręce oprawców, pozwolił wytoczyć z siebie wszystką krew swoją, ofiarował Ją przedwiecznemu BOGU jako zapłatę za obrzę którą Mu nędzny człowiek wyrządził; — już więc ukończył swe dzieło, i niepozostaje nic więcej, tylko powrócić na łono Niebieskiego Ojca. O chwilo nieoceniona, o momencie dla nas najdroższy, w którym to runęło panowanie czarta, a Niebo otwarło dla nas swe święte przybytki, — lecz zarazem o chwilo pełna goryczy i najboleśniejszych udręceń dla JEZUSA!

Go Zraniony od srogich morderców i do krzyża przybity, kończy już swe ziemskie życie, — już Go ostatnie krwi krople ubiegły, już dech ustaje, — opada i zwieszająca się głowa, zawierają się oczy, — już kona najukochańszy Zbawiciel, już po raz ostatni wiodąc zemdlonym swym wzrokiem, żegna niewdzięczny swój naród, żegna nieszczęsną Jerozolimę, żegna swych uczniów, żegna ukochaną swą Matkę, wreszcie dobywszy ostatnich sił poleca swą duszę BOGU wielkim głosem wołając: *Ojczel w ręce Twoje polecam ducha mego* — a to rzekłszy skłonił swą głowę i ducha oddał. (Łuk. Ś. r. 23).

Umarł więc na krzyżu Zbawiciel, a oto z ostatniem Jego tchnieniem, jakoby zaginać już miał świat cały, dziwne ukazały się znaki i cuda: — góra Kalwaryi i przyległe jój miasto Jerozolima zatrzęsły i zachwiały się w podstawach swoich, zasłona w kościele Salomonowym rozdarła się na poły, i słyszane były głosy Aniołów wołających: *wychodźmy stąd*. (Ś. Hieronim).

Skała na której stał Krzyż JEZUSA rozpekła się, otworzyły się groby, powstało z nich wielu umarłych, którzy jawnie chodząc po ulicach miasta, niewysłownego przestachu stali się przyczyną. Sętnik i ci którzy z nim byli ujrawszy trzęsienie ziemi

i to co się działo, zlekli się bardzo i bili się w piersi mówiąc: zaiste, Tenci był Synem Bożym.

Jednakże, pomimo tych znaków i nawrócenia się wiele osób, — żydzi a szczególnie Faryzeuszy, kapłani, i przełożeni Synagogi — pozostali w swym zaślepieniu i nienawiści ku JEZUSOWI; prosili oni Pilata aby dwom łotrom i JEZUSOWI kazał pierwój połamać nogi a potem zdjąć ich ciała z krzyżów, by tam nie zostawały w czasie Świąt wielkanocnych. Stało się zadosyć ich żądaniu co do łotrów, lecz ponieważ JEZUS dla poniesienia tyłu męczarni przedjął od nich życie zakończył, przeto nie łamali Mu nóg, jak mówi Ewangelia Ś. lecz jeden z żołnierzy uderzył w bok Jego, z którego krew i woda obficie wytrysła. Tak więc już i po swym zgonie najświętszy Zbawiciel pozwolił otworzyć swe serce, aby nam pokazał że nas najmocniej ukochał. Oceniając tę niepojętą ku nam miłość JEZUSA, — gdy już mamy skreślony obraz Jego podjętej dla nas Męki, — zwróćmyż teraz oczy i serca nasze słuchacze na stojącą pod Krzyżem Najświętszą MARYĘ i uważmy te boleści, które w czasie Męki Syna swego poniosła.

Część druga.

Do wielkich dzieł wybrał i przeznaczył BÓG Najświętszą MARYĘ, tajemnica Odkupienia świata miała

być z N
sta, zap
szym,
sprawą
Jakoż z
kiwania
nietknie
ukazała
Pana N
MA
skich,
Najświ
i do s
wszyst
każdą
chajac
żności
SA, gd
ręce sw
iż mu
pomied
„oto
„wielu
„będą
(Łuk.
za, w

być z Nią ściśle złączona; Ona to była ową Niewia-
stą, zapowiadzaną w raju pierwszym rodzicom na-
szym, która miała zetrzeć głowę węża, i z której za
sprawą Ducha Świętego miał się narodzić Zbawiciel.
Jakoż ziściły się obietnice Boskie, i spełniły się ocze-
kiwania narodów; — MARYA w blasku niewinności,
nietknięta grzechem pierworodnym jako pełna łaski,
ukazała się światu, a następnie z łona swego wydała
Pana Niebios i ziemi.

MARYA zatem będąc przybytkiem Tajemnic Bo-
skich, wiedziała wszystko co się stać miało, że to
Najświętsze niemowle które na swem ręku piastuje
i do swego łona przytula, ponieść musi na sobie
wszystko co o Nim przepowiedzieli Prorocy, a na
każdą myśl takową najżywsza trwoga ogarniała ko-
chającą Matkę. — Symeon, mąż sprawiedliwy i pobo-
żności pełen, po ośmiu dniach narodzenia się JEZU-
SA, gdy ujrzał Go w Kōściele Jerozolimskim, wziął na
ręce swoje To Boskie Niemowle a błogosławiąc Pana
iż mu pozwolił doczekać się przyjścia Messyasza,
pomiedzy innemi te do Najśw. MARYI wyrzekł słowa:
„oto Ten położony jest na upadek i na powstanie
„wielu w Izraelu i na znak któremu sprzeciwiać się
„będą, a *duszę Twą przeniknie miecz boleści.*”
(Łuk. S. 2 r). To przepowiedzenie Bogobojnego mę-
ża, w całym życiu MARYI było obecne w Jój sereu,

każde spojrzenie na JEZUSA przedstawiało Jój okropny obraz czekającej Go Męki; — już przed czasem widziała te wszystkie zniewagi i krzywdy które Mu zadać mieli bezbożni żydzi, — widziała te srogie narzędzia, katownie, biece, ciernia, łańcuchy, powrozy, gwoździe, młoty, żółć, ocet, włócznię i krzyż; — widziała rany i krew JEZUSA, widziała konanie i śmierć Jego, a na ten obraz lubo w samą tylko duszę wyryty, o jakże niewysłowionych doznawała udręczeń. Miłość MARYI ku JEZUSOWI była najtkliwszą, najsilniejszą i najżywszą, na którą żaden z najświętszych i najdoskonalszych ludzi, żaden z Aniołów, Cherubinów i Serafinów zdobyć się nie potrafi, ani jój wyrównać nie zdoła, — ta to więc tak wysoko wzniesiona i nateżona miłość, zwiększała tem bardziej ów żal i boleść MARYI z widoku przeznaczonej dla Jezusa Męki.

Lecz jeżeli przez ciąg trzydziestu trzech lat życia JEZUSA Najświętsza MARYA nosiła w swém sercu ciagle trawiącą Ją bojaźń i smutek, czegoż zaiste nie uczuła gdy nadszedł ów dzień pojmania najmilszego Jój Syna? Dochodzi Ją straszna nowina że pochwyciono JEZUSA, — na tę wiadomość przeleżała i struchlała porywa się nieszczęsna Matka, biegnie z Betanii do Jeruzalem, szuka JEZUSA, pyta się o Niego, wreszcie znajduje Go w domu Kaifaszowym, lecz

o BO
Go sk
dłę z
den n
fasz
RYI!
wyro
bija
graw
pocza
Ona j
dliwy
nbiez
cy o
mdle
Jój S
i sił
je in
rona
waja
lzael
ci,—
a gl
pior
Syn
pod

o BOŻE w jakimże Go to stanie spostrzega! Widzi Go skępowanym w ręku okrutnych żołnierzy, rozjadłe żydostwo rzuca na Niego potwarze i skargi, jeden nikezemnik uderza Go w twarz najświętszą, Kaifasz uznaje Go winnym—o jakaż to boleść dla MARYI! Zbliża się Ona do JEZUSA, lecz odpychają Ją wyrodki natury, zawiązują Mu oczy, plują w twarz, biją Go pięściami a po tysiącznych obelgach i najgrawaniach do więzienia wtrącają. Lecz to dopiero początek srogich udręczeń dla serca MARYI: widzi Ona jak skępowanego JEZUSA wiodą do niesprawiedliwych sędziów, jak Herod Go wyszydził a Piłat ubiczować rozkazał;—pastwią się nad JEZUSEM dzicy oprawcy, omdlewa On pod ciężkimi razami, mdleje z nim Najświętsza MARYA, każde uderzenie Jój Syna jakby w Nią wymierzone, rozcina Jój serce i sił Ją pozbawia. Po katowni biczowania, następuje inna daleko sroższa, bo męczarnia z cierniową koroną;—ostre kolce przebijają głowę JEZUSA i dobywają kwi strumienie, widzi to MARYA, tonie we łzach i obumiera z żalości. Następuje wyrok śmierci,—słyszy MARYA Piłata potępiającego JEZUSA, a głos tego niesprawiedliwego sędziego jako głos piorunu rozlega się w Jój duszy; postępuje za swym Synem na Kawaryę, patrzy z boleścią na srogi ciężar pod którym On upada, widzi następnie jak okrutni

kaci odzieraają Go z szat, jak ostre gwoździe wbijają ciężkimi młoty w ręce i nogi Jego, widzi nareszcie już zawieszonego na krzyżu JEZUSA, który poszarpany na całym ciele, skłóty, zsiniały, krwią oblany, zraniony cierniem, napojony żółcią i octem, wyszydzony i zelżony od wszystkich, już swe oczy zawiera, już konać zaczyna, a oto raz jeszcze ostatni obraca się do Najukochańszej swjej Matki i gasnącym głosem mówi do Nięj wskazując na Jana świętego: *Niewiasto oto Syn Twój!*

I jakichże tu wyrazów użyję na odmalowanie smutnego stanu MARYI? czyliż jestem zdolny, abym skreślił ten nadprzyrodzony ucisk Jęj serca, abym opisał dokładnie ten miecz boleści, który Ją aż do głębi duszy przeniknął, abym przedstawił w należytych kolorach, to rozlane morze udręczeń którem w czasie Męki Syna swojego pochłonioną prawie została? Ach wszelkie usiłowania moje w tym względzie byłyby bezskuteczne, — czuję to dobrze, iż słowa konają mi na ustach, niknie głos w piersiach, nie znajduję na podręczu dość wiernie malujących wyrazów i widzę to, że język mój a podobno i każdego z śmiertelnych zbyt jest słabym do wydania w całej wielkości i mocy tyle cierpień MARYI. Do was przeto odzywam się o ludzie serca tklivego, do was przemawiam dusze szlachetne i czule, powiedzcie mi — na

widok
ojca,
cóż to
wówczas
pię sze
wątpie
się co
ZUSA:
kochaj
to bow
możec
jedyny
dotkni
dziej
cia jeg
twe z
stanow
być p
jestze
cem,
i udrę
nader
dzie,
jedną
RYA
„Cok

widok cierpień drogiej wam istoty, na widok skonu ojca, matki, żony, męża, dobroczyńcy, przyjaciela cóż to wy w sobie czujecie? czyliż nie radziłyście wówczas własnem cierpieniem a nawet śmiercią okupić szczęście ukochanych wam osób? Tak jest bezwątpienia, uczynicież przeto porównanie i domyślcie się co ponosiła i cierpiała MARYA w czasie Męki JEZUSA. Lecz przedewszystkiem waszego tu matki kochające swe dzieci żądam niejako świadectwa, wy to bowiem w waszych sercach najlepiej zrozumieć możecie boleści Najświętszej Matki JEZUSA. Gdy jedyny przedmiot czułości i przywiązania waszego dotknie słabość lub przypadek jakowy, a tem bardziej gdy nieubłagana śmierć przetnie pasmo dni życia jego, gdy przytulacie do waszego łona już martwe zwłoki syna lub córki, gdy oddajecie ziemi to co stanowiło wasze szczęście w tem życiu, co miało być podporą waszój starości, — powiedzcie matki, jestże co wówczas z wszelkich przykrości pod słońcem, coby mogło iść w porównanie z smutkiem i udręczeniem waszem? Zaiste, cierpienia wasze są nader dotkliwe i wielkie, nikt temu przeczyć nie będzie, a jednakże o mój BOŻE wszystko to nie jest ani jedną cząstką tych boleści, które Najświętsza MARYA pod krzyżem wycierpiała i jak mówi Ś. Anzelm: „Cokolwiek okrucieństwa zadano Męczennikom, lek-

kiem to było a raczej niezem w porównaniu do Twój o Panno męczarni,"— (w Księdze o zacności Panieństwa Roz. 5.) silniej zaś w tym względzie wyraża się Bernard Święty mówiąc: „taka była Najświętszej Panny boleść, że gdyby ta na wszystkie została podzieloną stworzenia, wszystkieby nagle zginęły.” (w Tomie drugim mowa 61 Art. 3 r. 2). — Tak jest Chrześcijanie! w miarę miłości ku JEZUSOWI, były też i cierpienia MARYI i Sam tylko BÓG dodał Jój tyle mocy i siły do ich wytrzymania,— i Jego to było wolą aby ta święta Matka razem z swym Synem ponosząc w sercu boleści i męki, stała się niejako przez to współodkupicielką naszą, a my grzesznicy do większej wdzięczności i miłości ku Niej pobudzali się. Gdy zaś historia cierpień JEZUSA i MARYI jest już nam wiadoma, chciejmyż jeszcze słuchacze z tego cośmy dziś słyszeli wyciągnąć dla siebie naukę zbawienną—o czém:

Część trzecia.

Bolesny widok ukrzyżowanego Zbawiciela, obraz Jego śmierci dla nas podjętej, wiele zaiste i bardzo wiele podaje nam przestróg i nauk, jednakże nie chcąc zbyt znacznie przedłużać mej mowy — a może i nudzić słuchaczy, w krótkości więc i tylko na nie-które zwrócę ich uwagę.

Twój miłość ku grzesznikom ściągnęła z Nieba na ziemię JEZUSA i taż sama miłość przybiła Go do krzyża. Dla zbawienia grzeszników nie wahał się Zbawiciel największych ponieść ofiar, wydał samego siebie w ręce sprawiedliwości Boskiej, przelał do ostatka najświętszą krew swoją, a nawet już umierając, wołał jeszcze: *pragnę!* — to jest pragnę ocalenia człowieka, pragnę jego szczęścia wiecznego, pragnę aby wszyscy których moją krwią odkupuję weszli do królestwa Niebieskiego, pragnę aby żadna dusza nie zginęła, i aby ją do siebie nawrócić, gotów jestem chociażby powtórne dla niej Męki ponosić... I czyliż ta miłość JEZUSA, to Jego tak usilne pragnienie abyśmy zgubieni nie byli nie zachęci nas do ukochania Go nad wszystko, do słuchania z pilnością nauk i praw Jego świętych? Ach Katolicy! porzućmyż odtąd drogi błędne któremi postępować zwykliśmy, oderwijmy serca nasze od doczesnych i znikomych korzyści, a miłujmy Zbawiciela naszego. Lubo grzesznikami jesteśmy, przecież jeżeli szczerze nawrócić się zechcemy, JEZUS przebaczy nam i wyrzeknie do nas jak wyrzekł do skruszonego łotra: zaprawdę powiadam ci dziś ze mną będziesz w raju.. Lecz niechże to nawrócenie się nasze będzie śpieszne i stałe, bo ściśle są sądy BOGA, a gardząc pokutą, lękać się nam trzeba abyśmy wzorem drugiego łotra,

który bluźnił JEZUSA i my podobnie w niepokucie i zatwardziałości nie poumierali.

Druga nauka którą nam śmierć JEZUSA podaje, jest to ów wzór miłości nieprzyjaciół naszych. Nieprzyjaciele zadali JEZUSOWI najboleśniejsze rany i do krzyża Go przybili, a przecież nie mści się nad nimi Zbawiciel, lecz owszem modli się do BOGA mówiąc: „*Ojcze odpuść im bo nie wiedzą co czynią.*” — Tego przykładu i nam Chrześcijanie koniecznie naśladować potrzeba, jeżeli prawemi wyznawcami JEZUSA być chcemy. Daremne tu będą wszelkie nasze wymówki w tej mierze; nikt tyle cierpień a nawet ani setnej ich części nie ponosi i ponosić nie może od swych prześladowców jak JEZUS; — wszelka zatem zemsta, jako to przekleństwa, złorzeczenia, gniewy, nienawiści, bicia, obmowy i inne tym podobne krzywdy nieprzyjaciółom naszym objawiane, żadnego przed BOGIEM usprawiedliwienia nie znajdują; kto nie naśladuje JEZUSA niechże się nie spodziewa mieć części z JEZUSEM. Spostrzeżmyż się Katolicy, przestańmy nienawidzić i ścigać nieprzyjaciół naszych, przestańmy poić ich jadem swej złości, jako żydzi poili żółcią i octem JEZUSA, owszem wzorem Jego módlmy się za nich; — BÓG jest sprawiedliwym — i im i nam stosownie do war-

tości każdego, wymierzy kiedyś odpowiednią zapłatę.

Pan JEZUS konając na krzyżu, w ręce przedwiecznego Ojca polecił ducha swojego,—jest to przykład i nauka dla nas katolików jak umierać powinniśmy. Stworzył nas BÓG jedynie dla swęj chwały, dał nam duszę będącą obrazem Jego, tę to więc duszę oddać Mu potrzeba, i jakośmy wyszli z rąk Stwórcy tak do Niego wrócić nam należy. Lecz jestże na to inny sposób nad życie ściśle Chrześcijańskie pełne uczynków dobrych? — czyliż żyjąc w grzechach i niepokucie można zakończyć życie w świętobliwości? można oddać i polecić duszę naszą BOGU, aby ją przyjął do przybytku swęj chwały. Nie, zaiste; jakie życie, taka powszechnie bywa i śmierć. O szczęśliwi i stokroć szczęśliwi którzy w życiu swoim naśladowają cnoty JEZUSA i czynią to co On czynić rozkazał—oni w samej istocie umierając mogą duszę swą w ręce BOGA oddać. Lecz jakże polecać się będzie BOGU ów człowiek zatopiony w nierządach, który w całym biegu lat plamił swą duszę tysiącem występków i grzechów,—który żył w ciągłym odwróceniu się od BOGA? czyliż w ostatnim momencie potrafi się skruszyć i szczerzy żal okazać? czyliż w owych boleściach konania, albo co gorsza w chwili nagłej i przypadkowej śmier-

ci będzie miał czas i sposobność zawołać o miłosierdzie do Boga — i duszę Mu swoją polecić? Ach dałby to BÓG, aby tak było w samej istorie,—alec niestety! smutne a nader częste wypadki inaczéj nas o tem przekonywają, i jeszcze tu raz powtórzyć mi trzeba, że złe i niepokutne życie, złą śmiercią się kończy. Zaklinam was przeto o bracia moi—starajcie się usilnie wieść życie pociągłe — Chrześcijańskie, — błędy zaś i ułomności które się wam przytrafiają, jako ludziom z krwi i ciała złożonym,—óbymwyście jak najspieszniéj w źródle pokuty świętój; — wtenczas to dusza wasza jak w życiu mieściła w sobie BOGA i należała niustannie do Niego, tak przy zgonie przejdzie na łono Jego.

JEZUS w osobie Jana Świętego pociągł i oddał nas wszystkich w opiekę Najświętszój MARYI, korzystając więc z tak wielkiego przywileju i łaski nam wyświadczonej, garnijmy się wszyscy do opiekunki i Matki naszój. — Zbyt jesteśmy ułomni i słabi abyśmy nie mieli błagać Jój wstawienia się za nami do JEZUSA, zbyt Jój potęga i władza jest wielka, abyśmy powątpiewali o możności ratowania nas u Syna swojego. Ona Go nosiła w swém łonie, własnymi wykarmiła piersiami, — Jój to ręce wypiały Go światu; — Ona ukochała Go najżywszą miłością, dzieliła z Nim wszelkie przygody życia,

nie opuściła Go w Jego okrutnej Męce, cierpiała z Nim wspólnie na duszy niewysłowione katownie;— Ona wreszcie przed skonaniem Jego, odebrała jakoby za upominek—aby była Matką i obrończicielką naszą. I czegoż może odmówić swój Matce Zbawiciel? czyliż głos MARYI nie przeniknie do serca JEZUSA,— do JEZUSA którego nosiła w swem łonie? O zaiste, prośba MARYI nigdy — nigdy odrzuconą nie będzie. Idźmyż przeto z wszelką ufnością do jedynéj po BOGU ucieczki —do ukochanéj Matki naszéj, błagajmy Ją przede wszystkim, aby nam wyjednała u Syna swego dokładne oczyszczenie serc naszych,—poprawę życia, i stałe nawrócenie się do BOGA, prośmy Ją abyśmy Jój wzorem ukochali niewinność duszy, pokorę, cierpliwość, zgadzanie się z wolą Najwyższego i wypełnianie z ścisłością wszelkich praw Boskich;—prośmy Ją wreszcie niech nam pozyska Błogosławieństwo u Syna swego, abyśmy w zdrowiu tak duszy jako i ciała życie nasze pędząc, zasłużyli sobie na przyjęcie nas do chwały wiekuistéj w górnych przybytkach Nieba.

O MARYO opiekunko i matko nasza! do nóg Twoich upadając błagamy Twój pomocy i łaski;—Ty wiesz jakie są nasze potrzeby i niedostatki, zlituj się więc nad nami, podaj nam Twą rękę, weś nas całkowicie pod straż i opiekę twoją, abyśmy nigdy nie

blakali się po bezdrożach grzechowych, lecz idąc
śladami świętych cnot Twoich doszli do szczęśli-
wości wiecznej, którą nam Syn Twój a Pan nasz
JEZUS Chrystus najdroższą swą Męką zgotował
Amen.

idąc
eśli-
nasz
wał

Passyonał drugi.

North Haverhill

KAZANIE PASSYONALNE PIERWSZE.

O potrzebie rozpamiętywania Męki JEZUSA Chrystusa.

Rozpamiętywajcie Tego, który takie prześladowania od grzeszników poniósł, abyście nieustawali osłabieni na duszach waszych.

Liść Ś. Pawła do Hebrajczyków r. 12.

Apostoł narodów chcąc nawróconych Hebrajczyków tem mocniej ugruntować w wierze, zachęcić do czci i bojaźni BOGA, do zamięłowania cnót świętych, a obrzydzenia grzechów,—za skuteczny osądził środek przypominać im i niejako przed oczyma przedstawiać JEZUSA ukrzyżowanego upominając, aby rozpamiętywali te cierpienia i męki, które On od swych prześladowców poniósł. Idąc za nauką i radą — wzorem i przykładem Pawła Świętego, podobnie postępuje sobie z nami Kościół Rzymsko-Katolicki;—pragnie On wzbudzić nas do miłości BOGA, do poprawy i odmiany życia, do ugruntowania się w enotach, każe nam przeto zwracać często swe oczy i serce na ukrzyżowanego Zbawcę, oceniać i rozważać Jego miłość ku nam. Aby zaś ten rozkaz, — to

życzenie kościoła rzeczywiście do skutku przywie-
dzone przez nas zostało, aby zamierzony pożytek
z rozmyślenia Męki JEZUSA tem obficiejsz spłynął na
dusze i serca nasze, mamy oto Katolicy w dniach
czterdziestodniowego postu urządzone nabożeństwa
Passyami zwane. Ich celem jest przypomnieć nam
to, co dla nas uczynił Syn Boski: do tego zmierza
Krzyż święty ku uczczeniu i ucaławianiu nam przed-
stawiany, do tego się odnosi ów śpiew żałobny
i smętny *gorzkich żalów* imię noszący, — do tego
służą nauki przez kapłanów opowiadane.

Pragnąc przeto i ja zamiarom kościoła Świętego
zadosyć uczynić, a oraz chęciom i uczuciom serc po-
bożnych niejaka pomoc duchowną przynieść, posta-
nowilem w ciągu sześciu mających się odprawiać
w tym kościele Passyi, Mękę JEZUSA Chrystusa
i to co z nią bliższą styczność mieć może, obrać za
przedmiot mój mowy, w porządku następującym.
W dniu dzisiejszym przedstawię słuchaczom moim
potrzebę rozpamiętywania Męki Pańskiej, — w nastę-
pnej Passyi przypomnę jakie to usposobienia i uczu-
cia serca, owemu rozpamiętywaniu towarzyszyć po-
winny; — w trzeciej opowiem cierpienia wewnętrzne
na duszy JEZUSA; — w czwartej skreślę Mękę ze-
wnętrzną, którą On na swém Ciele poniósł; — w pią-
tej uważać będziemy słuchacze słowa Zbawcy na-

szego wymówione z krzyża; — w ostatniej zaś zwró-
cimy oczy i serca nasze na współbolejącą z Synem
swoim Matkę Najświętszą MARYĄ. Taki jest mój
zamiar katolicy, — oby go tylko Zbawiciel dla któ-
rego chwalił chcę mówić przyjąć i błogosławić ra-
czył, — oby mnie i was słuchacze swoją łaską wspie-
rał, a to czego mi niemożność i słabość sił moich
opowiedzieć wam i wysławić nie dozwoli, to On
oświeceniem wewnętrznem przez Ducha Świętego
w sercach waszych oby dopełnił.

W dniu przeto dzisiejszym zastanówmy się słu-
chacze nad tem — czy mamy potrzebę rozpamięty-
wania często Męki Zbawiciela naszego? Jeżeli się
zapytamy w tym względzie rozumu i serca, sumie-
nia i Wiary, — odpowiedzą nam że to rozpamiętywa-
nie jest nader słuszne i przyzwoite, potrzebne i zba-
wienne, — że tak miłość i wdzięczność, jak znowu
pożytek i korzyść własna, zachęcać nas do niego
powinny, — i o tem to będzie cała dalsza nauka.

Część pierwsza.

Dobrodziejstwa i łaski wyświadczone nam od lu-
dzi, nie powinny być z naszej strony obojętnością
i zapomnieniem odpłacane; bolesną bowiem jest rze-
czą widzieć niewdzięcznych; — ich postępowanie
względem swych przyjaciół i dobroczyńców, wykry-

wa w nich jakieś wyrodne usposobienia serca, jest przeciwne głosowi Religii i saméj natury, a im większe oni odebrali łaski, pomocy i wsparcia, tem ich zapomnienie się jest występniejsze; --my przeto brzydząc się postępowaniem podobnem, powinniśmy zawsze szczerą wdzięcznością odplacać się dobroczyńcom naszym. Lecz któż to jest naszym dobroczyńcą największym słuchacze, jeżeli nie JEZUS Chrystus, i czyliż dobrodziejstwa i łaski chociażby największe ludzi ułomnych i słabych nam wyświadczone, mogą iść w porównanie z dobrodziejstwami jakie nam przyniosła Męka i śmierć JEZUSA? Nie zaiste, jako ziemia od Nieba, i jako stworzenie dalekiem jest od Stwórcy swojego, tak podobnie wsparcia udzielone od ludzi, niczem są w porównaniu z łaskami nam przez Zbawiciela wyświadczonemi. Godną więc jest rzeczą, abyśmy owe łaski mieli zawsze w żywój pamięci i sercu, i dla tego przypomnijmy tu sobie Katolicy choć w krótkości, jakim to był człowiek i jakimby pozostał, gdyby zań Chrystus nie cierpiał, i znowu jaka to nastąpiła zmiana losu tegoż człowieka po męce Chrystusa.

Grzech pierworodny wyrządzając ciężką zniewagę BOGU, ściągnął oraz na cały naród ludzki najopłakańsze skutki i największe nieszczęścia: — *przeklęta będzie ziemia*, — rzekł BÓG do człowieka po

jego upadku, — *ciernia i osty rodzić ci będzie, w pocie czoła twego będziesz pożywał chleba — śmiercią umrzesz...* a ten wyrok tak straszny, zaraz od momentu wyrzeczenia go przez Stwórcę — wykonywać i spełniać się zaczął na człowieku, w całej surowości swojej. Wygnany z Raju, skazany został na pracę mokoły i trudy, na ponoszenie licznych dolegliwości chorób i cierpień w ciągu życia swego.

Lecz niczem są cierpienia ciała obok nieszczęść duszy na jakie przyszli ludzie po grzechu: utracili łaskę Bożą, Niebo zostało dla nich zamknięte, śmierć rozpostarła nad nimi panowanie swoje. Upadek człowieka był tak wielki, iż żadna siła, żadna moc ziemską wydzwignąć go z niego nie mogła, — nastąpiło więc zepsucie i skażenie natury ludzkiej, cała ziemia jęczała pod ciężarem nieszczęść grzechowych. Czytając dzieje świata przed przyjściem JEZUSA Chrystusa, o jakże to smutny obraz przedstawia się oczom naszym! widzimy tam państwa i narody pogrążone w ciemności największej; nie znają oni prawego BOGA, który ich stworzył, nie mają Religii któraby ich względem czei Mu należnej oświecała i do cnót nakłaniała; — cześć powinna swemu Stwórcy, oddają sprośnym bałwanom, a raczej czar-tu pod ich postacią ukrytemu i są bez cnót, bez moralności, — prowadzą życie rozwiozłe, bezwstydne,

kalają godność istoty rozumnej, zniżają się do rzędu zwierząt.

Z tysiąca ludów — jeden tylko naród żydowski, miał znajomość prawego BOGA, lecz i ten o ileż to razy zapominał o Stwórcy swoim, a na wzór pogan skłaniał się do bałwochwalstwa, oddawał cześć Boską kamieniom i drzewu. Zepsucie i w tym narodzie było nie raz tak wielkie, iż aby go do upamiętania i poprawy przywieść, BÓG spuszczał na niego chłosty najcięższe, karał wojnami, głodem, niewolą. Co zaś największe, iż lubo w pośród Izraela znajdowali się ludzie enotliwi, pobożni i święci, jakimi byli Patryarchowie i Prorocy, przecież ani ci nie byli wyjęci z pod wyroku kary wiecznej, — i dla nich Niebo było zamknięte, dopóki go nie otworzyła im Męka Zbawiciela, którego z utęsknieniem oczekiwali.

Stan więc człowieka każdego przed przyjściem na świat JEZUSA był nader nędzny i oplakania godny; — z natury skłonny do złego, upadał często i leżał w grzechach bez powstania i ratunku, — utracił BOGA, prawo do Nieba i nagrody wiecznej, był więc sługą i niewolnikiem czarta, ofiarą piekła, zgubionym na zawsze. Lecz skoro Zbawiciel ukazał się światu, skoro za nas złożył ofiarę z siebie Przedwiecznemu Ojcu, o jakąż zmiana nastąpiła w losie

człowieka! Potęga czarta skruszoną została, narody oświecone pochodnią Wiary: porzuciły ciemności pogańskie i pokłoniły się prawemu BOGU; — śmierć wieczna nie grozi już sprawiedliwym, owszem najwięksi nawet grzesznicy, skoro tylko czynią prawdziwą pokutę — mają prawo do Nieba, — bo *Chrystus* jak mówi Paweł Święty *wykupił nas od przekleństwa zakonu stawszy się za nas przekleństwem* (do Galatów r. 3.) *cerograj który był przeciw nam, — zmasał i przybił do krzyża* (do Koloss. r. 3.) *za wszystkich umarł aby ci którzy żyją, już nie sobie żyli ale Temu który za nich życie położył* (List 2gi do Korynt. r. 5).

Tak jest słuchacze! Męka Zbawiciela naszego, Jego Krew Najświętsza stała się ocaleniem i zbawieniem naszym, ze zwolenników szatana uczyniła nas Synami BOGA, przywróciła nam utraconą godność, wzniosła i wzmocniła naszą Wiarę, ożywiła nadzieję, zapaliła miłość, połączyła nas ściśle z JEZUSEM i przywiązała do Niego, jak to On sam oświadczył mówiąc: *iz skoro podryższony będę od ziemi, wszystko pociągnę do siebie* (Jan Ś. r. 12).

W Męce Zbawiciela znajdujemy obfite źródło zapłacenia i zgładzenia win naszych; jedna bowiem kropelka Najświętszej Krwi JEZUSA — będąc wartości nieporównanej, zdolna była odkupić świat cały,

a przecież miłość ku nam grzesznikom przywiodła Go do tego, iż wydał się na najsroźsze Męki i dozwolił z siebie wytoczyć wszystką krew swoją.

I czyliż katolicy te dobrodziejstwa i łaski wyświadczone nam przez JEZUSA Chrystusa nie są godne tego, abyśmy one mieli zawsze w żywej pamięci i sercu? czyliż ten sposób jakim nas odkupił i wyrwał z przemoey piekła, może być u nas w lekce wzięciu i obojętności? Nie zaiste, byłoby to bowiem Największemu Dobroczyńcy naszemu i dawcy łask wszelkich, odpłacać się czarną niewdzięcznością, a tego rozum i serce dopuszczać się nam nie dozwala. Owszem jeżeli prawdziwie kochamy naszego Zbawcę, mieć powinniśmy często przed oczyma Jego obraz na krzyżu rozpięty, — nie zapominać o tém co dla nas cierpiał — co dla nas poniósł, — jak ofiarował siebie całego na zniewagi, katownię, mękę i śmierć zelżywą, — aby tylko nas od zguby ocalił i Niebo nam otworzył. — Sądzę więc iż prosta pobudka wdzięcznego i miłością przejętego serca, dostateczną być powinna do rozpamiętywania Męki JEZUSA, lecz dołączmy jeszcze do téj pobudki, własny pożytek i korzyść zbawienną, a to rozpamiętywanie tem potrzebniejsze się nam okaże — o czém:

Część druga.

Męka JEZUSA od wieków w wyrokach Boskich zatwierdzona, -- będąc dziełem ocalającym naród ludzki od zatracenia i zguby wiecznej, przedstawia w sobie obraz wzniosły, zadziwiający, nauk i przykładów pełny: -- w niego się wpatrując niepodobieństwem jest nie czuć w sercu pobudek świętobliwych i Chrześcijańskich, owszem śmiało tu wyznać potrzeba, że Męka Zbawiciela rozważana pilnie i rozpamiętywana pobożnie, wstrzymuje nas od grzechu, usposabia do cnót, łagodzi wreszcie i osładza przykrości i utrapienia nasze.

Rozmyślając Mękę JEZUSA, to się nam najpierw pytanie nastęcza i do uwagi przedstawia: cóż to stało się powodem JEZUSOWI tak okrutnej Męki, co Go w ręce katów oddało, powrozami skrepowało, z szat obnażyło, na szyderstwa i zniewagi wystawiło, -- Głowę cierniem zraniło -- do krzyża przybiło? A jeżeli na te pytania głos wewnętrzny odpowiada nam że grzechy to ludzkie przywiodły JEZUSA do wylania krwi i poniesienia tak okrutnej Męki, -- o mój BOŻE -- czyliż te grzechy nie powinny się nam stać przedmiotem obrzydzenia i wzgardy? O jakąż wielka złość musi być grzechu, jak surowa zań kara, gdy krzywdę BOGU wyrządzoną nie mógł żaden

z ludzi zmyć i zgładzić, tylko jedynie Ten, który jest równy i współistotny Przedwiecznemu Ojcu! Zapetrzając się przeto ze łzami w oczach na rozpiętego na krzyżu JEZUSA, niech to współczucie nad Nim rodzące się w sercu naszym, pobudzi nas oraz do nienawiści występków naszych; — obrzydzajmy w sobie wszelki grzech, który tak złe skutki za sobą sprowadza.

Wprawdzie, grzech każdy ma pewny pociąg do siebie, — owszem dla wielu staje się nader przyjemnym i pożądanym; — lecz o Chrześcijanie, spojrzij na Zbawiciela twego, — przypatrz się JEZUSOWI, — *oto człowiek* jak Go nazwał Piłat — *oto człowiek* zaledwie do siebie podobny, ubity i skatowany od grzechów ludzkich, — ehceszże i ty — i ty jeszcze stawiać się Jego mordercą i katem? Nie, to jest niepodobnem; trzeba chyba postradać serce ludzkie, zniweczyć w sobie wszelkie szlachetne uczucia, stać się bezrozumnym, wreszcie szatanem w ciele ludzkim, aby obok rozpamiętywania cierpień JEZUSA odważać się z śmiałością na grzechy, za które On tyle i tak okrutnych męczarni poniósł.

Nadto, Męka JEZUSA która nas do obrzydzenia grzechów pobudza, zachęca nas oraz do zamięłowania cnót Chrześcijańskich; — patrząc bowiem na rozpiętego na krzyżu JEZUSA, musimy sobie koniecznie

to przypomnieć co On wyrzekł, że drzewo które nie wydaje z siebie dobrych owoców będzie wycięte i w ogień wrzucone (Ś. Mat. r. 3.) że kto z udzielonych mu łask nie odniósł należnych korzyści, nie ujdzie surowej kary, jak to nam znać daje w przypowieści o owym słudze, który dany sobie talent w ziemię zakopał i nie nim niezarobił, (Ś. Łukasz r. 19.) że jeżeli na Nim który jest drzewem zielonem, pełnem cnót i świętości—tak surową karę wymierzyła sprawiedliwość Boska za grzechy ludzkie, cóż się stanie z drzewem uschłym, to jest z nami Katolicy, jeżeli żadnych w sobie cnót przed stolicę Najwyższego Sędziego nie przyniesiemy? Męka JEZUSA otworzyła nam Niebo,—należy nam korzystać z téj łaski, lecz zarazem nie zapominać, że taż sama Męka uczy nas potrzeby naśladowania JEZUSA w Jego życiu cichem, pokornem, pracowitem, wstrzemięźliwym, miłosiernem, pokutnem; nie ma bowiem innéj drogi do Nieba,—Niebo jest nagrodą pracy,—pracujmyż więc aby nas nie ominęło to wiekuiste dziedzictwo Męką JEZUSA nam zgotowane.

Wreszcie, obok obrzydzenia grzechów i pobudek do cnót, które z rozpamiętywania Męki i śmierci Zbawcy naszego mieć możemy, taż męka i śmierć łagodzi i osładza przykrości i utrapienia nasze. Życie człowieka, jest zbiorem i pasmem dolegliwości

niepowodzeń i cierpień, są one dla nas nader bolesne i gorzkie; — nauki, upominania, reflexye nie wielką a raczej nie zawsze skuteczną pomoc nam przynoszą; lecz skoro przedstawimy sobie przed oczy okrutną Mękę JEZUSA, — ów żywy obraz niewysłowionych boleści katowni, zniewag, udręczeń, które On ponosił, a ponosił w milczeniu, cichości, z zupełnem poddaniem się woli Przedwiecznego Ojca, — bez żadnych skarg i narzekań, — to zaiste ten obraz a raczej przykład musi przemówić silnie do serca naszego, narzekania w nas uśmierzyć, mężstwem uzbroić, nasz los acz przykry osłodzić, utrapienia zmniejszyć. — Bo czyliż możemy szemrać przeciw BOGU i Jego rozporządzenia niechętnie przyjmować — my, którzy jesteśmy pełni przestępstw i grzechów, — gdy JEZUS niewinny przytłoczony brzemieniem smutku odzywa się do Ojca: *Nie moja, lecz Twoja niech się pełni wola?* — Czy możemy utyskiwać, że nas obmowy szkalują i szarpią, gdy JEZUS potwarzany i wyszydzany, — był milczącym i spokojnym? — Czy możemy narzekać na niedostatek, ubóstwo, nędzę, gdy JEZUS z własnych sukien odarty stoi obnażony przy słupie bez skarg i narzekań? czy możemy w naszych chorobach i przykrościach, tak się niecierpliwie i dręczyć, — gdy JEZUS, — czy to Mu ciało aż do kości

smagają, czy to Mu ostrem cierniem Głowę rania, —
czy to Mu gwoździami ręce i nogi przebijają, — jest
zawsze jako niemy i nie otwierający ust swoich? —
O widoku cierpień i boleści JEZUSA mego! ty to
Apostołów i Męczenników nie tylko w sile wieku
i czerstwem zdrowiu będących, — lecz i słabą pleć
niewieścią i niedorośle dziatki utwierdzałeś w tém
heroiczném meztwie, iż z ochotą szli na miecz i o-
gień dla dania świadectwa swój Wierze; ty i nas po-
trafisz zachęcić i uzbroić, iż zapatrując się na cie-
bie, zniesiem spokojnie wszelkie przeciwności, —
owszem znajdziemy ulgę i ochłodę w cierpieniach
naszych.

Tak więc Katolicy! czyli to pójdziem za głosem
miłości i wdzięczności nakazującym nam zachowa-
nie w pamięci i sercu łask przez JEZUSA nam wy-
świadczonych, — czyli zwrócimy uwagę na pożytek
nasz własny, zawsze potrzebną okaże się rzeczą
zajmować się często rozmyślaniem téj Męki Zbawcy
naszego, którą On z miłości ku nam poniósł i przez
którą pragnie nas uświętobliwić i zbawić. Przy-
wódźmyż sobie często na uwagę Bracia moi to wy-
lanie się dla nas miłości JEZUSA, — niech Jego
krzyż, na którym życie swe zakończył utkwionym
będzie w naszej pamięci i sercu, a tak okażemy na-
szą wdzięczność. — ukochamy cnotę, obrzudzimy

w sobie grzechy, pójdziemy w ślady JEZUSA i przy Jego łasce i błogosławieństwie pozyskamy zapłatę obok tronu Jego.

O JEZU najukochańszy! wznieć w naszych sercach obumarłych gorącą miłość ku Tobie, — niech ta Męka którąś dla nas poniósł, będzie częstym przedmiotem rozmów i myśli naszych, i daj to o Zbawicielu abyśmy tu na ziemi pamięć Twych dobrodziejstw pilnie rozważając, zasłużyli sobie potem oglądać Cię w Niebie i cieszyć się z Tobą na wieki Amen.

KAZANIE PASSYONALNE DRUGIE.

O usposobieniu i uczuciach serca jakie mieć powinniśmy w czasie rozmyślania Męki P. JEZUSA.

Rozpamiętywajcie tego, który takie prześladowania od grzeszników poniósł, abyście nie upadali osłabieni na duszach waszych.

List Ś. Pawła do Żyd. r. 12.

Do rozpamiętywania Męki JEZUSA Chrystusa zachęca nas Apostoł narodów, tegoż wymaga po nas Święty Kościół Katolicki, który jedynie nasze dobro i pożytek duchowny ma na celu. To bowiem

rozpamiętywanie, jak z jednej strony stać się może dowodem miłości i wdzięczności ku naszemu Zbawcy, tak znowu zdolne jest pohamować w nas złe nałogi, obrzydzić grzechy, a pobudzić nas do pracy na Niebo, do zamięłowania cnót świętych, — wreszcie pomódz nam może do złagodzenia utrapień i przykrości nie odłączonych od życia naszego, — iż zapatrując się na cierpiącego tak okrutnie a niewinnie JEZUSA zachęcimy się i my do cichego i pokornego znoszenia smutnych niepowodzeń naszych.

O potrzebie więc częstego rozpamiętywania Męki Zbawiciela naszego mniemam iż żaden z Słuchaczy moich nie powątpiewa, owszem zebranie się wasze w tym przybytku Świętym przekonywa mnie, że miłość ku JEZUSOWI nie jest wygasłą ani obojętną w 'sereach waszych, że chwilę obecną chcecie szczególnie poświęcić przypomnieniu sobie łask Jego wam wyświadczonych, chcecie rozmyślać Jego Mękę i śmierć okrutną. Aby zaś ten zamiar pobożny tem większy pożytek przyniósł duszom waszym, — pragnę z méj strony wesprzeć go podając naukę o usposobieniu umysłu i uczuciach serca jakie mieć powinniśmy w czasie rozmyślania Męki i śmierci Zbawiciela, — co dla tem pewniejszego skutku — w pierwszej Części méj mowy przebiegniemy choć w krótkości celniejsze punkta Męki JEZUSA, w drugiej zaś

poznamy do jakich to uczuć też Męka wzbudzić nas powinna.

Część pierwsza.

Do rozpamiętywania Męki JEZUSA — sądze iż czytanie opisu tejże Męki przez Ewangelistów Świętych podanego, a który w wielu książkach pobożnych się znajduje, byłoby najłatwiejszą do tego pomocą; — dla tych zaś którzy czytać nie mogą dosyć jest przypomnieć sobie choć niektóre punkta i okoliczności tej Męki, a do czego sam widok krzyża i na Nim rozpiętego JEZUSA wystarczającą być może pobudką.

Otóż Katoliku jeżeli chcesz rozmyślać Mękę twój Zbawcy i z niej istotny odnieść pożytek wezwij najprzód pomocy Ducha Świętego aby cię oświecił i miłością zapalił, — potem usuń się niejako od spraw i zatrudnień zwyczajnych, staraj się zapomnieć na chwilę o tem wszystkiem, coby twój umysł roztargetnąć mogło, — i czyli to jesteś w domu lub Kościele, czy odprawiasz prywatnie twą modlitwę, lub co większa jesteś obecnym Ofierze Mszy Świętej, — przenieś się myślą wówczas i miejsce gdzie cierpiał twój Zbawca, postaw się przy Nim, zapatrz się na Niego oczyma duszy, nie trać Go z twych oczu, owszem postępuj za Nim wszędzie. — Zapatrując się

na JEZUSA, pamiętaj, że On jest drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej, Synem BOGA żywego, rządzcą Nieba i ziemi, panem świata całego, — BOGIEM — Człowiekiem Stwórcą i Zbawcą, Ojcem i Dobroczyncą twoim: to bowiem jak z jednej strony przypomni ci, kto to za ciebie tak wielką ofiarę poniósł, — tak znowu wykryje Jego niepojętą ku tobie miłość, i ciebie do wzajemnej pociągnie. Patrz więc Katoliku:

Oto Zbawiciel opuszcza Wieczernik w którym postanowił Przenajświętszy Sakrament mający być zakładem i dowodem Jego najgorętszej ku nam miłości, — postępuje na górę Oliwną i tam w ogrodzie zwanym Getsemani upada na kolana i twarz swoją najświętszą, czyni modlitwę w której Mękę i śmierć swoją ofiaruje BOGU na zadosyć uczynienie za grzechy całego świata. Lecz na widok okrutnych męk które Go czekały, oraz na widok zbrodni które zalały całą ziemię, — na to skalanie natury ludzkiej, zapomnienie o BOGU Stwórcy swoim, na tę wreszcie niewdzięczność i lekceważenie samych nawet zasług krwi i śmierci Jego przez grzechy i występki których na nowo dopuszczają się będą Chrześcijanie, na widok mówię tak straszny, Zbawiciel doznaje przerażenia i trwogi, lęka się, pot krwawy występuje na Niego. Budzi On swoich uczniów, każe im czuwać i modlić się, powiada im iż smutna jest dusza Jego

aż do śmierci,—odchodzi po trzykroć na stronę w ogródcu i ponawia swe modły, odzywa się do Ojca aby odjął od Niego ten kielich, wreszcie poddaje się i mówi: nie moja lecz Twoja niech się pełni wola.

Tu Chrześcijaninie opuść na chwilę modlącego się JEZUSA, zwróć twe oczy na drogę prowadzącą do miasta, — któż to nią postępuje? jest to jeden z uczniów JEZUSA, Apostoł, którego Zbawiciel do boku i przyjaźni swój przyjął, którego niedawno nakarmił Chlebem żywota, umył mu nogi i dał pocałowanie pokoju, — on to zbliża się ku górze Oliwnej, imię jego jest Judasz. Lecz dla czegoż on opuścił swojego Mistrza? czegoż w tak późnej porze wraca porze, co ma za znaczenie ta rota żołnierzy i ten motłoch któremu przewodzi? Niestety, trzebaż powiedzieć? oto nędznik poduszczony od czarta idąc za głosem niepohamowanej chciwości, uknuł od dawna w sercu zdradę przeciw Ojcu i Dobroczyńcy swemu, dziś właśnie za marną cenę sprzedał Go Jego nieprzyjaciołom, i oto ich wysłańców prowadzi aby Go wydał w ich ręce i dopełnił najczarniejszej zbrodni. Ach przypomnij tu sobie Chrześcijaninie jakie to było spotkanie się tego Syna zatracenia z swoim Nauczycielem i Mistrzem, z jakim następnie impetem rzucili się na JEZUSA posłannicy piekła, i jak nareszcie

one w o- oddał się im dobrowolnie w ręce pozwalając się krę-
do Ojca pować i wiązać.

ddaje się Za pojmanym i prowadzonym JEZUSEM postępuj
wola. i ty duszo pobożna w rozmyślaniu twojem, niech ci
odlącęgo tu stanie w oczach ta noc ciemna, ta krzemienista
władząca droga, po której był wleczony Zbawiciel i na której
to jeden często upadał, — te obrzydłe twarze wrogów JEZU-
wiciel do SA — piekielnym śmiechem ożywione, a które przy
niedawno blasku pochodni zdają się być twarzami szatanów, —
dał po- te wreszcie ich krzyki i tę radość szaloną jakoby
rze Oli- z pojmania największego złoczyńcy. Wprowadzony
egóż on JEZUS do Annasza, za odpowiedź pełną skromności
rzej po- i prawdy, otrzymuje od bezbożnego sługi ciężki po-
ołnierzcy liczek, — stawiony znów przed Arcykapłanem, słyszy
trzebaż jak miotają na Niego obelgi i potwarze, jak czynią
rta idąc Mu najniesprawiedliwsze zarzuty. Pilat Sędzia, lubo
uł od- Go widzi niewinnym, lubo poznaje iż jedynie przez
czyńcy nienawiść wydany mu został, — przecież nie stawia
Go Jego w Jego obronie, odsyła Go tylko do Heroda jako
dzi aby rządzey Galilej, a ten widząc iż JEZUS nie mu nie
zbrodni odpowiada, wzgardza Nim i na powrót do Pilata od-
to było prowadzić rozkazuje.

Nauczy- Te powłoczenia i zniewagi niechże ci będą przy-
rzucili tomne Katoliku, — nie odstępuj twego Zbawcy i patrz
reszcie jak okrutnie z Nim się obchodzą Jego mordercy. Oto
naju niewinniejszy JEZUS skazany jest na biczowanie

i ehłosty, — tu widzisz słup do którego ma być przywiązany, owdzie łańcuchy i powrozy do skrępowania Go przeznaczone, tam leżą srogie narzędzia katowskie, tu stoją siepacze do rzucenia się na swą ofiarę gotowi. Ach jeżeli twa dusza Katoliku nie może znieść widoku samych przygotowań do czynu oburzającego ludzkość, jakże potrafisz patrzeć na spełnienie onego? lecz uczyn gwałt twojemu sercu, niech ten obraz boleści uprzytomni się twym oczom; lecz jeżeli możesz te uderzenia biczów, te cięcia dyscyplin, te srogie smagania katów. Przebóg jakże Krew strumieniami płynie, jak całe ciało w bruzdy pocięte w jedną zamieniło się ranę, — jakże JEZUS zemdlony, zbity, zsiniały, zaledwie jest do człowieka podobny. O widoku straszny jakżeś nieporuszył serce patrzących na cię, gdy samo wspomnienie o tobie dreszczem przejmie każdego: — lecz nie tu jeszcze kres tych cierpień JEZUSA, — następują nowe i co raz gorsze zniewagi i katownie, myśl twoja pobożny Katoliku może je przebiec kolejno, ujrzyś tam twego Zbawcę w pośród dzikiego żołdactwa z pospółstwem zmieszanego, — usłyszysz tam szalone śmiechy i wrzawę gotujących się do nowych okrucieństw morderców, wciskają oni na głowę JEZUSA cierniową koronę dają Mu w rękę trzcinę, okrywają Go szkarłatnym płaszczem, biją Go w twarz,

upadają przed Nim na kolana nazywając Go swoim królem. — Lecz ani na tém nie poprzestają złośliwi żydzi, wołają oni na Piłata aby na śmierć skazał JEZUSA, — jakoż staje się zadosyć ich bezbożnej woli — i oto widzisz Go jak targany za włosy, skępowany powrozami, bity i szturgany, niosąc na ramionach swoich krzyż ciężki upada pod nim wielokroć-razy na najświętszą twarz swoją — powstaje znów i idzie na górę Kalwaryi.

Idź i ty Katoliku za twoim Zbawcą i patrz jak On spełnia w cichości i milczeniu ofiarę, i jakie ponosi męczarnie, jak rwą się w Nim żyły, pękają kości, z stawów wychodzą członki, jak przybijają Go do krzyża, poją żółcią i octem, jak nareszcie wisząc sromotnie w pośrodku dwóch łetrów, kona w boleściach i oddaje Ducha swego przedwiecznemu Ojcu! I czyliż na te wspomnienia okrucieństw, na ten widok mąk i katowni, na ten obraz boleści i śmierci naszego Dobroczyńcy, który samą tylko przebiegamy myślą, żadne nie obudzą się ani powstaną w duszy naszej uczucia? Zaiste, takięj nieczułości a rarczej odrętwienia i zlodowacenia serca nie przypuszczam w Słuchaczach moich, — sądzę jednakże iż nie będzie bez pożytku przypomnieć im jakie to uczucia serca rozpamiętywaniu Męki JEZUSA towarzy-

szyć powinny i jakie toż rozpamiętywanie ma wydać owoce — o czém:

Część druga.

We wszelkich sprawach z których duchowny pożytek odnieść pragniemy, koniecznym jest warunkiem, aby zewnętrznym uczynkom zawsze przewodniczył umysł i dusza nasza; BÓG albowiem który być powinien nieustannie jedynym końcem spraw naszych—nie na cielesną powłokę patrzy, lecz zagląda w tajniki i skrytości serc, i w miarę jak te ostatnie są usposobione i skierowane, mamy korzyść lub stratę z prac naszych, oraz odbieramy za nie, nagrodę lub karę.—Otoż i w Męce JEZUSA gdybyśmy na samém tylko przypominaniu sobie okoliczności jej towarzyszących ograniczać się chcieli, gdyby do tego serce nasze bynajmniej się nie przykladało, takie rozmyślanie—byłoby mniej korzystne i pożyteczne;—nam przeto Katolicy należy przejać się przedewszystkiem — współczuciem, okazać smutek i politowanie w duszy nad cierpiącym Zbawcą naszym.

I zaiste nie może być inaczej, nie możemy pozostać obojętni i nieczuli na widok tylu boleści i mąk zadawanych kolejno JEZUSOWI, bo serce człowieka usposobione jest z natury do uczuć szlachetnych i tkliwych. Zapytajmy się w tym względzie ludzi,

a dał
tko d
tając
które
rańsk
zywa
czyn
waś
tu K
tanie
siost
z po
le ka
jeste
tolik
słow
I
staw
i tob
oka,
opar
tyn
śliw
a se
ty p
na d

a wydać a dadzą nam świadectwo. Lecz nie chcę ja tu matko do twego macierzyńskiego przemawiać serca, pytając się co byś czuła na widok ukochanego dziecka które słabość na łożu boleści składa, lub czyjaś tyrańska ręka z łona twojego porywa. Nie chcę ja odzywać się do ciebie mężu — chcąc wiedzieć, co byś czynił gdyby twą drogą i cnotliwą małżonkę jakowąś nie zasłużoną spotykała zniewaga. Nie chcę ja tu Katoliku szukać w twém sercu odpowiedzi na pytanie, czego byś doznawał, gdyby twój ojciec, brat, siostra, przyjaciel, dobroczyńca, lub inny znany ci z poczciwości człowiek w oczach twoich ponosił tyle katowni, ile ponosił JEZUS? — Nie pytam się, bo jestem pewny, że tak ty matko i mężu, jak i ty Katoliku doznawaliścieby w duszach waszych niewysłowionych boleści.

Lecz pozwól Chrześcijanie, że ten który wystawiony na takie zniewagi, — jest złym człowiekiem, i tobie nienawistnym, — być może iż na pierwszy rzut oka, jakaś zła myśl i zadowolenie niechrześcijańskie opanuje twój umysł, — lecz będziesz-że ciągle obojętnym widzem zadawanych katowni owemu nieszczęśliwemu? czyliż twe oczy nie zaleją się łzami — a serca gorzki żal nie ściśnie? O kto wie czyli zdjęty politowaniem nad cierpiącym, patrząc ze zgrozą na dzikie serca oprawców nie rzuciłbyś się w pośród

nich, wołając: ach stójcie niegodziwi! — dosyć, do- w ub
syć tej srogości, oto już kona pod razami waszymi, kuty
tak pastwić się nad człowiekiem czyliż prawo ludz- krzy
kie pozwala? I któżby ci miał za złe to uniesienie i nar-
się twoje Chrześcijaninie? A jeżeli tak jest, — jeżeli śmy
na widok nędzy i boleści obojętnego nam człowieka sił k
współczucie się w nas odzywa, — o jakież politowa- w na
nie, jakaż boleść ogarniać powinna serca nasze — na mięt
widok mąk i katowni zadawanych JEZUSOWI który wid
jest naszym ojcem Dobroczyńcą i Zbawcą. Wpra- Mów
wdzie ten widok cierpień JEZUSA nie odnawia się zum
dziś przed oczyma naszemi, nie widzimy tu owych słów
narzędzi morderczych, owych katów zajadłych, lych
owej krwi płynącej, lecz czyliż już przez to serca kacl
nasze mają być ostygłe? — O jak niedobre byłoby
to dziecko, które list donoszący mu o tragicznej całą
śmierci dawcy jego życia, czytałoby bez wzrusze- zwy
nia i boleści. Niechciejmy więc Katolicy w czasie się,
rozmyślenia Męki naszego Zbawcy być tylko oboję- skal
tnymi widzami, tylko przebiegać myślą spełnioną za dłuż
nas ofiarę, lecz owszem niech tkliwe uczucia napę- obo
nią serca nasze, i niech nas pobudzą do gorącej mi- Co
miłości ku JEZUSOWI. dok
teg
war
guie

On, który opuścił łono przedwiecznego Ojca
i zstąpił na ziemię, który przyjął na się naturę ludz-
ką i z nią wszystkie nędze, — który żył w pośród nas

osyć, do waszymi, awo ludz- iniesienie, — jeżeli człowieka politowa- nasze — na WI który . Wpra- awia się tu owych ajadłych, z to serca re byłoby tragicznej wzrusze- w czasie ko oboje- Źnioną za ia napę- raciej mi-

w ubóstwie i niedostatku, aby nas cierpliwości i pokuty nauczył, który poniósł niesłychane Męki i śmierć krzyżową, aby nas z przemocy czarta wydostał i nam Niebo otworzył, godzien jest zaiste tego abyśmy Go całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił kochali;—w tym to celu, to jest dla wzbudzenia w nas tem żywszej miłości ku JEZUSOWI, rozpa- miętywamy Jego mękę okrutną, a biada nam jeżeli widok téj Męki nieporusza martwych serc naszych.— Mówiąc zaś o miłości ku Zbawcy naszemu, nie rozumiem ja tu owych oświadczeń ustnych, owych słów próżnych, owych obietnic bez skutku pozosta- łych; — lecz rozumiem miłość w sprawach i uczyn- kach objawioną, stwierdzoną życiem Bogobojnem.

Wielu takich znajduje się Chrześcijan, którzy całą swą doskonałość, na powierzchownych tylko zwykli zasadzać znakach;—lecz cóż pomoże—pytam się, minka układna — postać Anioła, obok życia skałanego występkami? — co pomogą modły przy- dłuższe, owe wyrażenia ustne *kocham Cię JEZU* obok przywiązania do dawnych swoich nałogów? Co pomogą owe wzdychania i łzy w oczach na wi- dok cierpiącego JEZUSA, obok lekceważenia sobie tego, co On przez Kościół swój Święty do zacho- wania podał, obok nienawiści ku bliźnim, obok gniewu, przekleństw obinów i zgorszeń? — Ach łą-

two oszukać ludzi, uchodzić przed nimi za dobrych i świętych, — łatwo do JEZUSA odezwać się z Judaszem: *czy i ja Panie Cię zdradzę?* lecz jeżeli z serca — z całego mówię serca nie nawrócimy się do JEZUSA, — jeżeli za tyle od Niego odebranych dobrodziejstw wzajemną ku Niemu nie odplacimy się miłością, trzeba się nam lękać Katoliej, abyśmy tak nie skończyli jak Judasz, abyśmy w zatwardziałości i niepokucie niepoumierali, i nie stracili duszy naszej na wieki.

Nadto, rozmyślanie Męki JEZUSA powinno otworzyć usta i serca nasze do najszczerzych dziękczynień; wymaga tego prosta i naturalna wdzięczność. Zaiste, łaska odkupienia wszelkie łaski przewyższa, ona czyni nas synami BOGA, braćmi JEZUSA, dziećmi szczęśliwości wiecznej; — ona otwiera nam pole do zasług, do oczyszczenia się z grzechów, do uświętobliwienia życia. Za te więc dobrodziejstwa naszego Zbawcy, powinniśmy nieustannie pobudzać się do składania Mu należnych podziękowań, do okazywania synowskich uczuć serca; — a ponieważ sami zbyt nieudolni i słabi jesteśmy, — wzywajmy przeto wszystkich Aniołów i Duchów niebieskich, wszystkich Świętych i prawych sług BOGA, wzywajmy Niebo i ziemię, — góry i doliny, zwierzęta i ptastwo, wszystkie twory i dzieła rąk Boskich, aby wspólnie

a dobrych z nami umiały się i korzyły przed naszym Zbawcą JEZUSEM, aby Mu składały dziękczynienia za Jego miłość ku nam.

Nakoniec, rozpamiętywanie Męki JEZUSA, powinno wzbudzić i zachęcić nas do czynienia Mu pewnych ofiar z duszy i ciała naszego. Jesteśmy katolicy aż nazbyt skłonni do złego, — żyją w nas niewystygłe nałogi, — złe passye ciągną nas nieustannie do upadków i grzechów, — otóż téj to skażonej naturze opierajmy się z całą usilnością i mocą unikając samych nawet okazji wiodących do złego. Szybki bowiem i łatwy jest krok do odstąpienia drogi enót i swych powinności, lecz trudny i nader drudny bywa do niej powrót; — krótka jest chwila doznanej z grzechu rozkoszy, lecz nazbyt długo pożywać trzeba gorzki owoc, jaki grzech wydaje. — Do upadków pobudza nas najwięcej i najczęściej własne ciało nasze, należy przeto nie pozwalać mu owych wygódek i pieszczot, których ono niesłusznie i ze szkodą duszy domagać się zwykło, owszem należy poskramiać je, zadając mu dobrowolnie na pamiątkę Męki JEZUSA jakowe cierpienia.

Lecz nie trwożcie się ludzie światowi, — jeżeli ja o zadawaniu umartwień ciała waszemu nadmieniam; nie mówię tu o owych ostrościach pokuty na jakie zdobywali się Święci i wiele miłośnicy JEZUSA, bo

czyliżbyście mnie zrozumieli? Byłabym zrozumianym od ciebie światowy człowieku, gdybym ci rzekł: oto na pamiątkę i uczczenie okrutnej Męki twójego Zbawcy, a oraz na odpokutowanie twych grzechów, twych rozpust i lubieżności, przepasz ciało twoje koleczystym łańcuchem, lub zadaj sobie pewną ilość dyscyplin? Byłabym rozumiany od ciebie swawolna niewiasto—gdybym ci rzekł: oto na pamiątkę i uczczenie odarcia z szat JEZUSA i cierniem koronowania głowy Jego, — a oraz za twe zgorszenia i miłości nieprawe, zdejm te ponęty zwodnicze któremi się stroisz, w miejscu miękkich i delikatnych sukien włóż na siebie włosiennicę, poprzestań na pokarmie prostym i pospolitym, — śpij na twardem łożu?... I czyliż mowa podobna byłaby pojętą i zrozumiałą, — a raczej czyliż nie zasłużyłbym na imię barbarzyńcy dziewiętnastego stulecia, — człowieka nietoleranta, fanatyka — niegodnego nawet słuchania gdyż przemawiającego językiem staroświeckich przesądów i bigotów?..

Słuchacze moi, jakkolwiek chwałą byłoby dla mnie wystawić się na podobne wyrzuty, — przecież w dniu dzisiejszym pod imieniem umartwień, nie wam innego nie myślę zalecać, jak tylko ścisłe zachowanie tego, czego po was BÓG i Religja wymaga, a co na nieszczęście w lekceważeniu u wielu zostaje.

W miejscu przeto owych ostrości, które Święci Pańscy sobie zadawali, ponieważ teraz są dni umartwienia, dni Świętego postu, który Sam Zbawiciel przykładem swoim nam przekazał, a Kościół Ś. najmocniej zaleca, — zachowajcież ten post w zupełności, nie szukając od niego wymówek ani dyspens nieprawych: — te kilka tygodni poświęćcie waszemu Zbawcy, zróbcie z siebie ofiarę, — stanie się ona kiedyś dla was nader miłą i pożyteczną. Następnie, pomnóżcie w tych dniach rozpamiętywania Męki JEZUSA wasze nabożeństwa i modły, bądźcie przytomnymi chociażby codziennie Ofierze Mszy Świętej, — lecz przede wszystkim usunąć się od zabaw i widowisk światowych od rozrywek i biesiad nieskromnych; — chcecie Katolicy w całym postępowaniu waszym, wyrażać niejako ten cichy i milezący smutek, do którego pamięć tak okrutnych mąk i katowni Zbawicielowi zadanych słusznie was pobudzać powinna. Nakoniec wasze cierpienia i Krzyże bez których nie jesteście, łącznie z cierpieniami i krzyżem JEZUSA, składajcie je u nóg Jego i proście Go, aby one przyjąć raczył za wasze przestępstwa w ciągu życia popełnione, a szczególnie dla wyjednania wam zapłaty wiecznej.

O Zbawicielu na krzyżu rozpięty, oto korzymy się przed Tobą zebrząc łaski i miłosierdzia Twojego:

wesprzyj słabość sił naszych, niech kosztowna Męka Twoja, którą rozpamiętywamy, wzbudzi w nas najtkliwsze uczucia ku Tobie, niech nas zachęci do zachowania wiernie praw Twoich, do stawania się coraz lepszemi i doskonalszemi — i niech nam wyjedna Twoje błogosławieństwo na wieki, Amen.

KAZANIE PASSYONALNE TRZECIE.

O cierpieniach wewnętrznych JEZUSA w czasie Jego Męki podjętych.

O wy wszyscy którzy idziecie drogą uważajcie i patrzcie jeżeli jest boleść jako boleść moja. *Treny Jerem. r. 1.*

Jeremiasz Prorok zapatrując się w duchu na cierpiącego JEZUSA, uniesiony współczuciem, wzywa wszystkich którzy tamtędy przechodzić będą, aby widząc przekonali się, jak okrutne ponosi męczarnie Ten który przyszedł zbawić świat cały. Widzenie prorockie na wiele set lat przed spełnieniem się onego miane, sprawdziło się rzeczywiście w całej rozciągłości swojej. Męka JEZUSA przewyższa wszystko cokolwiek najboleśniejszego umysł człowieka wy-

Męka stawieć sobie może, opisali ją naoczni świadkowie z szczerością i prawdą.

Gdy chwilę obecną zamierzylisście poświęcić katolicy rozpamiętywaniu Męki JEZUSA, mogę więc do was odezwać się słowy Proroka: o wy wszyscy którzy tu przychodzicie uważajcie i patrzcie jeżeli jest boleść nad tę którą poniósł Zbawiciel. Chcę ja wam opowiedzieć tę Jego Mękę Najświętszą: — przedstawia ona w sobie morze boleści i cierpień tak na duszy jako i na ciele podjętych; — ciało od bicia i katowni, dusza od szyderstw i zniewag poniosła męczarnie. Dusza jest szlachetniejszą i doskonalszą częścią człowieka, krzywdy przeto jemu zadane stają się dla niej dotkliwsze i nieznosniejsze. Rany ciała mogą być zagojone lub przynajmniej złagodzone w cierpieniach, — lecz boleści duszy, albo nigdy albo z trudnością tylko uśmierzyć się dają. Dusza będąc ogniskiem uczuć, źródłem z którego miłość lub gniew, radość lub smutek, pociecha lub boleść wytryska, — staje się przeto najpierwszym odgłosem wszelkich cierpień zadanych człowiekowi. W całej więc Męce JEZUSA którą dziś przebiegać będziemy, na to szczególnież zwrócimy naszą uwagę Słuchacze co Jego Duszę najświętszą napelniało smutkiem i boleścią — i to będzie cała materya dalszej mowy mojej.

Od wejścia na górę Oliwną, od modlitwy w Ogrójcu zaczynają Ewanielistowie Święci opis Męki JEZUSA, — i my też Katolicy od tego miejsca poczynamy rozmyślanie nasze. — Zbawiciel upadłszy na kolana modli się; — o jak ta chwila jest wielka — jak uroczysta! — ona ma niejako stanowić początek widoku na który zdumi się niebo a zadrży piekło, — widoku który uweseli ziemię gdyż ocali od zguby ród ludzki. Lecz dla czegoż to JEZUS w czasie téj modlitwy doznaje przerażenia i trwogi, dla czego boleść i smutek obarcza Jego Duszę najświętszą? Ach poznajmy tu źródło tego wszystkiego, a poznamy oraz jak wielki był ogrom wewnętrznych cierpień JEZUSA. Miał On podjąć Mękę i śmierć najzelszą, zbliżał się już moment stanowczy do rozpoczęcia dzieła Odkupienia i oto stanął Mu przed oczyma cały obraz nędzy i boleści które wytrzymać, cały szereg zniewag, szyderstw, mąk i katowni który miał ponieść na Sobie. Widział On od pojmania Go w Ogrójcu przez zaciętych Jego nieprzyjaciół, aż do zaprowadzenia Go na górę Kalwaryi — co się z Nim dzieć będzie, miał On przed sobą cały obraz Męki ze wszystkimi jęć okolicznościami. Nadto widział On owo morze nieprawości jakie zalewało świat cały, — a następnie że Jego Męka i śmierć nie stanie się dla wszystkich pożyteczną i zbawienną,

w O- że dla wielu cena Jego krwi będzie bezkorzystną, że
Męki Jego zasługi będą wzgardzone i jakby podeptane, że
oczy- Chrześcijanie staną się ludem niewdzięcznym i czę-
zy na sto zapominającym o swoim Zbawcy, że wieść bę-
— jak dą życie rozwolnione, występne i buntownicze prze-
k wi- ciw BOGU i Religii swojej, że się wielu oderwie od
— wi- jedności Świętego Kościoła, że wielu przez swe na-
y ród łogi i grzechy, przez zatwardziałość i niepokutę zg-
j mó- bi się dobrowolnie i napelni jękiem przepaści pie-
o bo- kła: — a na ten widok — na ten obraz tak straszny
Ach niewysłowna boleść przejęła Duszę JEZUSA — i by-
namy ła tak wielka, iż pot krwawy oblał ciało Jego, iż
rpień w omdleniu prawie konając wołał do Ojca aby
elży oddalił od Niego ten kielich goryczy. A jednak
ozpo- o miłości JEZUSA jakże jesteś wielką, niepojętą,
oczy- i przewyższającą wszelkie cierpienia i boleści; oto
, ca- bowiem pomimo tak strasznych mąk które Go czeka-
któ- ły, pomimo niezliczonych zbrodni jakimi zmazaną
nania była ziemia, pomimo wzgardy jakiej miał doznać od
aż wielu za dobroć swoją, — oto mówię miłość ku naro-
się dowi ludzkiemu przemaga to wszystko, — uratowanie
braz dusz sprawiedliwych, uratowanie choćby jednej owie-
adto czki-zbłąkaniej, zniewala Go iż gotów jest poddać
wało się pod wyrok Przedwiecznego Ojca; jakoż skłania
nie swą głowę i oświadcza iż chce spełnić ofiarę krwa-
nną, wą; lecz nim ją spełni, o jakież to męczarnie cze-

kają Duszę Jego!.. Dotąd obraz tylko przyszłych katowni zatrwał JEZUSA, dotąd złość i niewdzięczność ludzka jakoby w oddaleniu przedstawiała się oczom Jego i dotykała serce Jego, — lecz oto następuje sama rzeczywistość w spełnieniu onych, następuje zbrodnia po zbrodni w całej nagości i szpetności swojej.

Pierwszy widok jaki po modlitwie w ogrójen uderza JEZUSA jest owo zbliżenie się do Niego Judasza Iskarioty na czele uzbrojonej hałastry. BOŻE któż tu potrafi wystłowić ową boleść Zbawcy naszego!.. gdyby na miejscu Judasza stanął był który z Faryzeuszów głównych nieprzyjaciół JEZUSA, gdyby to był jeden z owych, którym wyrzucał na oczy ich grzechy i zbrodnie, lub których za nieuszanowanie Kościoła biczem wychłostał, wówczas owo targnięcie się na JEZUSA jakkolwiek byłoby niegodziwe, przecież nie stałoby się Mu tyle dręczącym, zniósłby je jako od jawnego nieprzyjaciela sobie zadane z mniejszą boleścią i żalem. — Lecz któż to był ten który JEZUSA zdradził, który Go w ręce okrutnych nieprzyjaciół wydał? — Był to własny Jego uczeń, którego za przyjaciela i towarzysza do boku swego przybrał, któremu dał tylokrotnie najtkliwsze dowody ojcowskiej i braterskiej ku niemu miłości, którego wezwał na urząd Apostoła, aby nawracał narody,

złych
dzie-
a się
aste-
aste-
etno-
ude-
asza
któż
gol..
ary-
y to
ich
anie
nie-
we,
lby
ane
ten
ych
en,
ego
ro-
ego
ly,

i zasiadł potem w Królestwie niebieskiem jako sędzia
dwunastu pokoleń ziemi, — on zaś niepomny ani na
urząd swój i stopień, ani na miłość i dobroć ku nie-
mu JEZUSA, ani na wyświadezione sobie łaski, knu-
je najdzikszą w sercu zdradę, sprzedaje Ojca i Do-
broczyńcę swego. Lecz za jakąż cenę sprzedaje
i komu? Oto idzie do zaciętych wrogów JEZUSA
i mówi im: co chcecie mi dać a ja Go wam wydam:
a więc wyrodek poprzestaje na czemkolwiek—na ja-
kiej bądź cenie, w jego wynaturzonym sercu JE-
ZUS tak mało waży, iż może Go oddać za co bądź,
jakoż sprzedaje Go za marne trzydzieści srebrników,
a sprzedaje nieprzyjaciółom, o których wie, że już
oddawna czyhają na zgubę Jego, — owszem sam im
przewodniczy jako świadomy miejsca gdzie się zwykł
modlić JEZUS, i naucza ich mówiąc: *którego ja
pocałuję tego chwylajcie*. Jakoż spełnia to wszyst-
ko zdradliwie, co postanowił bezbożnie, prowadzi
zajadłych wrogów za sobą, przystępuje do swego
Mistrza, całuje Go i mówi: *witaj nauczycielu!* O ser-
ce JEZUSA jakim żalem, jaką boleścią przejęte zo-
stałoś na widok tej czarnej duszy Judasza — trudno
wysłowić, i chyba ci tylko to ocenić potrafią, któ-
rzy mieli nieszczęście doświadczyć już obłudy, chy-
trości i zdrady mniemanych swoich przyjaciół.

Pojmany JEZUS przywieziony został do Annasza, który zaczął się Go pytać o naukę i uczniów; — cichy i pokorny JEZUS odpowiada mówiąc: „uczyłem jawnie tak w Kościele jako i w innych miejscach, pytaj się tych którzy mnie słuchali, oni wiedzą, czegom ich nauczał.” Na tę odpowiedź tak skromną i sprawiedliwą, na tę postawę JEZUSA pełną godności i powagi, na to czoło pogodne i tę twarz szlachetną, Annasz i otaczający go Faryzeusze, czyliż nie powinni być przekonani o niewinności JEZUSA; to Jego wreszcie odwołanie się do opinii wszystkich, samych nawet nieprzyjaciół swoich, aby dali świadectwo jeżeli była w czém zła Jego nauka, czyliż nie przemawia zwycięzko na Jego obronę? Lecz nie, słuchacze, nie ma tam głosu obrony najczystsza niewinność i sama świętość, gdzie panuje przemoc i niesprawiedliwość, gdzie bez żadnych dowodów winy, już weześnie postanowiono zgubę swojej ofiary. Mowa więc JEZUSA nie uczyniła żadnego wrażenia, nie trafiła bynajmniej do zakamieniałych serc wrogów, owszem pobudziła ich do tem większej złości, i oto jeden z służalców Annasza uderza ręką w Najświętszą Twarz JEZUSA.

Ach! sądziecie tu katolicy co za niesprawiedliwość, co za zniewaga — co za boleść dla duszy JEZUSA! czyliż najpospolitszy człowiek tak traktowany w o-

bec
wyr
by s
cich
man
udrę
star
wyc
życi
okrz
wieg
wieg
rząc
dzą
Aby
niej
rost
dek
raz
nie
i d
się
jak
wie
Go

Anna- bec sędziego, w obec zgromadzonych osób, przed
 ów;— wyrokiem na niego zapadłym, czyliż mówię nie czuł-
 uczy- by się być znieważonym okrutnie?—Zniósł tę hańbę
 miej- eichy i niewinny Zbawiciel, gotując się do wytrzy-
 i wie- mania nowych i daleko boleśniejszych w swój duszy
 ż. tak udręczeń. Jakoż stawiony przed Kaifaszem i całą
 A peł- starszszyną żydowską, słyszy jak szukają fałszy-
 twarz- wych świadków, jak zbierają przeciw Niemu oskar-
 rowie, życieli, jak na Jego odpowiedź, że jest Synem Bożym
 i JE- okrzykują Go bluźniercą i godnym śmierci. — Tak
 opinii więc godnym śmierci sądzą Tego, który jest życiem
 ; aby wiecznem, w którego rękę złożona jest moc i władza
 auka, rządzenia Niebem i ziemią, Aniołami i ludźmi, — są-
 rone? dzą Tego, który kiedyś sądzić będzie świat cały.
 naj- Aby zaś ten sąd swój a raczej zbrodnię, mogli żydzi
 anuje niejako uprawnić, chcą oni użyć do tego powagi sta-
 i do- rosty Piłata, aby on z mocy urzędu swojego wydał
 swo- dekret śmierci na JEZUSA.

Piłat lubo poganin, powoduje się przecież na ten
 raz większą względnością ku człowiekowi, któremu
 nie ważnego a raczej nie zgoła rzetelnego zarzucić
 i dowieść sami nieprzyjaciele nie mogą. Chce on
 się pozbyć téj sprawy, chce się pozbyć tak żydów
 jako i stawionego mu przez nich JEZUSA, jakoż do-
 wiedziawszy się że On jest rodem z Galilei, odsyła
 Go więc do Heroda jako rządcy téj prowincyi. Ura-

dował się Herod gdy ujrzał JEZUSA, sądził bowiem iż się tu dowie wiele dziwnych i pociesznych rzeczy, iż JEZUS w jego przytomności będzie czynił cuda, gdyż słyszał o nich wielokrotnie, — słowem, że się będzie mógł rozweselić i ubawić jak gdyby na widowisku jakowem. Lecz gdy Zbawiciel znający skrytości sere ludzkich, na liczne pytania Heroda nie nie odpowiadał, — został przeto wzgardzonym i wyszydzonym, a dla tém większego pośmiewiska, kazał Go Herod okryć białą szatą i napowrót przez tyle ulic Jerozolimy, wśród natrząsającego się motłochu odprowadzić do Piłata. — Sądźcie tu katolicy ile boleści w tém pohańbieniu swoim, w tych powłoczeniach i szyderstwach doznawało serce JEZUSA.

Przywiedziony przed Piłata był na nowo potwierzany i znieważany Zbawiciel JEZUS, na nowo żądano aby na śmierć potępiony został. Rzekł Piłat do żydów: jakąż On winę popełnił? — „Gdyby nie był winny, odpowiedzieli żydzi, nie byłibyśmy ci Go tu przyprowadzili....” otóż szczególniejszy dowód przestępstw JEZUSA! — Piłat jakkolwiek chcący przechylić się na stronę słuszności, — zbyt jednakże uległy wrzaskom i naleganiom żydów, chciałby obojędnej stronie dogodzić — chciałby i ocalić niewinnego i w pewnym względzie zadosyć uczynić woli Jego nieprzyjaciół, i jakież na to wynajduje środek? O zgro-

zo! k
sposob
Lecz c
JEZUS
Jego
i miłos
dosko
czegoś
a racz
Al
ku dzi
noszą
i wi
w obe
drzew
stoi s
o Anio
czcie
oczyn
trzą
ścią v
lunny
znaj,
nosić

z! każe wziąć i ubieczować JEZUSA aby tym niby sposobem złagodzoną została wściekłość żydowska. Lecz co robisz o sędzio niebaczny, — sam widzisz iż JEZUS jest niewinny, JEZUS jest dobroczyńcą ludu, Jego życie całe oznaczone jest wykonywaniem enót i miłosiernych uczynków, — w Nim żadna plamka niedoskonałości, żadna zgoła wina nie znajduje się i dla czegoż Go tak znieważać i tak krzywdzić pozwalasz, a raczej taki Nań dekret wydajesz?

Ale niestety! już najukochańszy JEZUS jest w ręku dzikich oprawców, — prowadzą Go na plac, przynoszą narzędzia mordercze, zdzierają z Niego szaty i wiążą Go mocno do słupa. Stoi więc obnażony w obec tysiąca ludzi Ten który okrywa pięknoscią drzewa i kwiaty, który jest ozdobą nieba i Aniołów, stoi skępowany Ten który rozkazuje życiu i śmierci; o Aniołowie! o Duchy niebieskie! przybądźcie i otoczcie Pana swojego, — osłońcie Go i zakryjcie przed oczyma zjadłych katów, niech ci zuchwalcy nie patrzą na to Boskie oblicze będące uweseleniem i radością waszą. Ach katoliku! wejrzyj na JEZUSA u kolumny stojącego, — wejrzyj w głęb Jego duszy i poznaj, — co za boleść co za udręczenie musiała ona ponieść w owój chwili straszliwój.



Po srogiem ubiczowaniu JEZUSA, po takiej zżywości Mu zadanej, gdy Go krwią oblanego już cała Jerozolima ujrzała, któżby chciał wierzyć, że nastąpią nowe i coraz nowe dla serca JEZUSA boleści? A przecież tak jest niestety! złośliwi żydzi podbudzają dzikie żoldactwo, aby jeszcze inną jakąś wyrządzili JEZUSOWI zniewagę, jakoż staje się zadożyć ich woli, lecz w jaki to sposób okrutny strach wspomnieć. — Na pocięte i krwią zbroczone ramiona JEZUSA, kładą płaszcz a raczej kawał poszarpanego płata koloru szkarłatnego, na głowę weiskają z cierńnią i głogu uwiąt koronę, dając Mu w rękę złamaną trzeinę, sadzają Go na kamieniu i oto rozpoczyna się szatańska zabawa rozkiełznaną tłuszczy. W tak mizernym i nędznym stanie JEZUSA — pozdrawiają Go niby swego króla, witaj! mówią, królu żydowski! potem szydzą i natrzęsają się z Niego, — upadają przed Nim na kolana jak gdyby Go czcząc i adorując, — lecz powstawszy biją Go w twarz, wyrywają Mu z rąk trzeinę i nią uderzają Go w głowę. O wzywam was katolicy! powiedziecie czyli jest boleść jaka nad tę boleść JEZUSA, — czyliż serce Jego nie było że tak rzekę starte przez tyle zniewag i pośmiewisk Mu zadanych?

Widok JEZUSA tak zbitego i zmienionego powinien był poruszyć serca najtwardsze, jakoż Piłat

zdaje
toż
dziwi
zuje
wielk
regos
zosta
eche
Tak
lecz
kieln
żydó
mion
winy
taniu
może
z wi
wied
krzy
sta,
my
nam
oska
ciel
zuje
oczy

zda się być litością nad Nim zdjęty i chce aby inni
ż ciał toż współczucie Mu okazali; w tym celu wyprowa-
dziwszy JEZUSA na ganek swego mieszkania, poka-
zuje Go zgromadzonemu ludowi i mówi: *Oto Czło-
wiek!* jakoby chciał wyrazić: patrzcie, oto Ten któ-
regoście przedemną oskarżyli,—tak srodze ukaranym
został że już prawie do człowieka nie podobny, nie
chciejcież przeto większej szukać nad Nim zemsty....
Tak mówił lub zdawał się chcieć mówić ów poganin,
lecz przebóg cóż to za wrzawa, co to za głosy pie-
kielne zewsząd słyszeć się dają? ach! to są wołania
żydów na Pilata: *ukrzyżuj! ukrzyżuj Go!* — Zdu-
miony sędzia mówi: — ja żadnej w Nim nie znajduję
winy... *Winien jest śmierci!* krzyczeli w zapamię-
taniu swoim. — Podług prawa waszego, rzekł Pilat,
możecie przed świętami Paschy wypuścić jednego
z więźniów, uwolnię więc JEZUSA... „*Nie*, odpo-
wiedzieli, *wypuść nam Barrabasa, lecz Tego u-
krzyżuj—ukrzyżuj!*” — „Jakże rzekł jeszcze staro-
sta, króla waszego mam ukrzyżować?” — „*Nie ma-
my króla*, wrzeszczeli żydzi, *lecz Cesarza,—i jeżeli
nam tego którego chcemy na śmierć nie wydasz,
oskarżemy cię przed Cesarzem że nie jesteś przyja-
cielem jego.*” Zatrwożony tą pogroźką Pilat ska-
zuje na śmierć JEZUSA, — umywa ręce na znak
oczyszczenia i mówi: wolny ja jestem od krwi Tego

sprawiedliwego, — żydzi zaś wołają: *krew Jego niech spadnie na nas i na synów naszych!*

Któż tu potrafi opisać jaką boleść ponosił najukochańszy JEZUS w swem sercu w czasie tych wołań i krzyków. A więc On niewinny i Święty nad świętymi, przez lud żydowski na śmierć skazany został, — przez ten lud którego tysiące nakarmił pięciorgiem chleba, w oczach którego zamieniał wodę w wino, leczył trędowatych, wskrzesił Łazarza; — przez ten lud który chodził za nim wszędzie, słuchał Jego nauk, patrzył na Jego cuda, pragnął Go mieć swoim królem, wprowadzał Go z tryumfem do Jerozalemu wołając: Hosanna Synowi Dawidowemu! błogosławiony który idzie w Imię Pańskie!... i tenże to lud podburzony przez swych kapłanów i starszych zapomina teraz wszystkiego, uznaje JEZUSA gorszym od rozbójnika Barrabasa, woła ukrzyżuj! ukrzyżuj! żąda Jego zguby, porywa Go i wlecze na śmierć? O Izraelu co czynisz nieszczęsny, — jakże dzikie twe serce, jakże wielka zbrodnia twoja! o sroga niewdzięczności ludzka jakimże to mieczem boleści przeszywasz zbolatą duszę JEZUSA!

I cóż tu do tego obrazu wewnętrznych cierpień naszego Zbawcy dodać potrzeba? Nowe zaiste a raczej też same lecz powtarzane bez końca obelgi i zniewagi których Mu nieszczędzono aż do Jego

skona
w pos
grzech
zajadł
z Nieg
bawił
aby ie
te szy
JEZUS
nieusta
sercu i
powini
budzac
wienia

W
żać m
i dobro
okrutn
ny się
ponosi
wspor
który
znośn
płata

niech
naj-
tych
nad
zo-
pie-
wode
; —
chal
mieć
ern-
bło-
e to
ych
zym
żujl
eré?
twe
zię-
zy-
bień
ra-
elgi
ego

skonania. — Zawieszony JEZUS sromotnie na krzyżu w pośród dwóch łotrów, kończył już rozpoczętą za grzechy nasze krwawą ofiarę, lecz nie było końca zjadłości Jego nieprzyjaciół; jeszcze natrzęsali się z Niego wołając, aby zstąpił z krzyża aby się wybawił od śmierci, kiedy innych od niej wybawiał, — aby ich przekonał że jest Synem Bożym... O jakże te szyderstwa i pośmiewiska raniły okrutnie Serce JEZUSA, jakże Jego Mękę którą ponosił zwiększały nieustannie. Takie zaś cierpienia i boleści, które na sercu i duszy ponosił Zbawiciel, jak z jednej strony powinny nas często zajmować i do współczucia pobudzać, tak znowu następnie rodzić w nas postanowienia i nauki zbawienne.

* * *

W rozpamiętywaniu dzisiejszym szczególnie uważać mogliśmy ową cichość, łagodność, milczenie i dobroć JEZUSA, obok zaś tego upór i zaciętość okrutnych żydów; — naśladujmyż pierwsze a brzydzmy się ostatniem. W naszém życiu Katolicy często ponosić musimy rozmaite dolegliwości i krzyże; — wspomnijmyż sobie wówczas na naszego Zbawcę który znosił wszystkie prześladowania w milczeniu, znośmy więc one i my bez skarg i narzekań, a zapłata wieczna nie ominie nas w Niebie. Jeżeli doty-

ka nas ubóstwo lub słabość jakowa, jeżeli wystawieni jesteśmy na jakie utrapienia czy to moralne czy fizyczne, — nie traćmy nadziei i ufności w Zbawicielu naszym, módlmy się gorąco i nieustannie tak jak On w Ogrójeu, łączmy naszą wolę z Jego wolą Najświętszą a wysłuchani i pocieszeni będziemy. — Jeżeli obmówcy i potwarcy miotać na nas będą pośmiewiska i zniewagi, — odpowiedzmy im — lecz nie słowem i językiem, ale życiem cnotliwym i obyczajami Chrześcijańskimi, — odpowiedzmy im milezieniem, na wzór JEZUSA, On wykryje to kiedyś, czém jesteśmy i jakimi jesteśmy. — Jeżeli nieprzyjaciel jawny dokneza nam, lub przyjaciel chytry oszukuje nas i zdradza, nie oburzajmy się przeciw niemu, owszem przyjmijmy go z dobrocią, może da BÓG że ta nasza dobroć przełamie z czasem jego złośliwe serce, — wreszcie módlmy się do JEZUSA i tak jak JEZUS mówiąc: *odpuść mu — bo nie wie co czyni.*

Podobnież upór i zaciętość w złości jaką widzieliśmy w żydach, niech nas bojaźnią przerazi i do upamiętania przywiedzie. Żydzi mieli wiele łask od BOGA sobie udzielonych, lecz wzgardzili nimi i użyli ich na złe, — przyszli też następnie do téj zaciętości iż mordowali Proroków, którzy ich do pokuty wzywali, — wreszcie zabili okrutnie JEZUSA, nie chcąc wierzyć że jest Synem BOGA, że jest obieca-

nym od wieków Messyaszem, pomimo że w oczach
ich czynił takie cuda, które sam tylko BÓG, lub
Ten który od Niego jest posłany wykonać może.
My przeto Katolicy nie leżmy nigdy w upadkach
i grzechach, lecz śpiesznie oczyszczajmy sumienie
nasze, aby z upadku nie stał się nałóg, z tego zaś
abyśmy nie przyszli do uporu i zatwardziałości
w złém, tak jak żydzi.

Ach biada wam grzesznicy, którzy odwołujecie
nawrócenie swoje do BOGA, którzy odednia do dnia,
od miesiąca do miesiąca, od roku do roku, odkłada-
cie Spowiedź zupełną i szczerą; wam zdaje się, iż
nie macie tego potrzeby, gdyżście nikogo nie okra-
dli nie zabili; — lecz wierze mi, że są prócz kra-
dzieży i rozboju jeszcze inne występki do których
skłonna jest natura ludzka, a wy nie jesteście Anio-
łami bez krwi i ciała. Wy odkładacie na czas pó-
źniejszy oczyszczenie sumienia, poprawę życia i po-
jednanie się z BOGIEM, lecz lękajcie się, albowiem
gdy dziś mając po temu czas i sposobność, nie
chcecie otworzyć sere waszych na przyjście łask
Boskich; gdy odwracacie się niejako ze wstrętem od
Sakramentów Świętych, gdy gardzicie zasługami
Męki i śmierci JEZUSA Chrystusa, — lękajcie się mó-
wię gdyż i On wzgardzi wami kiedyś, — nadejdzie
nagle dzień kary, umrzecie w grzechach waszych.

Teraz więc korzystajcie z dni zbawienia, które wam BÓG ku poprawie pozwalać raczy, zacznijcie pokutę świętą, łączcie ją z ceną najdroższej krwi JEZUSA Chrystusa, a ta wyjedna wam łaskę tu na ziemi i zapłatę w Niebie.

O JEZU Zbawicielu nasz najmiłosierniejszy prosimy Cię pokornie udziel nam łaski szczerego nawrócenia się do Ciebie, i spraw to aby Męka twoja okrutna, którą tu rozpamiętywamy zachęcała nas, coraz do większych cnót i doskonałości życia,—nadewszystko aby ożywiała w nas gorętszą ku Tobie miłość i połączyła nas z Tobą na wieki Amen.

KAZANIE PASSYONALNE CZWARTE.

**O cierpieniach zewnętrznych JEZUSA Chrystusa
w czasie Jego Męki podjętych.**

O wy wszyscy którzy przechodzicie drogą uważajcie i patrzcie jeżeli jest boleść jako boleść moja. *Treny r. 1.*

W rozpamiętywaniu cierpień JEZUSA Chrystusa które On w czasie okrótnej swój Męki za grzechy całego świata poniósł, rzeczywiście Słuchacze po-

znać możemy, że żadna ludzka boleść, żadne utra-
pienia i męczarnie nie mogą iść w porównanie z owe-
mi o których Jeremiasz Prorok nadmienia. I czyli
to zwrócimy uwagę naszą na wielkość i stopień cier-
piącego, lub na podłość i stan Jego nieprzyjaciół,—
czyli zrozumiemy powody i przyczyny tych cier-
pień, lub ocenimy sposoby zadawania onych;—czyli
poznamy co poniósł za boleści — w swęj duszy i ser-
cu, lub co wytrzymał za męczarnie na ciele swo-
jem, — wszystko to może nam przedstawić owo mo-
rze rozległe nieprzejrzane udęczeń i katowni, ów wi-
dok pełen przerażenia i trwogi. — W przeszłej nauce
rozpamiętywając Mękę JEZUSA zwracaliśmy uwagę
naszą Słuchacze na Jego wewnętrzne boleści które
ponosił w swém sercu, — dziś zwrócimy oczy nasze
na te katownie, które Mu złośliwi zadawali żydzi
od pochwylenia Go w Ogrójcu, aż do przybicia Go
na krzyż. Znowu więc będzie to niejako powtórny
opis téjże Męki, z innego tylko na nią punktu zapa-
trywać się winniśmy: — tam owa boleść JEZUSA,
którą miał w swęj duszy w czasie modlitwy, owa
niewdzięczność ludzka, owe szyderstwa i zniewagi
które wycierpiał były przedmiotem méj mowy, — tu
zaś chcę przedstawić owe dotkliwe razy, bicia i o-
krucieństwa które w swém ciele ponosił Zbawiciel.

Zwróćcie więc oczy i serca Słuchacze na cierpiącego całow
JEZUSA, niech wam się uprzytomni Jego Męka lu p
okrutna, i niech ona następnie wzbudzi was do tem ezłow
większej miłości ku Dobroczyńcy waszemu, o którą Go p
to łaskę pokornie prosząc BOGA przez przyczynę Mu:
Najświętszej MARYI Panny pozdrówmy Ją słowy A- stem.
nielskimi mówiąc *Zdrowaś MARYA.* całą
pioru
SA.

Część pierwsza.

Lubo całe życie JEZUSA Chrystusa jako pełne to ł
ubóstwa niedostatku, nędzy prześladowań, było że Ten i
tak rzekę pasmem goryczy i cierpień, co stawało się la sil
przyczyną iż nigdy Go nie widziano śmiejącym się, ślepie
a kilkakrotnie mającego łzy w oczach; przecież od i upo
chwili wejścia do ogrodu Getsemani na górze Oliwnój, ZUS.
rozpoczyna się cały Zbiór tych cierpień, cały ogrom Tu
mąk i boleści. Modlitwa JEZUSA połączona była tem,
z tak wielkim smutkiem i utrudzeniem iż pot krwawy nia n
wystąpił na Niego, a ile to pocenie się osłabiło Jego obeia
Ciało Najświętsze trudno jest opowiedzieć Słuchacze, i oto
i zaiste gdyby Go moc Boża nie wspierała, nie zniósł- dza
by tyle boleści i na miejscu skonałby musiał. przed
Lecz zaledwie pocieszony od Anioła powstawszy krótk
zbliżył się do Apostołów, oto widzi przeciw sobie kraw,
idącą uzbrojoną rotę żołnierzy z pospółstwem a na któr
ich czele ucznia swojego. Przyjawszy od niego po- upac

całowanie i powitanie zdradzieckie, mówi przyjacielu pocóż przyszedł? pocałowaniem wydajesz Syna człowieka!.. Potém, zapytuje się tych, którzy Go pojąć przyszedli: *kogo szukacie?* odpowiedzieli Mu: JEZUSA Nazarańskiego, — rzekł więc im: *Ja jestem!* a na ten głos znamionujący całą moc Bożą, całą potęgę wszechmocnego, — przelekli i jakby piorunem rażeni upadli na ziemię nieprzyjaciele JEZUSA. Zaiste była to chwila dla nich zbawienia, była to łaska, mocą której mogli byli poznać, kto jest Ten i jaka wielkość Jego, który jednym słowem obala silnych i zdrowych; — lecz niestety nędznicy w zaślepieniu swym nie przyjęli téj Boskiej przestrogi i upomnienia, powstawszy rzucili się znowu na JEZUSA, który też dobrowolnie oddał się im w ręce. Tu to wystawcie sobie dusze pobożne z jakim impetem, z jaką wściekłością porwano się do skrzepowania naszego Zbawcy: — wiążą Mu w tył ręce, szyję obciążają łańcuchem, ramiona ściskają powrozami i oto w tryumfie, wśród okrzyków i wrzawy wychodzą na drogę wiodącą do Jerozolimy. Aby zaś tem prędzej doszli do celu swego obierają sobie drogę krótszą i bliższą wprawdzie lecz krzemienistą i przykrą, nią więc prowadzą a raczéj wloką JEZUSA, który naglony do pośpiechu, nie mogąc wydażyć upadł z całą siłą na kamienie z okropnem całego cia-

ła wstrząśnieniem, z poranieniem twarzy i Głowy swój najświętszej. Lecz może mieli litość nad skrepowanym i upadłym na ostrą drogę JEZUSEM? może uwolnili z więzów Jego ręce? Nie, — zaiste, nie było i nie ma litości w dzikich i okrutnych sercach; leżącego na ziemi biją kijami, kopią nogami, targają za powrozy i tak podniesionego znowu do podróży zmuszają. Te upadania JEZUSA były kilkakrotne, a za każdym razem ponawiały się owe nieludzkie obchodzenia się z Nim złośliwych Jego nieprzyjaciół dopóki wreszcie nie zawiedli Go do Annasza.

Ach wiecie już słuchacze jaka zniewaga spotkała Zbawiciela naszego w domu Annaszowym, jak niegodziwy sługa w obec niegodziwszego od siebie pana śmiał podnieść bezbożną rękę na JEZUSA, wiecie jaką. On uczuł z tego boleść w swęj duszy, — lecz zwróćcie jeszcze na to uwagę waszą jak to owo uderzenie było straszliwe i zabójcze. Ów sługa był silnój i roslěj postawy, był uniesiony gniewem, zapalony złością jakoby mszcząc się za zniewagę swojemu panu wyrządzoną; — nadto ręka jego była uzbrojona rękawicą żelazną jakiej zwykli w owych czasach żołnierze przy swych zbrojach używać. Skoro więc ten sługa czartowski uderzył JEZUSA, na Jego twarzy, mówi Ś. Wincenty Ferreryusz (Sermo de Passione) jako na wosku wybiły się ślady rę-

ki, w
by z
mi, JE
leżało.
pożarł
piorun
nieprz
jęcie =
przys
ukaran
dział,
jesz?..
tyko
krutne
od ty
Te
fasza,
zgrom
wie i
strony
tak z
każ to
tylokr
rzucak
tepić
świad

ki, wstrząsnęły się i zadrżały wszystkie mięśnie, zęby z swego ruszyły się miejsca, krew buchała ustami, JEZUS upadł — zemdlony. — Ach mniemałoby należało, że Zbawiciel powstawszy rozkaże ziemi aby pożarła żywcem owego bezbożnika, lub że uderzy piorunem i zabije go na miejscu; lecz nie słuchacze, nieprzebrane Jego miłosierdzie przewyższa nasze pojęcie — przewyższa bezbożność ludzką. — On nie przyszedł tracić dusze lecz zbawiać, w miejscu więc ukarania złoczyńcy, mówi mu: jeżeli źle odpowiedział, dowiedz mi, — a jeżeli dobrze, czemu mnie bijesz?.. O niepojęta miłości JEZUSA, jakże sama tylko dobrocią chcesz pociągać ku sobie dzikie i okrutne serca, — ale o jakże mało jesteś zrozumianą od tych których ocalić pragniesz.

Tejże nocy odprowadzony został JEZUS do Kafarna, który był Arcykapłanem roku tego; — u niego zgromadzeni byli starszyzna żydowska, faryzeusze i pismienni. Było to zebranie osób jak z jednej strony najuczciwszych i najbogiejszych w prawie, tak znowu najzaciętszych wrogów JEZUSA: o z jakąż to oni piekielną radością ujrzeni że Ten który ich tylkokrotnie zawstydział i złość ich na oczy im wyrzucał jest już nareszcie w ich ręku, że mogą go potępić i zgubić. Przekupieni oskarżyciele, fałszywi świadkowie, potwarze, zarzuty, wszystko to już

jest ułożone, przygotowane i musi im służyć dla dopięcia bezbożnego celu. — Na oskarżenia świadków niezgodnych pomiędzy sobą — gdy JEZUS mileżał, Arcykapłan powstawszy rzekł do Niego: — „nieznie nie odpowiadasz na to co ci przeciw tobie świadczą?” — ale JEZUS znówu mileżał, bo czyliż godni byli odpowiedzi ci, którzy wyrzekli się głosu sumienia i wiary, poczeiwości i cnoty? Zaczeli i inni nalegać i pytać się jeśli był Chrystusem, — rzekł im wreszcie JEZUS: „choćabym wam powiedział, nie uwierzyście mi, ani mnie wypuścicie, — lecz odtąd Syn człowieczy będzie siedział na prawicy moey Boga.” — A więc to ty jesteś Syn Boży! zawołali wszyscy. Ach tu to trzeba było widzieć, — jak Kaifasz niby to o krzywdę BOGA uniesiony rozdziera na sobie szatę, jaka radość napelnia jednych, jaka wściekłość ogarnia drugich; — na cóż nam więc świadectw, mówili — oto sami słyszeliśmy jak zbluźnił, czegoż on wart? *Winien jest śmierci* rzekli popołu. Lecz nim tę śmierć zadadzą JEZUSOWI, zażarci nieprzyjaciele Jego, ponieść On musi z ich rąk wiele jeszcze udręczeń i katowni. Tak jest, weszł się o piekło i wy mieszkaneey jego nieczyste duchy zawyjcie z radości, bo oto Ten którego znacie, że jest świętym i sprawiedliwym, ma ponosić w domu Kaifasza największe zniewagi i krzywdy. Jakoż,

a do-
dków
leżał,
że nie
2"—
i od-
ienia
legać
szcie
wie-
Syn
Bo-
rołali
Kai-
ziera
jaka
ięcej
blu-
zekli
WI,
ich
we-
du-
acie,
do-
koż,

ponieważ noc była i niemogli żydzi stawić JEZUSA przed Pilatem, czynią więc sobie z Nim okrutną igraszkę— a raczej dopuszczają się najhaniebniejszej zbrodni: obrzydły motłoch stawia JEZUSA pośród siebie, jedni zawiązują Mu oczy, inni szarpią Go i popychają—drudzy biją Go w twarz i mówią: *prorokój nam. to jest zgadnij, Chrystusie kto Cię teraz bije?* a wreszcie zelźonego i zbitego wtrącają do lochu — miejsca pełnego zgnilizny i nieczystych wyziewów, aby tam czekał poranku i dalszych mąk jakie Go czekały. Otóż to noc Słuchacze którą miał Najukochańszy JEZUS, otóż spoczynek którego doznał Pan świata całego, aby owe niegodziwe zabawy i widowiska, owe nocne rozpusty i wszeteczeństwa, których się światowi zwykli dupuszczać, były na Jego ciele zgładzone i ukarane.

Skoro dzień zabłysnął, nieprzyjaciele porwawszy JEZUSA zaprowadzili Go przed Pilata żądając wydania wyroku śmierci. Wiadomo nam już co czynił sędzia chcąc téj przykrój dla niego pozbyć się sprawy, wiadomo iż dla uśmierzenia i jakoby złagodzenia żydów, rozkazał ubićzować JEZUSA;—w czynie tak okrutnym uważaliśmy wielką zniewagę i boleść wewnętrzną w duszy naszego Zbawcy, lecz nie-
mniej równą jój była i ta którą na ciele swoim ponosił. Zwleczony z szat, stoi przywiązany do słu-

pa, cała Jerozolima patrzy suchemi oczyma na ten widok okrutny, patrzą tysiące ludzi jak oto sześciu oprawców przybywa, z których dwóch trzymają różgi koleczaste, dwóch węzłowate powrozy, dwóch nareszcie haczykami opatrzone rzemienne biczę;— parami przystępują, męczą się jedni, następują inni, siekają pierwsi ciało, rościnają je drudzy, odrywają wreszcie trzeci kawałkami od kości, — płynie Krew strumieniem, omdlały JEZUS upada... Prze-bóg! *zdumiewajcie się niebiosa nad tym widokiem* (Jerem. r. 2. w 12.) *sprawiedliwy ginie, a nie ma ktoby uważył w sercu swojem* (Izajasz r. 57. w 1.) nie ma ktoby się nad nim użalił. Bo zaledwie skończyli żydzi jedno okrucieństwo, śpieszą się z zadaniem drugiego jeszcze boleśniejszego:— już całe ciało było pocięte i w jedną prawie zamieniło się ranę, — twarz była plwocinami zeszpecona, od policzków zbita i zsiniała, nogi szkaleczące, ręce skrwawione, lecz jeszcze głowa JEZUSA nie była tyle udręczoną, téj więc postanowili dziką męczarnię zadać przez ukoronowanie. Sam tylko zaiste duch ciemności mógł podać im sposób tak nieludzki;—do uwicia korony użyli ciernia i głogu, te krzewy w gorących krainach są bez porównania większe od naszych, ich kolce są długie i ostre na kształt sztyletów. Uważcież tu Słuchacze co za boleść po-

nosił
dzili
przesz
ły ocz
Le
rzalyc
Pilata
łaskę
czego
konan
dów,
pełni
nosić
ją go
drzew
Pilata
ryi, P
i poga
Zbaw
ramio
może,
miot
bicie
przy
wadz
kalwa

nosił nasz Zbawiciel, gdy tak uplecioną koronę wsadzili a raczej wbili na głowę Jego, niektóre kolce przeszły skronie i doszły aż do muzgu, inne zraniły oczy i uszy.

Lecz ani te okrucieństwa nie zaspokoili zastawionych w swych złościach żydów, — wołają oni na Pilata aby skazał na śmierć JEZUSA, grożą mu niełaskę cesarską jeżeli nieuczyni zadosyć ich woli; czego też właśnie lękając się starosta, pomimo przekonania o niewinności JEZUSA przystaje na wolę żydów, i wydaje Go w ich ręce okrutne. Bezbożni, pełni radości szatańskiej z dopiętego celu, każą wynosić krzyż przygotowany już dla JEZUSA i wkładają go na ramiona Jego, aby Sam dzwigał to ciężkie drzewo na miejsce śmierci. Od ratusza, od domu Pilata, idzie Najukochańszy JEZUS ku górze Kalwaryi, przechodzi ulicę Jerozolimy, tłumy ludu żydów i pogan postępują za Nim. O któż opowie te boleści Zbawcy naszego! ciężar krzyża wpija się w Jego ramiona, — zlany krwią i potem zaledwie postępować może, — wreszcie chwieje się i upada: — tu następują miotania przekleństw i zlorzeczeń, tu ponawia się bicie i targanie za włosy; a te upadki i okrucieństwa przy nich powtarzały się siedemkrotnie, nim zaprowadzony a raczej zawleczony został JEZUS na górę Kalwaryi. Tam rzucają się na JEZUSA oprawcy

jako wiley drapieżni na schwytaną owieczkę, zrywają z Niego odzienie przywrzale do pociętego i zeskorpiałego ciała, ztąd tworzą się nowe rany, na nowo też krew płynie z nich obficie. W krzyżu przeznaczonym dla JEZUSA już były porobione otwory w które miały wejść gwoździe od rąk i nóg idące, lecz ponieważ źle wymierzono, przeto gdy przybito rękę prawą okazało się że ani ręka lewa ani nogi nie dostają do otworów wywierconych. Aby jednakże nie tracić czasu na wiercenie nowych, okrutnicy za pomocą powrozów i łańcuchów dociągneli i rękę i nogi JEZUSA do miejsc przeznaczonych, a ztąd wszystkie członki wyszły z swych stawów, porwały się żyły i całe ciało jak struna wyciągnięte zostało. Po takiej to męce, po takim pastwieniu się nad JEZUSEM dopiero oprawcy podnieśli krzyż i utkwili Go w ziemi. — Wejrzyjcież teraz Katolicy oczyma duszy — oto wasz Zbawiciel rozpięty na krzyżu, poznajcie te długie Jego cierpienia i odciecie jeżeli jest boleść większa nad tę jaką On ponosił. Możecież być obojętni na te dowody Jego ku wam miłości? o jeżeli nie wygasła w was ostatnia isierka cnoty, okażcie lecz okażecie w dowodach w zajejmną miłość ku Niemu, poprawcie w sobie to, co się Mu w was podobać nie może i do tego zachęćcie was pragnę w Części następującej.

Część druga.

Czytając lub słysząc opis Męki Zbawiciela nie jednokrotnie podobno dusza nasza oburza się na tę srogość i dzikość nieprzyjaciół Jego; — o jakże oni złośliwi jakże godni najsurowszej kary, myślimy sobie nieraz. Lecz słuchacze, ten głos oburzenia który w nas powstaje, czyli nie zawstydzi kiedyś nas samych przed sądem BOGA? -- Prawda, żydzi byli nader występni, że mając w pośród siebie Tego, którego ich Przodkowie z takim utęsknieniem oczekiwali, niechcieli przyjąć, niechcieli poznać, owszem mordując Go sromotnie do krzyża przybili, — lecz czyliż i my sami coś podobnego nie czynim? Ach przypomnijmy sobie, cóż to było przyczyną tylu mąk które poniósł Zbawiciel, czyliż to nie grzechy wydały Go na pośmiewiska, wzgardy, bicie i katownię? Tak jest zaiste, — one to utkwily w Nim jako strzały, JEZUS zraniony został dla nieprawości naszych i starty dla złości naszych, one więc powinny być dla nas celem obrzydzenia i nawiści największej, powinniśmy raczej na śmierć niżeli na grzech się odważyć, — a także postępujemy?

O pomyśl tu każdy, że jeżeli źle żyjesz jeżeli łamiesz te prawa które ci BÓG i Kościół Ś. podaje,

jeżeli zapominasz twych obowiązków i powinności Katolickich, nie jesteś lepszym od owych żydów którzy męczyli JEZUSA, owszem ty Jego Mękę odnawiasz... Jesteś Chrześcijaninem, masz Religją czystą i nieskazoną, masz Sakramenta Święte, odbierasz nauki i upomnienia, odbierasz łaski codziennie. Cały skarb zasług Męki i śmierci JEZUSA stoi ci otworem, możesz z niego zawsze korzystać; — od kolebki aż do grobu obsypuje cię Zbawiciel dobrodziejstw, daje ci nie tylko doczesne korzyści, lecz nadto otwiera przybytki Nieba i wzywa cię nieustannie abyś przez cnoty i życie Bogobojne zasłużył sobie być wprowadzonym do nich. I czyliż to wszystko zniewala twe serce do powinnej wdzięczności i miłości? O ileż to razy nieszczęsny — opuszczasz twego Zbawcę i za chwilę rozkoszy światowej jak Judasz zaprzędajesz Go marnie, — ile razy u ciebie ponęty zwodnicze miłsze są niż przepisy Wiary, — ile razy leżysz w grzechach z uporem i zakamienialością!

Owe policzki które odbierał JEZUS w czasie Męki swojej smutkiem was przejmują Chrześcijaninie; lecz bądźcie przekonani, że wasze przekleństwa, bluźnierstwa, owe mowy nieprzystojne, owe wyrazy gorszące, owe oczernienia i zniesławiania bliźnich waszych — są to policzki któremi wyrządzacie znie-

wagę
się kto
cu wa
niedbu
niecujec
zaleca
derstw
nia JE
do mie
pewni
jak rz
najczę
Ow
boleś
znali,
i świa
stwa,
i bicz
obdzie
płatni
dresze
wodne
i zami
z praw
ksza
cemi

ności wagi JEZUSOWI. — Owe szyderstwa i natrząsania się które JEZUS ponosił od żydów, nie miłe są sercu waszemu; — lecz wiedźcie o tém, że ile razy zaniedbujecie obowiązków Religii Świętej, ile razy nieujecie i pogardzacie tém, co Kościół Chrystusów zaleca i przykazuje, tyle razy ponawiacie owe szyderstwa i natrząsania się z JEZUSA. Owe powłoczenia JEZUSA po drogach, owe ciągnięcia Go od miejsca do miejsca, litość w was wzbudzają;—lecz bądźcie pewni że wasze skoki, tańce, widowiska, zabawy, jak rzadko są umiarkowane i przyzwoite, tak też najczęściej znieważacie przez nie JEZUSA.

Owe przywiązanie do słupa i biczowanie JEZUSA boleść wam sprawiają;—lecz dalby BÓG abyście poznali, że wasze przywiązania nieprawe do stworzeń i świata, wasze nałogi i grzechy, wasze wszeteczeństwa, bezwstydy i rozpusty — są to owe powrozy i bice, któremi na nowo ranicie JEZUSA. Owe obdzierania z szat JEZUSA, okrycie Go szkarłatnym płatem, tłoczenie na Jego głowę cierniowej korony, dreszczem przejmuje każdego; — lecz to jest niezawodne, że owa wyniosłość i pycha, owe złe myśli i zamiary, owe stroje i ubiory niezgodne częstokroć z prawidłami skromności Chrześcijańskiej, a co więcej naganny cel mające,—są podobnież krzywdzącymi i bolesnymi dla JEZUSA. — Owo dźwiganie

krzyża i przybicie do niego JEZUSA jest dla was Chrześcianie nader smutnym i przerażającym widokiem; — wy przecież przez życie miękkie, rozwiozłe, pieszczone, przez wylamywanie się z pod praw i jarzma Chrystusowego, — przez niesprawiedliwości i krzywdy zadawane swym bliźnim, wkładacie nowy krzyż na ramiona JEZUSA i znowu Go krzyżujecie.

Ach Katolicy! jeżeli w życiu naszym już nie raz lecz wielokroć razy przez swe postępowanie odnawialiśmy mękę JEZUSA, jakże staniemy kiedyś przed sądem Jego? — jeżeli owi okrutnicy są w oczach naszych godni kary największej, jakże my usprawiedliwić się potrafimy, którzy nierównie więcej łask odbieramy codziennie niżeli tamci? Strzeżmy się więc o Bracia, ażeby zguba wieczna nie była naszym udziałem, nie bowiem uniewinnić i wymówić nas nie zdoła. — Wszak wiemy, co jest złém, co dobrem, — Religja jedyna — prawdziwa — Święta Rzymsko-Katolicka wskazuje nam drogę prostą do Nieba, naucza nas co czynić a czego unikać należy, jej moralność jest najczystsza, jej przepisy są święte, jej prawa są Boskie; — téj więc Religii trzymajmy się stałe i wykonywajmy ściśle co ona nam podaje i zaleca, a dojdziemy bez wątpienia do nagrody i zapłaty wiecznej. Ktokolwiek zaś niby to oświecony, obok imienia Katolika chlubi się że otrząsnął się z niepotrzebnych

doda
dla
Wian
z ich
wie,
idiota
ści g
śmuc
aby
Z
nam
rą s
cnot
niejs
dzien
prze
drog
zask
i św
jest
i śm
z Je
O Z
tyle
oder
ści

— z dawnych przesądów i fanatyzmu, a to dla tego że nie wstydzi się gwałcić w wielu razach Wiarę Świętą — wiarę swych Ojców, naśmiewać się z ich prostoty serca i pobożności prawdziwej... niech wie, że nie jest oświeconym, ale owszem wielkim idiotą religijnym, że chodzi w ciemnościach i ciemności go otoczyły, że zasypia w letargu, po którym smutne kiedyś przebudzenie nastąpi, lecz daj BOŻE aby ono nie było zapóźne!

Zachowajmyż więc o Bracia moi ściśle to, co nam BÓG i Religja nakazuje, walcmy z naszą naturą skłoną do złego, z naszymi namiętnościami od enoty nas odwodzącemi; — pamiętajmy, że co w niniejszém życiu zasiejemy, to w przyszłym zbierać będziemy, — że pobyt tu na ziemi jest bardzo krótki i przemijający, należy nam więc nie tracić napróżno drogich chwil życia, należy się śpieszyć z zebraniem zasług na Niebo na ów spoczynek w gronie Aniołów i świętych. A ponieważ sami zbyt słabi i nieudolni jesteśmy, uciekajmyż się często do niewinnéj Męki i śmierci JEZUSA, — nasze małe i drobne zasługi z Jego zasługami łączmy błagając Go usty i sercem: O Zbawicielu na krzyżu rozpięty, któryś dla nas tyle mąk okrutnych poniósł, zmiłuj się nad nami, oderwij serca nasze od grzechów i wszelkich próżności ziemskich, a daj nam taką moc i stałość, aby-

śmy wierni ci byli w zachowaniu praw Twoich świętych i zasłużyli sobie oglądać Cię przez nieskończone wieki Amen.

KAZANIE PASSYONALNE PIĄTE.

O siedmiu słowach przez JEZUSA wyrzeczonych na Krzyżu i naukach z nich wypływających.

Słuchaj ludu mój a mówić ci będę

Psalm 49. 8.

Już słośliwi żydzi dopełnili miary swych zbrodni,—Tego bowiem który był oczekiwaniem narodów przybili sromotnie do krzyża:—lecz już i najukochańszy JEZUS dopełnił dzieła odkupienia świata, ofiara za grzechy nasze sprawiedliwości Boskiej złożoną została i już nie wiele pozostaje chwil a oto Duch Jego opuści ciało i pożegna nas ostatniem wejrzeniem. Nim zaś to nastąpi przybliź się do krzyża o ludu wybrany, otoczenie ukochane dzieci śmiertelne łóżę waszego Ojca, słuchajcie ostatnich słów, o jakże one powinny być drogie sercu waszemu. Dotąd On był waszym przewodnikiem i rządcą,

opieku
przyk
strzeg
o jak
i opus
sławie
oto g
przem
drogi
w sło
ciech
ście s
szą M
MARY

Pe
ta zło
być u
od Tej
kona
gąc j
przes
dzie
zniew
węc n

opiekunem i nauczycielem, — Jego obecność, Jego przykład, Jego nauki kierowały krokami waszemi, strzegły od błędów, wiodły do enoty, — a teraz o jakże smutne położenie wasze, bo oto umiera i opuszcza was Ten, który jest szczęściem i błogosławieństwem nieba i ziemi, Aniołów i ludzi. Lecz oto głos wychodzi z Jego piersi ojcowskich, On przemawia, przyjmujcież to, jako testament, jako drogi zakład miłości, jako miłą pamiątkę dla siebie; w słowach Jego bezwątpienia znajdziecie naukę i pociechę, przykład i zbudowanie. Co aby rzeczywiście stało się, pozdrówmy współbolejącą Matkę naszą Najświętszą MARYĘ Pannę mówiąc Zdrowaś MARYA.

* * *

Po przybieciu do Krzyża JEZUSA, nakoniec zacięta złość Jego nieprzyjaciół, zdaje się iż powinnyaby być uśmierzoną, bo czegoż już więcej mogli żądać od Tego, który cierpiąc okrutne i niesłychane Męki kona w boleściach? — a przecież okrutnicy, nie mogąc już uderzać ręką, przynajmniej językiem nie przedstawali znieważać JEZUSA, nie przestawali szydzić i natrząsać się z Niego. Wszystkie te jednak zniewagi i krzywdy do czegoż to przywiodły Zbawcę naszego? — czyliż rzucił przekleństwo na to ple-

mie bezbożne, — czyliż w duszy Jego w miarę zadanych Mu boleści i katowni powstały ku niewdzięcznikom gniew i oburzenie? O nie, słuchacze! serce JEZUSA jest to morze nieprzebrane dobroci i łaskowości, i jeżeli niepojętą jest dla nas zakamienialość żydów, to niemniej zadziwia nas owo miłosierdzie JEZUSA, oto bowiem nietylko że nie karze swoich oprawców i morderców, lecz owszem życzy im łask i błogosławieństw Nieba, — pierwsze Jego słowo które wymawia na krzyżu jest modlitwa za swoich nieprzyjaciół, prosi On BOGA, aby im przebaczyć, aby im darować raczył i mówi: *Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*. O jakże to jest wielki przykład dla nas Chrześcijanie, — owa więc nauka o miłości nieprzyjaciół, którą nam JEZUS w swój Ewangelii zostawił, nie może się nam wydawać zbyt przykrą i do wykonania niepodobną, bo oto stwierdził ją samym czynem na sobie, — On modlił się za swych prześladowców.

I cóż tu powiesz na to człowiecze zawzięty i mściwy, — co tu powiecie ludzie w nieustannej nienawiści z drugimi żyjący? — Prawda, wy ponosicie od innych niesłuszne obmowy i zniewagi, — wam zadają rozmaite krzywdy i niesprawiedliwości, was chcą poniżyć i zgubić, z wami obchodzą się nieludzko i po nieprzyjacielsku, lecz czyliż to wszystko

może być porównane z cierpieniami JEZUSA, czyliż to wszystko daje wam prawo do odwetu, nienawiści i zemsty? — Nie zaiste, nigdy one w sercu waszem postać nie powinny, a jeżeli je żywicie w sobie, jeżeli dla waszych nieprzyjaciół nieprzyjaciółmi jesteście, — to bądźcie pewnymi że nie jesteście naśladowcami JEZUSA, nikt was nie uzna za uczniów i wyznawców Jego, — co większa w miarę nie przebaczenia, i wam przebaczone nie będzie, a tak postępując pomyślcie co za los gotujecie sobie na wieki. Niechże więc to pierwsze słowo JEZUSA, ta modlitwa Jego za prześladowców swoich, zachęci nas Słuchacze, abyśmy i my nie tylko darowali z serca całego urazy i krzywdy, lecz nadto podług nauki i przykładu jaki nam z krzyża swego zostawia, modlili się za tych którzy są naszymi nieprzyjaciółmi.

Pomimo Boskich słów Zbawiciela, pomimo prośby, aby Ojciec przedwieczny odpuścił zaślepionym żydom, oni przecież nieprzestawali dokuczać Mu, a przez to o jakże zwiększona była boleść Jego w owych ostatnich godzinach konania. JEZUS widzi się otoczonym od zjadłych nieprzyjaciół, — tu żołnierze rzucają losy o suknię, którą niedawno z Niego zdarli, — tu żydzi z natrząsaniem wołają aby zstąpił z krzyża, aby im udowodnił że jest Synem

Bożym, — tu nawet jeden z łotrów zaczyna Go łajac i bluźnić. Jeden tylko Dyzmas po prawej stronie wiszący dotknięty łaską Najwyższego ujął się o krzywdę Zbawiciela i zaczął strofować swego kolegę mówiąc: i ty się także BOGA nie boisz będąc w takiej karze? my słusznie cierpimy, pędząc całe życie w występkach, lecz Ten nic złego nie zrobił, On jest niewinnym. Potem obracając swą mowę do JEZUSA rzekł: Panie, pomnij na mnie gdy przyjdiesz do Królestwa twego; — a JEZUS mu odpowiedział: *Zaprawdę mówię tobie dziś zemną będziesz w Raju*, — to było drugie słowo czyli powtórne odezwanie się JEZUSA na krzyżu.

O jakże szczęśliwy Dyzmas który z ust samego Zbawcy tak pocieszającą usłyszał wiadomość, o jak wielka tu oraz dla grzeszników zawiera się nauka, aby rozpaczą nigdy się niepowodowali, chociażby w najcięższe upadli zbrodnie; niech tylko z całego serca udadzą się do JEZUSA, niech tylko z skrucho i żalem najszczerzszym wyznając swe grzechy wołają do Niego o miłosierdzie, o przebaczenie, — a korna ich modlitwa odrzuconą nie będzie. Lecz zarazem o jakże tu bojaźnią przejąć się powinni wszyscy grzesznicy, którzy z uporem leżą w swych nałogach i upadkach! Tysiące stało grzeszników około krzyża JEZUSA a jeden tylko usłyszał słowa

Rajac przebaczenia; — byli tam piśmienni i faryzeusze, majetni i w naukach biegli, — do jednego przecież tylko, który był skazany na śmierć odezwał się Zbawiciel: dziś ze mną będziesz w Raju; — dwóch było razem z JEZUSEM ukrzyżowanych, — a jeden tylko nawrócił się, drugi zaś umarł w swych nieprawościach. — O czyliż i teraz tak się nie dzieje, — z tysiąca grzeszników odkładających nawrócenie swoje do BOGA coraz na dalszy czas, wieluż to umiera w prawdziwej pokucie? czyliż ze dwóch w czerstwym zdrowiu będących lecz w grzechach uwięzłych mogą sobie zaręczyć że doczekają lat sędziwych i dopiero przy schyłku życia pojedną się z BOGIEM, Religją, sumieniem? Ach bardzo to jest trudno Słuchacze, są niedościgłe wyroki Najwyższego, a doświadczenie nas uczy że nieprzyjaciele Bosczy, częstokroć nagle i niespodzianie schodzą z tego świata. Ci nawet którzy powolną umierają śmiercią, dla wielu okoliczności, dla wielu przeszkód nie są w stanie przed zgonem otrząsnąć się z grzechów i pojednać się z BOGIEM. Lękając się przeto o Bracia, aby jakie życie taka nie była i śmierć nasza, to co się w nas GOGU podobać nie może, wyrzucmy z duszy i serca, oczyśmy one przez szczery żal i pokutę Sakramentalną, abyśmy mogli usłyszeć

przed zgonem od JEZUSA: dziś ze mną będziesz w Raju.

Pośród mnóstwa stojących około krzyża, którzy się najgrawali z JEZUSA, były przecież Dusze błogosławione, których serca gorzały wzniosłą miłością ku Niemu, — stała tam Przczysta Dziewica Najświętsza MARYA Matka Jego, której Duszę miecz boleści przeniknął i Jan Święty ukochany uczeń Jego; — ich to spostrzegłszy Zbawiciel rzekł do MARYI: *Niewiasto oto Syn twój!* a do Jana Ś: *oto Matka twoja.* Przez to trzecie słowo okazał JEZUS wielką miłość ku Najświętszej MARYI, a oraz i ku narodowi ludzkiemu: kochał On MARYĄ jako swą Matkę, najmiłszą w której łonie przez dziewięć miesięcy przebywał, kochał Ją jako Tę, która będąc pełną łaski kochała Go najgorętszą miłością; — aby Ją więc osieroconą nie zostawił wskazał Jój jakoby opiekuna Jana Świętego. Lecz niemniej kochał Zbawiciel i nas wszystkich, — opuszczając ziemię, podobnie nie chciał nas sierotami zostawić, Matkę więc swoją ukochaną oddał nam za matkę i opiekunkę — i my to w osobie Jana Ś. jesteśmy synowie i córki MARYI.

Możemy być pewni Słuchacze, że MARYA dopełnia wiernie względem nas obowiązku Matki, Jój czule serce i oko śledzi nasze kroki, strzeże nas od

upadku
do Ś
przez
i my
Opiek
nie M
żeli n
skiego
przez
wzglę
wiedz
ciwni
żymy
steśm
jeżeli
ani c
jeżeli
o wó
może
się n
się o
życie
aby
a os
Z
wysl

upadku i zguby, — Ona wstawia się za nami zawsze do Syna swego, odwraca od nas te kary, które przez nasze grzechy ściągamy na siebie: lecz czyliż i my z równą troskliwością staramy się zasłużyć na Opiekę MARYI, na ową łaskę aby Ona była nieustannie Matką naszą..? Szczęśliwi, -- jeżeli tak jest, jeżeli na wzór Jana Ś. przez niewinność Chrześcijańskiego żywota, przez gorącą miłość ku JEZUSOWI, przez naśladowanie cnót MARYI zasługujemy na względy Tej Pani, — Jój macierzyńska opieka niezawiedzie naszych nadziei w Niój położonych; a przeciwnie o jak godni oplakania jesteśmy, jeżeli leżymy zanurzeni w nałogach i grzechach, jeżeli jesteśmy gwałcicielami praw Boskich i Kościelnych, jeżeli będąc z imienia tylko Katolikami, nie mamy ani cnot ani obyczajów Katolickich, a co większa jeżeli nie myślím o odmianie i poprawie życia; — o wówczas to będąc nieprzyjaciółmi JEZUSA, nie możemy być miłymi w oczach Jego Matki, i lękać się nam trzeba, aby Ona ze wstrętem nie odwróciła się od nas. Chciejmyż więc o Słuchacze moi przez życie cnotliwe i Bogobojne zasłużyć sobie na to, aby MARYA była Matką i opiekunką naszą teraz a osobiwie w onój godzinie skonu naszego.

Zawieszony Zbawiciel na krzyżu doznawał niewysłownych boleści tak z powodu poprzednio za-

danych Mu katowni jako i tych które obecnie pono-
sił; sama natura została jakoby zdumiała i przeleżała
na widok tak straszny, słońce bowiem wśród samego
południa zaćmiło się i ciemności okryły ziemię, — a
JEZUS dla okazania jak wielkie cierpiał męczarnie
wyrzekł czwarte słowo wołając: Eli! Eli! lamazaba-
tani,—to jest *BOŻE mój! BOŻE mój! czemuś mnie*
opuścił. Z czego znowu żydzi szydzić zaczęli mó-
wiąc: oto Eliasza woła, obaczymy czy też przyjdzie
Eliasz i uwolni Go z krzyża. My tu słuchacze
nie zastanawiając się nad złością żydowską, przypo-
mnijmy sobie, że ponieważ Zbawiciel sam dobrowol-
nie wydał się za grzechy ludzkie na mękę i śmierć
zelżywą, i jak Pismo Święte mówi ofiarował się po-
niemż sam chciał (Ś. Paweł do Żyd. 9.) owe więc
słowa nie oznaczają żadnej skargi i niecierpliwości,
lecz są dowodem że JEZUS przyjąwszy na się natu-
rę ludzką cierpiał jako człowiek wszystkie najokru-
tniejsze męki mu zadane nie mając żadnej pociechy
ani ulgi od Bóstwa swojego. Zaiste Męczennicy
którzy cierpieli dla Chrystusa bywali łaską Jego tak
zasilani i pocieszani wewnątrz, iż niekiedy zdawali
się nie czuć srogich boleści na ciele, ale król Męczen-
ników JEZUS nasz Zbawiciel — nie chciał doznawać
żadnej pociechy i żadnego posiłku w swoich cierpie-
niach pijąc gorzki kielich swój męki, aby zadosyć

uczyni
Dla m
zgadz
serca
JEZU
od nie
cierpi
Niebo

J
już z
siły z
JEZU
wnątr
gnę!
w oc
spraw
rok:
68).
dozna
cze,
gorąc
Tak

uczynił Boskiej sprawiedliwości za grzechy nasze. — Dla nas jest tu nauka słuchacze abyśmy się zawsze zgadzali z wolą Bożą, nasze umartwienia i gorycze serca znosili mężnie łączyli je z owemi boleściami JEZUSA, przez co duszę naszą oczyszczać będziemy od niedoskonałości ziemskich, staniemy się podobni cierpiącemu JEZUSOWI i zbierzemy obfite zasługi na Niebo.



JEZUS po wycierpieniu tylu mąk okrutnych, gdy już z Niego krew Najświętsza wycieczona była, gdy siły życia ustawały, a całe ciało martwieć zaczęło, JEZUS mówię wówczas uczuł mocne upalenie wewnętrzne, doznawał pragnienia i dla tego zawołał *Pragnę!* Co słysząc jeden z żołnierzy umoczył gąbkę w occie i podał ją na trzcinie JEZUSOWI, — a tak sprawdziły się co przepowiedział ukoronowany Prorok: w pragnieniu mojem poili mnie octem (Psalm 68). Lecz obok pragnienia jakiego z okrutnych mąk doznawał JEZUS, nadto trzeba nam wiedzieć słuchacze, że owo piąte słowo pragnę, oznaczało jeszcze gorącą chęć przyspieszenia okupu rodzaju ludzkiego. Tak jest zaiste, pragnął Zbawiciel, aby panowanie

czarta jak najprędzej ustało, aby dusze sprawiedliwych mogły wejść do przybytków Świętych, aby ludzie nawrócili się do BOGA, aby ziemia z przestępstw i grzechów oczyszczoną została. To pragnienie JEZUSA powinno być i dla nas pobudką słuchacze, abyśmy i my najmocniej i najgoręcej zbawienia nie tylko swego lecz i bliźnich naszych pragnęli czyniąc z siebie wszystko cośmy powinni, na co nas stać i co możemy.

Ach gdybym się zapytał Chrześcijan czyli chcą swą duszę zbawić, bezwątpienia potwierdzającą otrzymałbym odpowiedź,—lecz gdybym zażądał udowodnienia czynami tych chęci i pragnień, o jakże podobno mało okazałoby się zmierzających do tak błogosławionego celu. Pragną zbawienia tak swego jako i bliźnich ci, którzy ustawicznie miotają przekleństwa i złorzeczenia, oddają diabłom duszę i swoją i cudzą, — chcą tego aby ich piorun zatrzaski, aby ich ziemia pochłonęła, aby nagłą śmiercią umarli, aby zginęli, przepadli i t. d. Pragną zbawić siebie i drugich owi którzy nie mając dosyć na własnym zepsuciu, bluźnią w obec młodszych, gorszą niewinnych, mówią i piszą niemoralnie — rozwiozle?.. Pragną zbawić siebie i drugich ci, którzy nie tylko sami łamią prawa Boskie, czynią sobie żarty z przepisów Kościoła Chrystusowego, lecz jeszcze ośmie-

lają s
tam, a
nas n
na nie
przyst
ko pr
wywa
źnich c
zwierz
ich po
dopusa
ci. ws
pragna
odpow
oszuku
Ach. s
bo, on
częstk
ty z t
Zb
się na
Spełn
już w
zwyci
być z
JEZUS

lają się drugich od enoty odwozić mówiąc: *El co tam, albo to tak wielki grzech... Pan BOG tego od nas nie potrzebuje, — nie wymaga... nie zważaj na nic... nie bądź takim bigotem... to wcale nie przystoi dobremu wychowaniu i edukacyi... to tylko prostota może jeszcze w to wierzyć i to zachowywać...* Pragną zbawienia tak swego jako i bliźnich owi rodzice, panowie, przełożeni, nauczyciele, zwierzchnicy, którzy obojętnem patrzą na to okiem jak ich podwładni zaniedbują powinności Chrześcijańskich dopuszczają się przestępstw i grzechów? Ach jeżeli ci wszyscy obok swego życia oświadczą nam, że pragną tak jak JEZUS zbawienia swego i bliźnich, odpowiedzmy im, że raczej są zwodzicielami, że oszukują siebie i drugich a prawdy nie masz w nich. Ach strzeżmy się słuchacze do ich liczby należeć, bo oni nie są na prostej drodze zbawienia, bo ich częstką będzie płacz i wieczna biada jeżeli bez pokuty z tego świata zejda.

Zbawiciel bliski już skonań, gdy już wykonał się na Nim wszelkie proroctwa, rzekł szóste słowo: *Spełniło się!* jakoby dając znać całemu światu, że już woła Niebieskiego Ojca dopełnioną została, piekło zwyciężone, — Niebo otwarte. Dla nas zaś powinna być ztąd wielka radość Chrześcijanie, oto bowiem JEZUS wykonał za nas sprawiedliwości Boskiej ofia-

re, a bez której zgubieni bylibyśmy na zawsze, mamy więc teraz otwartą drogę do Nieba, chcemy tylko żyć podług prawideł wiary Świętej, a dojdziem do tego przybytku wiekuistej chwały. Nadto, owe słowo *spełniło się* niech nam oraz przypomina, że Zbawiciel nie gdzie indziej tylko na krzyżu spełnił dzieło Odkupienia świata, jeżeli więc krzyż jakowych umartwień z woli BOGA włożonym będzie na ramiona nasze, dźwigajmyż go bez szemrania, znośmy go w ciichości, bo i my tylko obok krzyża potrafimy dokonać sprawy zbawienia naszego.

Nakoniec, Najukochańszy JEZUS po trzech godzinach wiszenia na krzyżu, zawoławszy wielkim głosem: *Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mojego!* skłonił głowę i Ducha oddał. To więc było ostatnie słowo naszego Zbawcy, mówił je wzniesionym głosem, a potem ducha wypuścił, przez co daje nam znać, że nie z woli swych nieprzyjaciół, lecz dobrowolnie umarł za nas na krzyżu. Nauczajmy się przytem z jakim to i my usposobieniem, z jaką nadzieją i ufnością, z jakimi wreszcie słowami w ostatnich mamy oddawać w czasie zgonu duszę naszą BOGU.—Ach zaprawdę Słuchacz! ów czas, ów moment straszliwy nie minie z nas żadnego, — lecz będziemy w samej istocie mieli sposobność duszę naszą polecić Wszechmocnemu Stwórcy,—czyliż owe

ma słowa, których naucza nas Chrystus, a które tak
y tyl ważne i potrzebne okażą się dla nas, nie zamrą
em do w ustach naszych? O! daj BOŻE abyśmy umierali
e sło wszyscy śmiercią sprawiedliwych, aleć wiedzieć
Zba nam potrzeba, że źle żyjąc trudno nam będzie świę-
dzio tobliwie z tego świata schodzić. — Powiedz mi tu
umar Chrześcijaninie, jeżeli teraz masz nieszczęście nie
a na być z liczby tych, którzy to mają za prawo życia
w ci modlić się usty i sercem, czy to prywatnie na oso-
doko bności, — czy publicznie wspólnie z drugimi; — jeżeli
h go nie tylko że zaniedbujesz słuchać z uwagą przynaj-
ielkinmniej w Niedzielę Ofiary Mszy Świętej, lecz nawet
i mo opuszczasz pacierz zwyczajny rano i w wieczór; —
było jeżeli żyjesz jakobyś nie był Katolikiem, bo łamiesz
iesio i gwałcisz prawa twój świętej Religii; — słowem, je-
o da żeli zgola do pobożnych nie liczysz się osób, po-
lecz wiedz mi czegoś zechcesz od siebie w godzinę śmier-
a nas ci? czyliż ta chwila boleści, cierpień, zawrotu głó-
ą na wy, omdlenia, nieczułości, utraty pamięci, paso-
w u wania się ze śmiercią uczyni cię ku BOGU czułym,
nasza gorliwym, pobożnym, świętym? i jakże modlić się
w mo będziesz ty, który może już Ojciec nasz zapomnia-
ez be leś, ty któremu już język odmówi swojej posługi?..
ę na Może w twe na pół skostniałe palce włoży przyjazna
ż ow ręka Wizerunek Ukrzyżowanego, może krzyż i na
nim rozpiętego JEZUSA przytulać będzie do twych

ust zsiniałych i przedstawiać przed twe oczy gasnące, aby wzbudzić w tobie choć jedno westchnienie żalu, aby wskrzesić choć małą iskierkę miłości, aby ożywić jaką taką wiarę i nadzieję? — lecz daremna podobna będzie praca, bo trudno jest to wzbudzić, wskrzesić i ożywić, co albo nigdy nie żyło, albo też już oddawna w sereu obumarło. Tak jest zaiste, w tobie Chrześcijaninie któryś wiódł życie ładajakie, widok ukrzyżowanego nie wzbudzi uczuć pobożnych przy śmierci; patrzeć będziesz na JEZUSA wzrokiem przyémionym, lecz dusza zlodowaciała ani na jedno nie zdobędzie się westchnienie, patrzeć będziesz nie rozumiejąc i niepoznając nawet co trzymasz w swych ręku, bo czyliż wizerunek Tego Pana choć raz w życiu przytuliłeś do ust i serca? patrzyłżeś na Niego przynajmniej ze czcią i uszanowaniem? Niestety! nigdy tego nie czyniłeś, owszem co większa życie i obyczaj, mowy i postępowanie twoje podobno często znieważały krzyż i na nim rozpiętego JEZUSA, o jakże więc trudno, jakże niepodobno ci będzie Chrześcijaninie rzec do twego Zbawcy: w ręce twoje polecam ducha mego, a następnie bez trwogi i drżenia stanąć przed Jego stolicą i sądem. Oby więc to ostatnie słowo które JEZUS na krzyżu wyrzekł, przypominały nam zawsze że chcąc Zbawicielowi duszę przy zgonie polecić, na-

leży d
przez

Nie
Słucha
gi: do
miętyv
cie; z
tęj na
jest kr
nek,
obowi
opowi
maluje
póniós
ty, w
Chrześ
Ojca i
i mies
niem
eu naj
dnych
la w i
może,
krzyż
miesz
Święt

leży do tego w ciągu całego życia przysposabiać się przez cnoty i miłość ku JEZUSOWI.

Nie mogę ja tu milczeniem pokryć ani pominąć Słuchacze jednej jeszcze następczającej się mi uwagi: do wzbudzenia miłości ku JEZUSOWI, do rozpamiętywania Jego Męki okrutnej, do okazania wreszcie, że jesteście prawi wyznawcy wiary Jego Świętej najskuteczniejszym i najłatwiejszym sposobem, jest krzyż JEZUSA; — jeden rzut oka na ten wizerunek, przypomina nam czém jesteśmy, do czego obowiązani i jak żyć powinniśmy. On w krótkości opowiada nam historię cierpień naszego Zbawcy, maluje nam obraz najżywszy tych boleści które On poniósł, a przeto rozrzuca nas, zachęca do cnoty, występki obrzydza. Powiedzieć mi teraz o Chrześcijanach, czyliż ten Wizerunek Boski, ten Obraz Ojca i Dobroczyńcy waszego znajduje się w domach i mieszkaniach waszych? Niestety! z zarumienieniem twarzy, ze łzami w oczach, z boleścią w sercu największą wyznać tu potrzeba, że u wielu młodych Chrześcijan nie ma, nie ma Obrazu Zbawiciela w ich domach, a co ledwie że nie dowodem być może, że Go nie ma u nich i w sercu. — W miejscu krzyża, który najcenniejszą być powinien ozdobą mieszkań Wyznawców JEZUSA, w miejscu obrazów Świętych, spostrzec tam można owe rzeźby gorszą-

ce, owe wyroby cechą rozkoszy światowej oznaczone, owe malowidła bezwstydné. Są to, mówią oni, arey dzieła sztuk pięknych,—wyszły z pod ręki Artystów, którzy powszechną mają wziętość i sławę... Chcę wierzyć temu, lecz trzeba jeszcze tu dodać, że to są zarazem areydziała sztuk przekłętogo czarta, który przez obrazy nagie, rozwiozłe, bezwstydné, najskuteczniej przemawia do sere zepsutych, i trzyma je w swych więzach.

Nie ma więc czemu się dziwić, że Chrześcijanie którzy wstydzą się mieć u siebie wizerunek rozpiętego na krzyżu JEZUSA, którzy wymietli że tak rzekę z mieszkań swoich Obrazy Święte, są w Religii obojętni, wiodą życie zmysłowe, mają złe myśli, doznają pociągu do rozkoszy i zbytków; — nie ma się czemu dziwić, bo czyliż wszystko co ich otacza nie przemawia do nich: „chodźcie, używajcie dóbr tego świata?” — Tak jest zaiste, dusza ich bywa podleganą nieustannie do złego, sere płonie ogniem nieczystym, bo wzrok spotyka zawsze widoki i przedmioty zdolne obudzać owe uczucia występne.

Ach Chrześcijanie, jeżeli niechcecie udowadniać przed Niebem i ziemią, że zapieracie się niejako waszego Odkupiciela, że pogardzacie tą Męką i śmiercią Jego, którą za was poniósł, nie wyrzucajcież z domów i mieszkań waszych Wizerunku JEZUSA,—

a jeź
powr
ozdo
prze
niach
ści.
wam
miłos
gwał
ści ja
mogł
Two
S
korz
rzek
krop
kami
lem
niech
Two
Nieb

a jeżeliście to uczynili niebacznie, wnieścież Go napowrót; — niech On odtąd będzie u was najcenniejszą ozdobą; na Niego często zwracajcie swe oczy, przed Nim mówcie o waszych smutkach i utrapieniach, u stóp Jego składajcie ciężar swych boleści. — Zaiste, widok JEZUSA na krzyżu przypomni wam obowiązki i powinności wasze, obudzi w was miłość ku Niemu, wstrzyma od lekceważenia i pogwałcenia praw Jego, wzniecać w was będzie Chrześcijańskie uczucia; na Niego to umierając będziecie mogli z ufnością zwrócić swe oczy i wyrzec: w Ręce Twoje o Zbawicielu oddaję ducha mego.

Spraw to o JEZU na krzyżu rozpięty, abyśmy korzystali z słów Twoich, któreś umierając wyrzekł; — spuść na oziębłe serca nasze choć jedną kroplę Krwi Twojej — niech odtąd życiem i uczynkami udowodnim, że Ty jesteś naszym Nauczycielem i Ojcem a my wierni uczniowie i dzieci Twoje, — niech miłość nasza ku Tobie wypłaci choć część Twojej ku nam miłości, i niech ona otworzy nam Niebo Amen.

KAZANIE PASSYONALNE SZÓSTE.

O Boleściach Najświętszej MARYI Panny, i naukach z nich dla nas wpływających.

Stała pod krzyżem JEZUSA Matka Jego.

Jan Ś. r. 19 w. 25.

W ciągu okrutnej Męki JEZUSA, nic nam nie nadmienia Ewangelia Święta o Najświętszej Matce Jego, jakoby nie chcąc oczu i uwagi naszej odrywać od smutnego widoku, jaki nam z siebie sam Zbawiciel przedstawia. Dopiero gdy już ostatni czyn dzikięj zajądłości żydów spełniony został, — gdy JEZUS na krzyżu z rozciągnionemi ukazał się rękoma, — dopiero mówię powiada nam Ewangelista Święty, iż *stała tam pod krzyżem JEZUSA Matka Jego*. Krótkie to są zaiste słowa, lecz wielkie zawierają w sobie znaczenie, one przypominają nam cały ogrom tych boleści, które poniosła MARYA na sercu tak w czasie Męki, jako i przy śmierci Syna swojego; one są dopełnieniem i jakoby zbiorem wszystkich męk które Najświętsza Matka z Synem swoim ponio-

śla. —
Tój Pa
przybi
nosiła,
ry był
gostaw
Anioł
który
w ciąg
wyrzą
ne dob
choryc
mym,
ZUS —
wysto
Do
JEZUS
dziś c
Boleją
i nasza
wycier
rym z
poznaj
Najśw
RYI i
mój m

śla.—Stała pod krzyżem MARYA, o jakież położenie
Tój Pani! — Ona pod krzyżem na którym sromotnie
przybity Jój Syn ukochany, którego w swém łonie
nosiła, którego na swem ręku wypiautowała, — któ-
ry był Jój jedyną dotąd pociechą, szczęściem, bło-
gosławieństwem i samém Niebem; — którego chwałę
Aniołowie ogłosili, któremu pokłon królowie oddali,
który był oczekiwanym Zbawcą świata i który
w ciągu całego życia nietylko żadnej nikomu nie
wyrządził krzywdy, lecz owszem rozsiewał nieustan-
ne dobrodziejstwa, czynił zadziwiające cuda, leczyl
chorych, wzrok przywracał ciemnym, mowę nie-
mym, umarłych przywracał do życia. I tenże JE-
ZUS—Syn MARYI, teraz na krzyżu? o boleści nie-
wysłowna, jak srodze przeszywałaś serce MARYI!

Dotąd słuchacze w naukach poprzednich, Męka
JEZUSA Chrystusa była celem rozmyślań naszych,—
dziś chcemy oczy i serca nasze zwrócić na współ-
bolejącą Jego Matkę. Wszak Ona jest zarazem
i naszą Matką, poznajmyż więc co Jój macierzyńskie
wycierpiało serce w czasie Męki JEZUSA, a z któ-
rym że tak rzekę stała się współodkupicielką naszą;
poznajmy oraz te nauki zbawienne jakie nam boleść
Najświętszej MARYI nastrecza. Boleść przeto MA-
RYI i przykład z niej dla nas, będą dalszą materią
mój mowy i celem uwagi waszój słuchacze.

Część pierwsza.

MARYA wybrana od wieków za matkę Synowi Boskiemu, stała się nią rzeczywiście w czasie wyznaczonym od BOGA, a przypuszczona do tak wysokich Tajemnic, miała przeto odkrytą sobie całą przyszłość, wiedziała co spotka Najmilszego Jój Syna, — co poniesie za męki, i jaką śmiercią umrze, a następnie co i Ona Sama za boleści cierpieć będzie. To poznanie przyszłości stwierdzone było przepowiednią Symeona, który wzięwszy Dziecię JEZUS na swe ręce, w uczuciu radości składał dzięki BOGU, iż mu pozwolił dożyć tak pożądanéj chwili, w której ogląda Zbawiciela świata, ale zarazem wyrzekł do MARYI, iż *Jój duszę miecz boleści przeniknie*, dając znać iż patrzeć kiedyś będzie musiała, jak niewdzięczność ludzka, jak złość żydowska pastwiąc się zamorduje ukochanego Jój Syna. — Jakoż ten czas coraz bliższy, ta chwila straszliwa była zawsze przytomna w duszy MARYI, — ile razy wejrzała na JEZUSA, ile razy okrywała Go pocałowaniem, ile razy przytulała Go do serca, tyle razy stawały Jój przed oczyma Męka i śmierć zelżywa, którą miał On ponieść, a następnie smutek żaloszny przejmował Jój duszę.

Lecz jeżeli sama myśl zbliżającej się Męki JEZUSA była okropną dla MARYI, czemże się dla Niej stał ów widok czyli wypełnienie się tejże Męki? Zaiste, trzeba tu powtórzyć co Ś. Augustyn w tej mierze wyrzekł, że *ani język człowieka wysłowić, ani umysł pojąć potrafi, co MARYA wówczas w swęj duszy wycierpiała*. Ona cierpiała tyle, ile cierpieli Męczennicy Święci, ile cierpiał Sam JEZUS Chrystus, ile wreszcie natura ludzka bez cudu i wyrażnej pomocy BOGA zniesćby nigdy nie mogła.

MARYA zapatrując się na okrutną Mękę Syna swojego, tyle cierpiała mąk i boleści ile ponieśli Męczennicy ŚŚ. a nawet jak twierdzi Anzelm Święty: *cokolwiek cierpieli ci Święci lekkim i jakby niczem jest w porównaniu z cierpieniami MARYI*. Oni bowiem jakkolwiek dręczące ponosili od swych tyranów męczarnie, przecież wszystko opierało się i kończyło że tak rzekę, na ich ciele; ale MARYI innego były rodzaju męczarnie, Dusza to Jój Najświętsza doznawała katowni i boleści,—pod ich ciężarem umierała co chwila i znowu do życia a oraz do ponoszenia na nowo cierpień przywracaną była. Co większa, Męczennicy ŚŚ. bywali niekiedy wśród okrutnych męczarni nawiedzani szczególniejszą z Nieba pociechą i radością, — lecz MARYA patrząc nieustannie na cierpiącego JEZUSA, będąc od Niego

oddaloną,—niemogąc Mu żadnej przynieść ulgi i pomocy, żadnej przeto nie miała w swém sereu pociechy — ale morze boleści otaczało Ją do koła bez przerwy.

Nadto cierpienia Najświętszej MARYI słusznie porównać można z cierpieniami JEZUSA i twierdzić, że Ona tyleż i wspólnie z Synem swoim cierpiała. Bo czemże to była MARYA? czyliż nie była Matką, której serce gorzało zawsze największą, najgorętszą i najezystszą miłością ku JEZUSOWI? Wszystkie przeto zniewagi, bicia i katownie zadawane JEZUSOWI, raniły najboleśniej serce MARYI, — i o ile wysoką i nateżoną była Jój miłość ku swemu Synowi, o tyle mocniej i silniej dręczyły Ją krzywdy Mu wyrządzane.—O któż tu potrafi opowiedzieć z całym wyrazem prawdy i rzetelności, co cierpiała Ta Matka Najświętsza w czasie Męki Syna swojego? Nie była Ona obecną wówczas gdy bezbożni przyszlizli Go pojmać w Ogrójcu, — znajdowała się w Betanii miasteczku blisko Jeruzalem leżącym; — tam to doszła Ją smutna i przerażająca wiadomość, że JEZUS najukochańszy, przedmiot jedyny Jój miłości, został skrepowany i do Jeruzalem poprowadzony. Biegnie więc i pyta się kogo spotka o JEZUSIE—Prophetę roku wielkim, który nauczał lud i czynił cuda;.. lecz nikt Go teraz nie zna, a raczej znać nie chce pod

tem imieniem; — powiadają Jój tylko, iż jakiś po-
chwycony człowiek znajduje się w domu Kaifaszo-
wym.—Przybywa tam, ale o widoku okrutny!—wi-
dzi JEZUSA w ręku oprawców, widzi Go skępowa-
nego, widzi jak bezbożna tłuszcza robi sobie z Nie-
go dziką igraszkę, — słyszy, jak ogłaszają Go blu-
źniercą BOGA i godnym śmierci.—Na ten widok ser-
ce MARYI takim żalem przejęte zostało, iż słowa
przemówić nie mogła.

Lecz oto prowadzą JEZUSA do Pilata, idzie tam
i MARYA w nadziei, że możeć sędzia nie wyda nie-
sprawiedliwego wyroku,—ale o jakże Jój macierzyń-
skie serce zawiedzione zostało. Sędzia lubo przez
odesłanie JEZUSA do Heroda niechciał osobiście po-
tępić niewinnego, lubo poznawał iż Ten którego mu
żydzi wydali, nie złego nie zrobił, i tylko przez
nienawiść i złość żądają Jego śmierci, — przecież jak
to już słyszeliśmy, nie broni niewinnego, ale każe
Go ubieczować i pozwala cierniową koronę wtłoczyć
na głowę Jego. Na te najboleśniejse katownie JE-
ZUSOWI wyrządzane, cudem tylko działa się, iż
nie skoła MARYA, lecz za to ponosiła owe mę-
czarnie w swój duszy, które jeśli nie były większe
od JEZUSOWYCH, to bez wątpienia równały się
z niemi w wielkości.

Na przywiązanego do słupa JEZUSA, rzucają się oprawcy, podnoszą bezbożne ręce i sieką okrutnie Jego Ciało Najświętsze, — a każde uderzenie rościna prawie na pół serce MARYI, — każde uderzenie odbywa się w Jój Duszy:—leje łzy obfite, one mieszają się z potokiem krwi ukochanego Jój Syna, z którym wspólnie MARYA omdlewa i upada. — Po bolesnym ubiczowaniu widzi jak koronę z ciernia uwitą wtłaczają na głowę JEZUSA, — ostre kolce ranią Mu skronie, przebijają oczy, przechodzą aż do mózgu, lecz zarazem też kolce przeszywają serce strapionej i prawie ubumarlęj Matki, — Ona cierpi niewysłowioną mękę a to tém bardziej, że nie może wyrwać Syna swojego z rąk oprawców, nie może Mu w niczem żadnej ulgi przynieść.

Po wyroku wydanym przez Pilata na śmierć JEZUSA, gdy złośliwi oprawcy włożyli na Jego ramiona ciężki krzyż i wiedli Go na górę Kalwaryi, szła za Nim i MARYA tonąca we łzach, i przerażona tyłoma upadkami JEZUSA na ostrą i krzemienistą drogę pod ciężarem drzewa. O jakże radaby na swych ramionach zanieść ten krzyż jakże radaby była zbliżyć się i otrzeć te strumienie potu i krwi płynące z JEZUSA, lecz ani téj pociechy, dla dzikości serc ludzkich, nie mogła znaleźć MARYA.

Stanął wreszcie JEZUS na Kalwaryi, — doszła tam lubo z ciężkością i MARYA; — tu to morze boleści ogarnęło Tę Matkę naszą: — patrzy jak okrutnicy rozciągają na krzyżu JEZUSA, — słyszy jak trzeszczą i rwą się żyły, — widzi jak całe ciało wyciąga się jakoby struna. — Uderzenia młotu, odzywają się w sereu MARYI z najboleśniejším wyrazem, — gwoździe przybijają jak gdyby Ją samę do krzyża, tarcie powrozów, szczęk łańcuchów, krzyki oprawców, dręczą, pilują, przeszywają Jój duszę. Wreszcie podnoszą JEZUSA z krzyżem, i oto z rościagnionemi rękoma na sromotnem drzewie ukazuje się światu. Ten widok zdolny jest przejąć uczuciem litości i smutku najobojetniejszego człowieka, a cóż tu powiedzieć o MARYI Matce JEZUSA? Ona stała około krzyża, mówi Ewanielja Święta, — lecz Dusza Jój była na krzyżu i wspólne z JEZUSEM ponosiła męczarnie. Mając oczy zwrócone na Syna, widzi Jego cierpienia, poznaje jak już nie wiele pozostaje Mu chwil do życia, słyszy jak konającemi już ustami mówi do Niój: *Niewiasto oto Syn twój*; — patrzy, jak żegna Ją ostatniem wejrzeniem, jak w ręce Niebieskiego Ojca oddaje Ducha swego, jak skłania swą głowę i Ducha wypuszcza, jak nakoniec jeden z żołnierzy przebija Mu bok włócznią i wytacza ostatnie krwi krople. Ach wówczas to dusza MARYI

na ten widok tak straszny, przeniknioną została w całym znaczeniu owym mieczem boleści, o którym Jéj Święty Symeon prorokował, — a to że nie-skonała razem z JEZUSEM, powtarzam, iż do cudu Wszechmocnego BOGA liczyć potrzeba.

Nakoniec, cierpiała MARYA więcéj jakby to natura ludzka znieść mogła, i słowa Ś. Bernardyna godnemi tu przytoczenia być sądzę, — mówi On, *iz gdyby boleści MARYI na wszystkie stworzenia, które cierpieć mogą, rozdzielonemi były, wszystkie natychmiastby pomarły.* (Sermo 61.) — Lecz nie wchodząc w ścisły rozbiór tych nadnaturalnych cierpień MARYI, odwołuję się raczej do serc waszych Chrześcijanie: czyliż nie poznajecie sami jak niepojęte i niewysłowione boleści tłoczyły serce MARYI? Ach powiedzcie tu rodzice, co czujecie w czasie słabości waszych dzieci: — dajecie tu świadectwo serca tkliwe i szczerze kochające waszych przy-jaciół, czego doświadczaacie przy zgonie miłych wam osób; — wyznajcie matki co cierpicie, gdy z łona waszego śmierć okrutna porywa przedmiot szczęścia i radości waszój? A jeżeli odpowiecie tu wszyscy, że dusza wasza doznaje bolesnych i nader dręczących katowni, — bierzcież teraz miarę, ile to MARYA, która prawdziwie Boską miłością kochała JEZUSA, — poniosła cierpień w czasie Męki Jego. —

Lecz
zbawie

Jak
sie Me
dna si
słowo
z wielk
daniem
Te to
trzebne
obowią
wystaw
i przyk
naszym
złość l
narzek
bezprz
się od
w znoś
lecz k
Jego to
tak jak
i łaski.

Lecz przystąpmy teraz do zebrania dla siebie nauk zbawiennych z tych cierpień MARYI.

Część druga.

Jakkolwiek MARYA ponosiła srogie boleści w czasie Męki Syna swojego, przecież Słuchacze moi, żadna skarga, żadna niecierpliwość, żadne przykre słowo nie wyszło z Jój ust, lecz cierpiała wszystko z wielką umysłu i serca stałością i z zupełnem poddaniem się pod wolę i rozporządzenie Najwyższego. Te to cnoty Chrześcijanie i nam konieczne są potrzebne, — naśladować przeto MARYĘ jest naszym obowiązkiem. W życiu naszym, — wszak nie raz wystawieni jesteśmy na tysiączne smutne wypadki i przykrości, nieraz los niepomyślny udziałem jest naszym, nie raz choroby trapią ciało nasze, nieraz złość ludzka pokoju nam nie daje; — mamyż wówczas narzekać, utyskiwać, dręczyć się melancholją i lzy bezprzestannie wylewać? Nie, — Słuchacze; uczmy się od MARYI owęj stałości umysłu, owego mężstwa w znoszeniu smutnych ciosów, — nie narzekajmy, lecz korząc się w obliczu BOGA, przyjmijmy z rąk Jego to przykre doświadczenie, którem nas dotyka, tak jak dotąd przyjmowaliśmy Jego dobrodziejstwa i łaski.

Lecz o jakże to wielu Chrześcijan wykracza w tym względzie! dopóki BÓG zsyła na nich obfite swe błogosławieństwa i dary, dopóki udziela im zdrowia i powodzenia, dopóki odbierają wewnętrzne i zewnętrzne od BOGA pociechy, — słowem dopóki BÓG jest dla nich BOGIEM pomyślności i szczęścia, oni służą Mu, wielbią Go, błogosławiają, i na ołtarz niejako i służbę całkowicie Mu się oddają. Lecz jeżeli tenże BÓG odejmie im zdrowie i powodzenie, a dotknie ich słabością lub innym krzyżem, — jeżeli w miejscu pomyślności i szczęścia, każe pić kielich goryczy, o jakże to wówczas owa cnota miłości BOGA maleje w nich i ginie, jakże owa chęć służenia Mu zgoła zapomnianą bywa, — jakież następują narzekania, skargi i szemrania na rządy BOGA, na Opatrzność Jego, na sprawiedliwość Jego: nie tam podobno nie ujrzem jak zupełne niezadowolenie z zesłanych krzyżów, jak rozpacz z doświadczanych umartwień i dolegliwości.

MARYA widząc umierającego Syna — jak gasnącym już głosem poleca Ją Janowi Świętemu, jak Ją żegna ostatniem wejrzeniem, jak kona wreszcie i Duch wypuszcza, czyliż nie należałoby inniemać, że w uniesieniu żalu wyda krzyk wielki, wołać będzie zemsty nad mordercami Jój Boskiego Syna, rzuci się na ziemię z jękiem i rozpaczą? Lecz nie, słuchacze

racza Ewanielia Ś. nie podobnego nie wspomina nam o MARYI, — powiada tylko, że stała tam około krzyża JEZUSA Matka Jego, a te słowa acz krótkie malują nam przecież dokładnie ową Anielską skromność MARYI, ową uczciwość w całej Jój postawie wydającą się, ów wyraz pobożności, który Ją nie opuścił, ani w tak bolesnem położeniu na górze Kalwaryi. — O jakże postępowanie Chrześcijan w mniejszych bez porównania umartwieniach i smutkach różne jest od postępowania MARYI! Dotknie kogo BÓG jakimkolwiek ciężkim krzyżem, aż oto on poddaje się natychmiast nientulonemu żalowi i płaczowi, wpada w uniesienie i smutek, dopuszcza się rozpacz i szaleństwo, zamienia się w furję straszliwą; jego słowa, giesta i poruszenia ciała okazują jakby bezrozumnego człowieka. Ach strzeżmy się tego Chrześcijanie, a idąc za wzorem MARYI, uczmy się znosić w pokorze i miłczeniu owe smutne boleści które niekiedy dotykają serce nasze.

MARYA kochała JEZUSA nad życie swoje i radaby była z ochotą śmierć za Niego ponieść, a przecież poznając wolę BOGA, który zawyrokował od wieków, wydać Syna swego na Mękę i śmierć żelazną, dla odkupienia świata, — poddała się i Ona z pokorą pod wyrok tak bolesny, i Ona Syna swoje-

go JEZUSA ofiarowała Przedwiecznemu Ojcu za grzechy ludzkie. Godna zaiste podziwienią ta enota w MARYI, a dla nas Chrześcijanie nauka ztąd zbawienna, abyśmy i my starali się zawsze zgadzać z wolą BOGA, dla Niego nie żalowali niczego, lecz wszystko Mu ochotném ofiarowali sercem.

Jeżeli więc człowieku wola będzie BOGA, abyś cierpiał utratę zdrowia twojego, jeżeli słabości i bóle dokuczać ci będą, skłoń twą głowę z pokorą i nie dręcz się smutkiem; — jeżeli złośliwy język znieważać cię będzie, znieś to z skromnością i zdaj się na BOGA; — jeżeli uszczerbek w majątku spostrzeżesz lub co większa ubóstwo i niedostatek twój dom nawiedzą, — zgadzaj się w tym z wolą Najwyższego, który wie co czyni i dla czego tak czyni. Jeżeli z stopnia urzędu, godności, zaszczytu, świetnego losu i powodzenia zstąpiłeś w stan niski i upokorzony, nie szemraj przeciw BOGU, lecz znoś mężnie terażniejsze położenie twoje; — jeżeli ojciec, matka, mąż, żona, syn, córka, przyjaciel — słowem droga twemu sercu istota oddaloną zostanie od ciebie, jeżeli grobowy kamień, — smutna mogiła ukryją w sobie to, co było jedyną twoją pociechą w tém życiu, — ach i w tym razie, nie utyskuj na BOGA Stwórcę twego, przyjmij z uległością synowską ten

cios tw
RYĄ i

MA
ocalen
wała
kochal

uczmy
BOGA

uczmy
cać do

à nad
MARY

jemnej
ZUSE

że tak
wytr

sze m
Zbawi

zaprze
wszel

uszane

Ac
cześć

tylko,
wisła;
wykon

cios twemu sercu zadany, — słowem, naśladowaj MARYĄ i zgadzaj się we wszystkim z wolą BOGA.

MARYA z miłości ku narodowi ludzkiemu, dla ocalenia nas od potępienia i zguby wiecznej, ofiarowała JEZUSA Syna swojego, którego najgorętszą kochała miłością na męki i śmierć zelżywą: otóż uczmy się tu Chrześcijanie czynić z siebie ofiarę dla BOGA i bliźnich, gdy tego poznamy potrzebę; — uczmy się dobro partykularne, i osobiste poświęcać dobru ogólnemu, dobru naszych współpraci; — a nadewszystko, poznajmy jak wielką jest miłość MARYI ku nam grzesznym i pobudźmy się do wzajemnej ku Nięj miłości. Ona cierpiąc wspólnie z JEZUSEM tak niepojęte w sercu męczarnie, stała się że tak rzekę współodkupicielką naszą, Ona dla nas wytrzymała niesłychane katownię; za nas to Jój Duszę miecz boleści przeniknął; Ona została przez Zbawiciela oddaną nam za Matkę; Ona więc ma niezaprzeczone prawo do naszej wdzięczności i ze wszelkich względów należy się Jój od nas cześć, uszanowanie i synowska miłość.

Ach wiecie już bezwątpienia Słuchacze, że ta cześć i miłość ku MARYI nie na oświadczeniu ustnym tylko, lecz na naśladowaniu Jój cnót Świętych zawisła; — chcecież przeto wstępować w Jój ślady, — wykonywajcie to, co Ona wam w swém życiu przed-

stawia, jako to: miłość ku BOGU, pokorę, skromność, pobożność, niewinność, posłuszeństwo, zgadzanie się we wszystkim z wolą Najwyższego i inne cnoty. Tak zaś postępując staniecie się bezwątpienia miłymi Tój Pani i Opiekunce waszój, Ona was w niedoli będzie wspierać i ratować, w smutku pocieszać i wzmacniać, w nieszczęściu nawiedzać i od zguby bronić. Ona stanie się rzeczywiście Matką waszą, za was wstawiać się będzie do Syna swego, okaże Mu swe serce mieczem boleści przebite, i żądać będzie aby dla tych boleści które pod krzyżem Jego wycierpiała, wam darować i przebaczyć raczył. O idźmyż wszyscy do MARYI, aby Ona raczyła nas przyjąć pod swoją protekcję i prośmy Ją usty i sercem mówiąc:

O MARYA Matko nasza! któraś wspólnie z JEZUSEM Synem swoim cierpiała okrutne Męki, zwróć na nas litościwe swe oczy; widzisz nas nędznych i liczbą grzechów ciężkich obarczonych, widzisz nasze potrzeby duszy i ciała, wspomóż nas przeto o Pani najłaskawsza i najmiłosierniejsza. Zastłoń nas od gniewu Syna Twojego i kary na którą słusznie zasłużyliśmy; wprowadź nas na drogę cnót świętych, abyśmy Ciebie naśladować mogli.

Bądź Matką naszą i sprawto, abyśmy pod tarczą opieki twojej mogli dojść do przybytków BOGA,

i tam
i po
współ
przez

i tam w gronie Aniołów i Świętych oddali Ci cześć
i pokłon jako swój Matce i Opiekunce, a potem
wspólnie z Tobą wielbili JEZUSA Syna Twojego
przez nieskończone wieki Amen.



... ..
... ..
... ..
... ..

...

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

... ..

N

DWA KAZANIA
Na wielki Piątek.

W
z praw
miątk
niezor
nam,
wienia
bożeń
siejsz
się na
wiciel
Pańsk
a racz
smute
dzieć
niąc

KAZANIE PIERWSZE

NA WIELKI PIĄTEK.

Upokorzył siebie samego stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej.

Ś. Páweł do Filipen. 't. 2.

W obrzędach Religii JEZUSA Chrystusa, każdy z prawowiernych Katoików znajduje dla siebie pamiątkę owych tajemnic, które są dowodem nieograniczonej potęgi BOGA, Jego miłosierdzia i litości ku nam, a oraz które są pomocą zbawienia i uszczęśliwienia naszego. W ciągu całego postu — na Nabożeństwach passyjnych, a osobliwie w dniu dzisiejszym Kościół Katolicki w obrzędach swoich stara się nam przedstawić przed oczy Mękę i śmierć Zbawiciela naszego, dziś to szczególnie w przybytkach Pańskich maluje się pod każdym niemal względem, a raczej pod każdą prawie postacią zmysłową ów smutek, trwoga, zamieszanie i przerażenie, jakie widzieć się dało w czasie skonania JEZUSA. A czynią to Kościół Świąty, — odnawiając tę żalną

a oraz drogą pamiątkę dla serc naszych, nie co innego bezwątpienia ma na celu, jak tylko pobudzić nas do ukochania JEZUSA, i ażebyśmy przejęci czecią, uwielbieniem i miłością ku Niemu, w całym życiu naszym starali się udowodniać, że korzystamy z zasług krwi i śmierci Jego.

Katolicey! obecność wasza w tym przybytku Świątym, jest mi niejako rękojmią że pamiątka dobrodziejstw Bożych nie jest obojętną dla serc waszych; przybywacie tu w tej chwili, aby pokłonić się Zbawicielowi, który dla nas na krzyżu umarł, aby w uczuciu miłości synowskiej złożyć Mu korne dzięki za łaski odbierane, wreszcie, aby pozyskać od Niego nowe błogosławieństwo i wsparcie w drodze życia waszego. Idąc przeto w pomoc pobożności waszej, przypomnę wam choć w krótkości, co dla nas uczynił i jak nas umiłował JEZUS a oraz jak Go za to wzajemnie kochać winniśmy.

* * *

BÓG stworzywszy człowieka, osadził go w miejscu najrozkoszniejszym, obsypał go wszelkimi darami i przymiotami tak duszy jako i ciała, i zapewnił mu szczęśliwość wieczną,—pod jednym wszakże warunkiem i prawem, które jak nienciążliwe, tak i do zachowania było nader łatwe. Było to prawo

okaza
i Stwó
zanego
słusze
szczęś
owocu
samem
stało,
tomstw
najwię
dotkna
cę i ci
ko na
BOGA
wu B
kie jes
Rodzie
cieszy
pi z N
złoży
świata
M
cy pr
zywa
zbliży
z prze

okazania wierności i posłuszeństwa człowieka BOGU i Stwórcy swojemu w niekosztowaniu owocu zakazanego. Lecz niestety, człowiek nie wytrwał w posłuszeństwie, anioł ciemności pozazdrościł mu jego szczęścia, i poradził zdradliwie, aby skosztował owocu z drzewa, a przez to będzie równym BOGU samemu. Jakoż dzieło pychy i buntu spełnione zostało, i one nie tylko Adama i Ewę, lecz i ich potomstwo — i całą ludzkość pogrążyło w nieszczęście największe. W miejsce bowiem łaski, gniew Boży dotknął nas wszystkich, zostaliśmy skazani na pracę i cierpienia rozliczne w tym życiu, a nadewszystko na utratę dziedzictwa wiekuistego — obok tronu BOGA. — Lecz, ponieważ obok słusznej kary i gniewu BOGA, dobroć i miłosierdzie Jego również wielkie jest i nieprzebrane, przeto przyrzekł pierwszym Rodzicom naszym, że kiedyś dany nam będzie pocieszyciel i Zbawca, to jest Syn Boży, który zstąpi z Nieba, przyjmie naturę ludzką i w osobie swojej złoży okup sprawiedliwości Bożej za grzechy całego świata.

Minęły wieki na oczekiwaniu Zbawiciela, Proroicy przepowiedali nieustannie przyjście Jego i wskazywali cechy po jakich da się poznać. Nareszcie, zbliżył się czas miłosierdzia, — i oto w Betleem, z przeczystej Dziewicy przychodzi na świat Ten,

który podług wyroków Bożych ma zetrzeć głowę piekielnego węża, — Aniołowie ogłaszają Go światu. Lecz jakże się to stanie, — Toż to Dziecie zrodzone w szopie, którego złób jest kolébką, pościelą garstka siana, a okryciem pieluchy. Toż to mówię Dziecie tak ubogie i słabe, ma tak wielkie wykonać dzieło — ma zbawić świat cały? Tak jest, stanie się to niezawodnie; dzieła BOGA są niepojęte, drogi Jego są różne od dróg ludzkich, Wszechmocność Jego rządzi Niebem, ziemią i światem całym, i nie się potędze Jego oprzeć nie zdoła.

Trzydzieści lat w milezeniu, ukryciu i pracy pędził swe życie Zbawiciel, gotując się do dzieła, które spełnić zamierzył, — nareszcie ukazał się ludziom i zaczął opowiadać Ewanielię. W tym to czasie widziała Go cała Judzka ziemia obchodzącego wsie i miasta, ogłaszającego przyjście swoje i zapalającego lud do czynienia pokuty. Głód, zimno, upały pragnienia ponosił prawie codziennie. Leczył chorych, uzdrawiał niemoc cierpiących, wzrok dawał ciemnym, słuch głuchym, mowę niemym, chodzenie chromym, życie umarłym. A gdy dopełnił w tej mierze posłannictwa swego, gdy z zebranych uczniów ustanowił Kościół, zostawił mu jako skarb, moc swoją, powagę, naukę i Sakramenta Święte, wówczas oświadczył jawnie Apostołom i uczniom

swoi
wiec
Go u
krwi
i zap

JEZU
wan
daje
łom,
poca
ni.
ludu
ją G
znov
głas
lem

nosi
kato
pow
mot
nie
wzg
cier

swoim, że już nadeszła godzina, w której Syn Człowieczy wydany będzie w ręce bezbożnych, ci zaś Go umęczą i zamordują, aby następnie ofiara Jego krwi i śmierci stała się przedwiecznemu Ojcu okupem i zapłatą za grzechy całego świata.

Tak się też stało w rzeczy samej, własny uczeń JEZUSA powodowany łakomstwem, a raczej opanowany od czarta, za marną cenę 30 srebrników sprzedaje Boskiego nauczyciela swego Jego nieprzyjaciółom, naprowadza na Niego oprawców, zdradza Go pocałowaniem i wydaje na łup najsroższych męczarni. JEZUS najniewinniejszy, JEZUS dobroczyńca ludu, staje się przedmiotem jego nienawiści; chwytają Go, wiążą, prowadzą Go do Arcykapłanów, to znowu stawiają Go przed sądem Piłata i Heroda, ogłaszając Go buntownikiem, bluźniercą i zwodzicielem godnym najżelźwszej śmierci.

Któż tu wyliczy owe ciężkie zniewagi, które ponosił Zbawiciel, owe pośmiewiska, wzgardy, bicia, katownie, jakie Mu zadawała złość żydowska? Skrepowany jak złoczyńca, staje się igraszką zajadłego motłochu,—odarty z sukien ponosi okrutne biczowanie przy sromotnym pręgierzu. Okrywają Go na wzgardę czerwonym płaszczem, wciskają na głowę cierniową koronę, biją Go i policzkują, upadają przed

Nim na kolana i witają Go z szyderstwem mówiąc:
Witaj Królu żydowski!

O czyż serce na widok zranionego JEZUSA obojętnem pozostaćby mogło! Oszepecony siłami, i plwocinami, zlany krwią, okryty szkarłatną szatą, z koroną cierniową na głowie, będąc w ręku oprawców, nie miał już prawie postaci człowieka, a przecież nie znalazł politowania u zapamiętałych swych nieprzyjaciół. Żądają oni od Piłata, aby skazał na śmierć JEZUSA; — sędzia nie widząc w Nim żadnej winy, chce Go uwolnić, lecz żydzi grożą mu nielaską Cesarską, żądają aby im wypuścił Barrabasa zbrojnego, i wołają z wściekłością: *ukrzyżuj, ukrzyżuj JEZUSA*. Piłat, ulegając tym wołaniom, dopuszcza się najhaniebniejszej niesprawiedliwości, wydaje JEZUSA w ręce katów, a ci włożywszy Mu na ramiona ciężki krzyż, prowadzą Go na Kalwaryę.

Pod ciężarem drzewa upada często zemdlony JEZUS, tu powstają nowe szturchania, bicia i zniewagi, dopóki nie został wprowadzony na miejsce okrutnej śmierci. Tam zdzierają z JEZUSA suknie, rozciągają Go na krzyżu — a ręce i nogi z niestłuchanem okrucieństwem przybijają żelaznymi gwoźdźmi. Zawisł nareszcie na krzyżu najukochańszy Zbawiciel cierpiąc tę hańbę wspólnie z łotrami, i po trzechgodzinnym wiszeniu, wołając wielkim głosem: *w ręce Two-*

*je Ojczy-
świętsz*

*Za-
uderza
nam,
śniej-
i swą
nie; m
oskarż
nie ucz
ża, ow
czywo
Złość
i bojaż
a miłoś
chęci-
Ży-
lu inny
tych p
dział
swoje
szczęś
Messya*

viąc: *Je Ojcie mój, polecam Ducha mego*, — skłonił Najświętszą swą głowę i Ducha oddał.

* * *

Zastanawiając się nad Męką Zbawiciela, jeżeli uderza nas ta niczem nie zachwiana Jego miłość ku nam, ta cierpliwość i cichość w znoszeniu najboleśniejszych męczarni, iż mogąc się usprawiedliwić i swą niewinność okazać, nie rzekł nic ku swój obronie; mogąc ukarać i na proch zetrzeć bezbożnych oskarżycieli, sędziów, i swoich katów, przecież nie uczynił tego; to nie mniej zadziwia nas i przeraża, owa ślepotą nieprzyjaciół JEZUSA, ich zapalczywość i okrucieństwo, które wywierali nad Nim. Złość żydowska, nie może nas tylko podziwieniem i bojaźnią dla swych okropnych skutków przejąć, — a miłość JEZUSA ku zbudowaniu i naśladowaniu zachęcić.

Żydzi będąc narodem, który BÓG z pośród wielu innych wybrał, i do pielęgnowania tajemnic Świętych przeznaczył, któremu żadnych łask nieszczęślił aby był zaenym i świętym, — przecież przez swoje nieprawości i grzechy przyszedł do tego nieszczęścia, iż mając oczekiwanego od tylu wieków Messyasza w pośród siebie poznać Go nie chciał, pa-

trząc na Jego cuda, które sam tylko BÓG uczynić jest mocen, bynajmniej w nie nie uwierzył, ani Boskich Jego nauk nie przejął. Wreszcie, naród ten — to jest uporni żydzi jakby natchnieni od piekła, widząc, że JEZUS skarbów i bogactw nie posiada, wojska i potęgi ziemskim monarchom właściwej nie ma, ale owszem jest ubogim, cichym, pokornym a przecież ich zbrodnie karcącym, — pochwycili Go przeto i zamordowali. I jakież nastąpił skutek tylu złości? Oto zupełne odrzucenie od BOGA, a następnie wieczna zakamieniałość i ślepotą duszy nędzników, którzy dobrali miary swych zbrodni.

Na to patrząc Katolicy, wielką bojaźnią przejęci, powinniśmy zwracać oczy i serca nasze ku JEZUSOWI na krzyżu rozpiętemu i starać się najgorętszą ku Niemu miłością i posłuszeństwem prawom Jego Świętym, Jego miłość ku nam odpłacać.

JEZUS jest Panem i dobroczyńcą naszym, On dla nas zstąpił z Nieba, ponosił niedostatki, ubóstwo, prześladowania, zniewagi, bicia i katownię. On za grzechy nasze na krzyżu życie zakończył. On nauczył nas jak mamy się zachować, aby się podobać BOGU i żywot wieczny osiągnąć. On ustanowił Święte Sakramenta, abyśmy z nich brali moc i siłę do stawiania się coraz lepszymi i doskonalszymi sługami BOGA. On przebacza nam występki i grzechy

nasze,
stników
swoje
wot
wszyst
dzieć
Zbaw
Mu w
i dobr
T
lekcye
jaciół
sług
w pot
abyś
nasze
wieńs
M
gdzie
bliżni
im i u
wie?
darow
li? —
i lud
Relig

nasze, skoro je wyznajemy szczerze przed namiestnikiem Jego. On karmi nas Najświętszém Ciałem swoim i zapewnia, że kto je godnie pożywa, żywot wieczny mieć będzie. On przeto daje nam wszystko, co nas może ubłogosławić i uszczęśliwić docześnie i wiecznie. Kochajmyż przeto JEZUSA Zbawcę naszego całą mocą dusz naszych, bądźmy Mu wdzięczni za tyle wyświadczonych nam łask i dobrodziejstw.

Ten który zapomina odebranych dobrodziejstw, lekceważy przyjaźń i poświęcenie się dla niego przyjaciół, — przewrotnym jest i niewdzięcznym, — i zasługuje na to aby każdy nim gardził, — aby nikt go w potrzebie nie wspierał. Ach strzeżmyż się katolicy abyśmy nie stali się niewdzięcznikami ku Zbawcy naszemu, a następnie aby w miejscu Jego błogosławieństw, nie spadły nas Jego chłosty i kary.

My zwykle mówimy, że kochamy JEZUSA; lecz gdzie są dowody téj miłości? kochamyż naszych bliźnich bez wyjątku, — wynagrodziliśmyż krzywdy im uczynione na zdrowiu, majątku, honorze i sławie? Jak żyjemy z naszymi nieprzyjaciółmi? czy darowaliśmy im z serca wszystko co nam uczynili? — Jak dopełniamy obowiązków względem BOGA i ludzi, obowiązków i powinności Świętej naszej Religii?—Ach, wierzajcież mi Bracia, iż jeżeli na te

i tym podobne pytania, w sumieniu naszym nie znajdziem zaspakajającej odpowiedzi, to tém samem, możemy mieć smutny dowód, że nie kochamy JEZUSA. Nigdy miłość grzechu nie zgodzi się z miłością cnoty, kto nie naśladuje JEZUSA, ten dalekim jest od Jego miłości, bo On nie słów i przechwałek, ale czynów i pocziwego żywota wymaga od nas.

Zbawiciel umarł za nas na krzyżu, lecz jeżeli nie podług nauki i przykładów Jego żyć będziemy, to lękać się nam potrzeba, aby Jego Krew Najświętsza nie była przyczyną cięższego potępienia naszego.

Wyrwał nas BÓG z niewoli czarta i postawił na prostej drodze ku Niebu, — nie zbaczajmyż z niej przez nasze grzechy. Jeżeli zaś upadniemy niekiedy, to niechże żal szczery i spieszna a prawdziwa pokuta, przywraca nam utraconą łaskę. Tym tylko sposobem pokonamy nieprzyjaciół czatujących na zgubę naszą, tym sposobem pozostaniemy wierni Zbawcy naszemu, który jedynie pragnie uszczęśliwienia naszego, czego Jego Męka i śmierć na krzyżu podjęta niezbitym jest dowodem.

O JEZU najmiłosierniejszy! pragniemy Cię odtąd kochać całą mocą dusz naszych, i nigdy Cię dobrowolnie grzechami nie obrażać; — wesprzyj nas tylko cudowną łaską swoją, i daj nam tyle mocy, abyśmy

służąc
aż do
na wie

służąc Ci wiernie tu na ziemi, wytrwali w dobrem
aż do końca i zasłużyli sobie oglądać Cię w Niebie
na wieki Amen.

KAZANIE DRUGIE

WIELKI PIĄTEK.

O Męce JEZUSA dla nas podjętej i potrzebie Jég
zawdzięczenia.

Zraniony jest dla nieprawości naszych
i starty jest dla zbrodni naszych, którego
sinością uleczeni jesteśmy.

Izajasz r. 53 w. 5.

Z pomiędzy dni uroczystych, jakie kościół kato-
licki ze czeią i nabożeństwem obchodzi, czas wiel-
kiego Postu, a szczególnieij dzień dzisiejszy, jest na-
der ważną i świętą pamiątką. Dzień dzisiejszy przy-
pomina nam ową zażartą walkę piekła przeciw Nie-
bu, ów nadmiar złości ludzkich, ową wygórowaną
srogość katów przeciw Zbawcy naszemu, — a oraz
przedstawia nam ową nieskończoną dla nas dobroć
BOGA, ową wylaną ku nam miłość JEZUSA, ową
Jego cierpliwość i niezachwiane męztwo w znoszeniu
zadawanych Mu zniewag i katowni.

Dziewiętnasty już wiek przechodzi, jak owo krwawe miasto Jeruzalem, ostatnią napiętnowało się zbrodnią— zbrodnią Bogobójstwa;— jak nieszczęsny lud Izraela przelał Krew niewinnego Baranka:— jak Zbawiciel JEZUS w pośród dwóch łotrów zawisł na krzyżu. Dziś to właśnie obchodzimy tę smutną lecz zarazem błogą pamiątkę; — smutną, bo najniewinniejszy JEZUS, nasz Ojciec i Dobroczyńca najłaskawszy zakończył swój żywot ziemski w pośród katowni i mąk najzłżywszych;—bo spełnioną została przez ludzi nam podobnych, zbrodnia niesłychana; bo czarna niewdzięczność odniosła tryumf nad miłością ku JEZUSOWI. Błogą pamiątkę, bo dziś piekło pohąlbione zostało; bo śmierć JEZUSA uczyniła zadosyć sprawiedliwości Boskiej; bo staliśmy się dziećmi Nieba i otrzymaliśmy przebaczenie winy pierworodnego grzechu.

Dziś to kościół katolicki w swoich modłach i obrzędach stara się nam przypominać ową poważną i wielką chwilę zgonu Zbawcy naszego; lecz czyliż te znaki zewnętrzne smutku i żałoby, których kościół prawowierny używa, mają przeminąć w oczach naszych jako prosta tylko pamiątka rzeczy ludzkich? Ach, nie—bracia moi! nam należy w nich szukać ducha, myśli, i istoty rzeczy; należy z obrzędów i ceremonii dziś odbywanych odnieść naukę i korzyść

zbawienną. W tym to celu zwróćmy dziś uwagę naszą słuchacze na wielkość i srogość Męki JEZUSA Chrystusa, a oraz na potrzebę zawdzięczenia Jég z naszej strony, — i o tem cała treść dalszej mowy mojej.

1. O ile człowiek w porównaniu z swym Stwórcą i BOGIEM (jeżeli tylko można to porównanie czynić) jest małą i nie znaczącą istotą, o tyle grzech jego czyli powstanie przeciw rozkazom Tego BOGA był i jest zbrodnią najwyższą i nie mógł być przez nikogo zgładzonym i wynagrodzonym, jak tylko przez JEZUSA Chrystusa, który jako Syn BOŻY, równy jest i współistotny Przedwiecznemu Ojcu. — Przyjście więc na świat JEZUSA, jak było najpożądanwsze, tak powinno być godnie ocenione i zawdzięczone, a przecież jakże świat przyjął Zbawcę swojego? Oto mówi Pismo Święte: *do swoich przyszedł, a swoi Go nie przyjęli* (a). Owszem, za Jego trudy i prace, nauki i dobrodziejstwa, cuda i łaski, — okryli Go sromotą i zelżywością, szukali Jego zguby, czynili zasadzki, podejrzewali i podchwytywali nie już uczynki i sprawy, lecz same wyrazy i słowa. A na-

(a) Ś. Jan r. I w. 11.

koniec, gdy w niczem sprawiedliwy JEZUS poszłakowanym być nie mógł, zażarta złość nieprzyjaciół postanowiła chwycić się ostatniego środka dogodzenia sobie, — to jest pojmać Go zdradziecko i zamordować.

Ach nie mam ja tu potrzeby powtarzać wam to dziś po szczególe słuchacze co ucierpiał i co poniósł Zbawiciel, tak w czasie swój Męki jak i przy swém skonaniu; słyszeliście to bowiem w ciągu tego postu i w téj świątyni i w innych. Ja na krótkich tu tylko ograniczę się słowach, abym wam przypomniał jaką to ceną odkupieni jesteśmy.

Męka JEZUSA nie może być w niczem przyrównaną do wszelkich cierpień i katowni zadawanych Męczennikom Świętym, — Ona bowiem jest wyższą nad wszystko tak ze względu Osoby Zbawiciela, jak oraz ze względu okoliczności jój towarzyszących. JEZUS cierpiał od kolébki i niemowlęctwa swego, Jego całe życie było w niedostatku, trudach i pracy przebyte, przyszedł na świat z miłości ku ludziom, i ofiarował im miłość, a oto w miejscu zawdzięczenia, widzi przed sobą zajadłą zgraję nieprzyjaciół gotujących się do zadania Mu Męki i śmierci najboleśniej.

JEZUS przenikający tajniki serc naszych wiedział jakim jest ten lud, który Go otaczał,—znał zbrodnie

i namiętności szarpiące dusze grzeszników, widział nie tylko terażniejszość, lecz przeszłość i przyszłość; — a na ten obraz przedstawiający się oczom JEZUSA, o jak boleśnie zranionem było serce Jego. Jego Dusza Najświętsza upadała pod ciężarem smutku, i on to wyciskał krwawy pot z Ciała Jego. Cierpienia JEZUSA dotykały zarówno duszę i ciało, a tak jedne jak drugie były okropne i nadzwyczajne.

Mnóstwo niezliczone zbrodni ludzkich miał przyjąć JEZUS na swe ramiona; widział cały świat zanurzony w potopie nieprawości, bałwochwalstwa i grzechów; widział tę niewdzięczność jaką Mu odpłacą, te katusze jakie Mu gotują,—widział zdradę Judasza, zaprzeczenie się Piotra, ucieczkę Apostołów, boleść swęj Najukochańszęj Matki, smutek swych uczniów, niesprawiedliwość sędziów,—srogość i dzikość katów.

Nie tajną była JEZUSOWI owa przyszłość nowych pokoleń, owego to ludu, który od Jego Imienia, Chrześcijańskim zwać się będzie. Widział wszystkie te grzechy w jakie nurzać się będą nawet ci, którzy wierność i miłość swą JEZUSOWI zaprzysięgli, — owo życie niedbałe, obojętne, i przewrotne; ową pogardę łask Jego, ową zniewagę Męki Jego, owo oderwanie się od strony i służby Jego, a całkowite hołdowanie czartu i światu. Widział

ową z
koniec
jeden
religij
Krwia
ten o
opow
A trw
zgonu
i mon
niewy
czyn
się i
C
Ciele
może
najwy
rozpa
T
czyst
skieg
cie ja
nowe
lud w
słaf s
wion

ową złość i bezbożność wielu, którzy nie pomni na konieczność jednej tylko prawdziwej wiary, tak jak jeden tylko jest BÓG,—czynić będą rozdziały, nowe religje i wyznania, a przez to gubić miliony dusz Krwią Jego Najświętszą odkupionych. — Zaiste, na ten obraz malujący się w Duszy JEZUSA, któż opowie ile wycierpiał mąk i udręczeń okropnych? A trwał ten obraz od pierwotnych Jego lat aż do zgonu; — w każdym przeto dniu, w każdej chwili i momencie doznawał, tak rzec trzeba, Zbawiciel niewymownych cierpień i goryczy. I dla téj to przyczyny podobno, nigdy nie widziano Go śmiejącym się i wesołym,—a często smutnym i łzy roniącym.

Co zaś do cierpień i katowni, jakie na swém Ciele ponosił Zbawiciel, któż o tém z nas wątpić może, że one były posunięte do stopnia okropności najwyższej, na jaką tylko zdolna jest zdobyć się rozpasana złość ludzka..?

Ten, który nauczał bojaźni BOGA i miłości najczystszej, — który kazał oddawać BOGU co jest Boskiego a Cesarzowi co jest Cesarskiego i którego życie jaśniało świętością i każdy dzień odznaczony był nowemi łaskami i dobrodziejstwami: którego nie dawno lud wszystek witał z uczuciem nieopisanéj radości, słał swe odzienie pod nogi Jego wołając: Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie, Hossana Synowi

Dawidowemu!... A teraz o co za widok! Ten sam znajduje się w ręku oprawców, widzimy Go skrepowanego powrozami i łańcuchami, wleczonego po ulicach Jerozolimy w pośród bezbożnych wrzasków rozjuszonego motłochu.

Przebóg! od pojmania JEZUSA nie dają Mu nieprzyjaciele ani chwili spoczynku. Obelgi, zniewagi, urągania, polieczkowania, obnażania z szat, bicia aż do krwi, aż do kości, wołania nieustanne o potępienie na śmierć JEZUSA następują nieustannie po sobie. Z tysięcy ludu zgromadzonego do Jeruzalem na Święta Wielkanocne nie znajduje JEZUS dla siebie prawie żadnego obrońcy; nie mogą Mu dowieść najmniejszej winy; same potwarze jakie miotają przeciw Niemu, nie zgadzają się z sobą, a przecież o zgrozo, obywatele i pospólstwo, lud i kapłani domagają się u Piłata starosty Rzymskiego, aby skazał JEZUSA na śmierć haniebną. Jakoż staje się zadosyć zapamiętałości żydowskiej, Piłat wydaje najniesprawiedliwszy wyrok na Zbawcę naszego, oddaje Go w ręce katów, a ci pastwią się nad swą ofiarą, targając do reszty zboliałe członki, wnosząc przybitego do krzyża JEZUSA, aby był po wszystkie wieki świadectwem, ślepoty i uporu, zakamieniałości i zbrodni żydów...

O
ZUS
tnój?
wyda
słabo
podł
i wyn
dla k
w tén
krzyż
niony
złości
teraz
cześć
nastę

2
Syn
żywą
pierw
piekła
nas o
i łask
natur

O któż potrafi wysłować ile najukochańszy JEZUS poniósł udręczeń i katowni w swój Męce okrutnej? wszelka podobno usilność w opisanu onej wydałaby tylko mały odcień rzeczywistości i nader słabo malowałaby ten obraz straszliwy. Tu więc podług rady jednego z Ojców Świętych, nie słów i wymowy, ale raczej łez i płaczu potrzeba. Lecz dla kogóż to wszystko cierpiał Zbawiciel? czyjaż w tém winą, że oto sromotnie zawisł na drzewie krzyża? Ach my to jesteśmy tą przyczyną, — zraniony jest dla nieprawości naszych, i starty jest dla złości naszych. Do nas więc o Chrześcijanie należy teraz abyśmy Zbawcy naszemu okazali wzajemną cześć i miłość, i o niej mówić będą w uwadze następującej

* * * * *

2. Dla nas to Chrześcijanie moi zstąpił z nieba Syn Boży, dla nas wydał się na Mękę i śmierć żelżywą, Jego to Krew Najświętsza zgładziła winę pierworodnego grzechu i odkupiła nas z przemocy piekła. Ta miłość tak niepojęta nie może być dla nas obojętną, nie możemy nie oceniać tyle szczęścia i łask JEZUSA wylanych dla nas; owszem sam głos natury upomina nas, abyśmy miłością na jaką tylko

zdobyć się potrafimy, wypłacali się naszemu Zbawcy.

Nie chce zaiste od nas JEZUS żadnych darów i upominków ziemskich, nie żąda ofiary naszego zdrowia i życia, ale wymaga abyśmy Mu złożyli w hołdzie serca nasze, — serca czyste i zajęte miłością Jego tylko samego. Tę zaś miłość okażemy najskuteczniej, jeżeli posłuszni będziemy Jego woli świętej, rozkazom i przykładom nam zostawionym, jeżeli korzystać zechcemy z tych łask i dobrodziejstw jakimi nas obsypuje nieustannie; jeżeli nareszcie pilnie strzedz się będziemy tych grzechów, za które On sam tak srogie ponosił męczarnie.

Miłości od nas domaga się JEZUS, lecz któż nad Niego godniejszym jest posiadać nasze serca, kto może być większym od Niego naszym Dobroczyńcą? Ach do ukochania JEZUSA, który rościagnonemi na krzyżu rękoma chce nas jakoby przytulić do siebie, wydiera się samo serce nasze, i naucza nas abyśmy z pilnością słuchali głosu Jego.

On nakazuje nam miłować naszych nieprzyjaciół, przebaczać im i modlić się za nich; bądźmyż posłuszni temu głosowi i niech od nas będą dalekimi wszelkie zawiści, rozterki, niezgody i krzywdy wszelkie wyrządzane bliźnim naszym. — On zaleca życie cnotliwe i pobożne, zaleca pokorę, cierpliwość,

uległość i posłuszeństwo prawom Boskim i ludzkim, zaleca czystość duszy i serca, wymaga i żąda tego, abyśmy byli doskonałymi jako Ojciec nasz niebieski jest doskonałym. Należy nam więc w miarę sił naszych starać się o nabycie téj doskonałości i ćwiczyć się w cnotach.

On będąc samą świętością i niewinnością brzydzi się wszelkim występkiem chociażby najmniejszym, i upomina nas abyśmy jako od oblicza jadowitego węża, tak od grzechu unikali z pilnością. Nie odważajmyż się o bracia kalać serc naszych, tam bowiem, gdzie zepsucie się mieści, niepodobieństwem jest, aby zarazem mógł przebywać najukochańszy i Najświętszy JEZUS. On to aby nas coraz mocniej przywiązał do siebie a oderwał od świata i ponęt jego, — abyśmy tém prędzej odstąpili grzechu, a przywiązali się do cnoty, ustanowił dla nas Sakramenta Święte, owszem daje nam za pokarm duszy Siebie samego, abyśmy z Nim zjednoczeni, wiernie już Mu służyli w całym życiu naszym.

O jak szczęśliwi jesteśmy, że dobroć nieskończona JEZUSA otacza nas od kolébki aż do grobu, że jesteśmy przedmiotem ciągłej i najgorętszej Jego miłości. Ach odwdzięczmyż się za tę miłość JEZUSA, o Jego tylko łaskę najwięcej starajmy się, Jego przy-

kazań strzeżmy, Jego przykłady szanujmy, z Nim tylko łączyć się żyć i umierać pragniemy.

Jeżeli kochamy naszych rodziców, krewnych i przyjaciół; — jeżeli naszym Dobroczyńcom wdzięcznością się odpłacamy; — jeżeli związki krwi i przyjaźni święte są dla nas, — umiejmyż tem bardziej zachować miłość i wdzięczność dla naszego Zbawcy, nie odważajmy się kalać serc naszych przez występki i grzechy. Wtenczas to bowiem nie tylko nie byłibyśmy miłośnikami JEZUSA, lecz owszem Jego nieprzyjaciółmi, ponawiającemi owe zelżywości i zniewagi niegdyś na Kalwaryi Mu zadawane.

Ach tak jest niestety! wy to grzesznicy stajecie się jakoby katami JEZUSA, wy to obmówcy i potwarcy ciskacie jakoby plwociny na twarz Jego Świętą; — wy to pyszni i wyniośli — koronujecie Go cierniem; — wy to rozpustni i lubieżnościom oddani obnażacie Go z szat. Wy to przywłaszczyciele i wydziercy cudzego dobra, wytaczacie Jego Najświętszą Krew. Wy to gorszyciele, bezbożnicy, i zakamieniali w swych złościach, biczujecie Go i do Krzyża przykuwacie. O biada, biada tym, którzy nie pamiętni na miłość JEZUSA, służą namiętnościom, światu i grzechom; tacy dopuszczają się czarnej niewdzięczności i gorzej zaiste będą karani, niżeli owi oprawcy i mordercy JEZUSA.

Je
ZE br
prędz
Połącz
i niech
Męki i
ciechy
że w
krew
ry da
bytkac

Tr
miłość
na ten
to, pow
był ro
nielą
w dniu
kny
ragiew

Chora
Wyjaś

Jeżeli przeto w sercu naszém słuchacze, co BO-
ZE broń, znajduje się grzech jakowy, usuńmyż go co
prędzej a wprowadźmy tam miłość naszego Zbawcy.
Połączmy się z Nim odtąd węzłem nierozrwanym
i niech ten dzień pełen smutku, jako pamiątka srogięj
Męki i śmierci JEZUSA stanie się dla nas dniem po-
ciechy i szczęścia, dniem błogiej i świętęj radości,
że wróciliśmy na łono Tego który za nas przelał
krew swoją, który jest życiem, drogą i prawdą, któ-
ry da nam kiedyś nagrodę niewysłowioną w przy-
bytkach nieba.

Trzebaż nam o Chrześcijanie jakowęj pobudki do
miłości JEZUSA? ach dosyć jest zwrócić swe oczy
na ten krzyż Święty — na ten znak zbawienia. On
to powiada nam wymownie — kto i dla czego na nim
był rozpięty. Krzyż Chrystusa jest skróconą Ewa-
ngelią Jego życia, cierpien i śmierci, — i dla tego to
w dniu dzisiejszym nasz Kościół Święty śpiewa pię-
kny Hymn na cześć tego krzyża mówiąc: Oto cho-
rągiew...

H Y M N. (Vexilla Regis).

Chorągiew Króla się wznosi,
Wyjaśnia się tajemnica krzyża;

Dla której Stwórca wszechświata,
Ciałem swem żawisł na zelżywém drzewie.

Dla której zranióńy jeszcze
Morderczem ostrzem włóczni,
Aby nas obmył od winy,
Dał wylać z Siebie Krew z wodą.

Spełniło się co przerekl
Dawid w prorocezm pieniu
Mówiąc: iż śród narodów
Królował Pan, który zawisł na drzewie

O drzewo wdzięczne, i zacne,
Okryte w purpurę króla:
Wybrane z pośród drzew najznakomitszych
Do piastowania tak Świętych członków.

Szczęśliwe na którego ramionach
Zawisł Odkupiciel wszech ludzi:
Tyś zniosło dług śmiertelników,
Tyś piekła zdobycz wydarto.

Witajże nam nadziejo błoga!
W smętnych dniach Męki Chrystusa,
Pomnażaj w nas sprawiedliwość,
Wyniszez zarody występków.

O BOŻE w Trójcy jedyny!

Niech Ci cześć składa duch wszelki;

I których przez krzyż twój zbawiasz,

Rządź nimi po wszystkie wieki. Amen.

R O N I E C.

zych
w.

100

100

100

100

100

100

SPIS

KAZAŃ PASSYONALNYCH.

Passyonał pierwszy.

	Str.
Kazanie pierwsze. O modlitwie i pojmaniu Pana JE- ZUSA w Ogrójcu	1
Kazanie drugie. O cierpieniach Pana JEZUSA w do- mu Annasza i Kaifasza	21
Kazanie trzecie. O cierpieniach Pana JEZUSA w do- mu Heroda i Pilata	38
Kazanie czwarte. O ukoronowaniu cierniem Najśw. Głowy Pana JEZUSA	54
Kazanie piąte. O niesieniu krzyża przez Pana JE- ZUSA na górę Kalwaryi	71
Kazanie szóste. O ukrzyżowaniu i śmierci Pana JE- ZUSA—oraz o Bolesciach Najświętszej Pan- ny MARYI	88

Passyonał drugi.

Kazanie pierwsze. O potrzebie rozpamiętywania Mę- ki JEZUSA Chrystusa	113
Kazanie drugie. O usposobieniu i uczuciach serca, jakie mieć powinniśmy w czasie rozmyślenia Męki P. JEZUSA	126

Kazanie trzecie. O cierpieniach wewnętrznych Pana JEZUSA w czasie Jego Męki podjętych . . .	142
Kazanie czwarte. O cierpieniach zewnętrznych JEZUSA Chrystusa w czasie Jego Męki podjętych . . .	158
Kazanie piąte. O siedmiu słowach przez Pana JEZUSA wyrzeczonych na krzyżu i naukach z nich wypływających . . .	174
Kazanie szóste. O Boleściach Najświętszej MARYI Panny i naukach z nich dla nas wypływających . . .	193
Kazanie pierwsze Na wielki Piątek . . .	211
Kazanie drugie Na wielki Piątek . . .	222

Str.

142

158

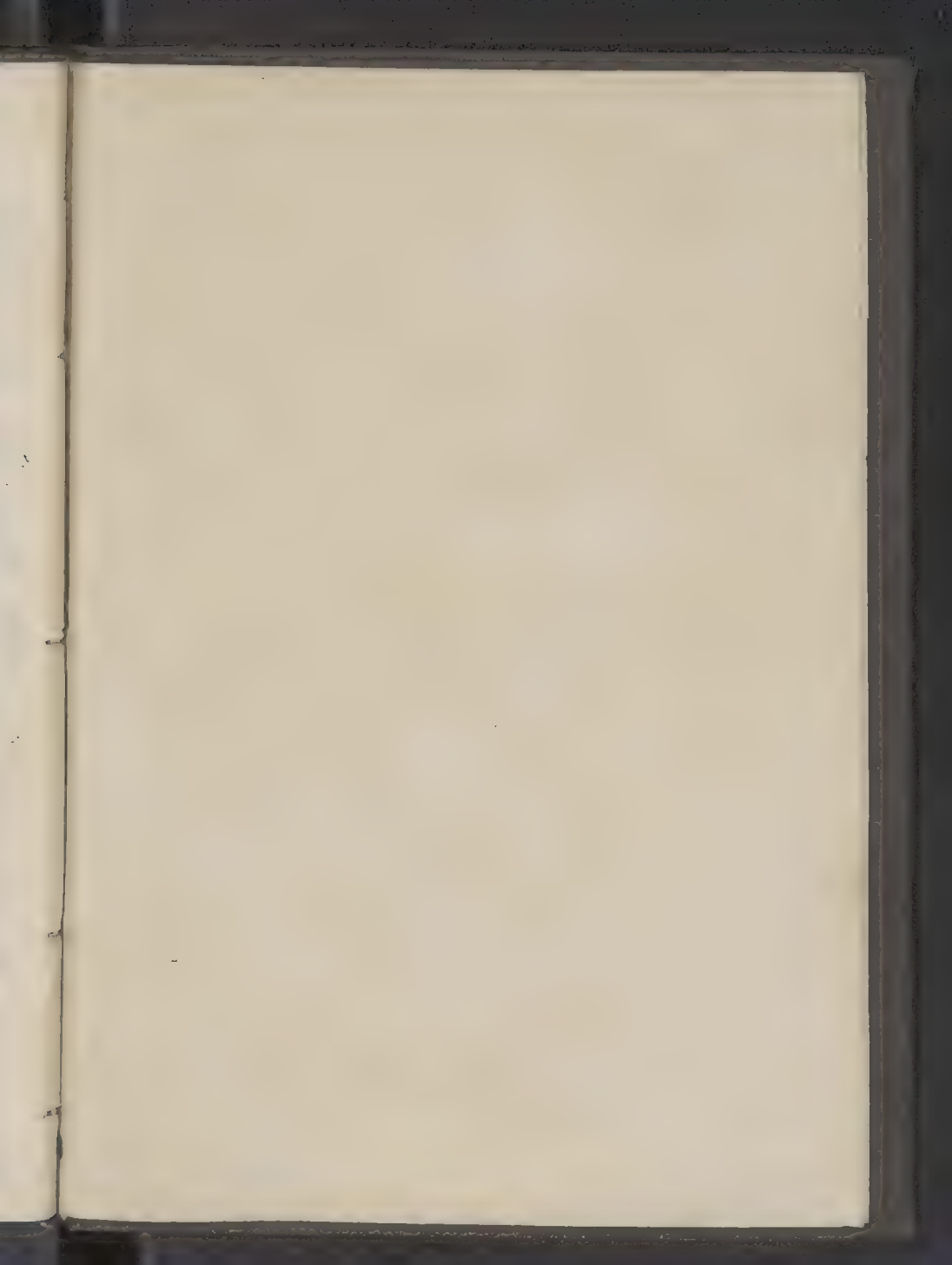
174

193

211

222

100





Biblioteka Jagiellońska



stdr0028997

DI
B
A20